

Lewica chce zastąpić składkę zdrowotną 12-proc. podatkiem. Eksperti sądzą, że potrzebne są głębsze reformy

A5

Znamy część nazwisk kandydatów do KRS. Prawyborów wśród sędziów nie będzie, co najwyżej opiniowanie

B7

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
3 MARCA 2026
DGP.pl

NR 42 (671) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Co polski biznes myśli o energetyce



W ramach Rady Prawno-Gospodarczej DGP przedstawiciele biznesu **dyskutują o najważniejszych wyzwaniach stojących przed polską gospodarką.** Tym razem pora na energetykę

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

Jak sprawić, by transformacja energetyczna nie osłabiała konkurencyjności gospodarki? Podczas drugiego posiedzenia Rady Prawno-Gospodarczej DGP liderzy najważniejszych organizacji pracodawców i przedsiębiorców zgodzili się, że biznes potrzebuje jasnej i przewidywalnej strategii transformacji, najlepiej

Dot. Wojtek Górski (3), materiały prasowe

ŁUKASZ BERNATOWICZ
PREZES ZWIĄZKU
PRACODAWCÓW BCC

Rozważmy poluzowanie zasad pomocy publicznej dla sektorów strategicznych i zaplanujmy kompetencje potrzebne energetyce



JOANNA MAKOWIECKA-GATZA
PREZESKA PRACODAWCÓW RP

Konieczne są mechanizmy stabilizujące ceny energii dla przemysłu energochłonnego, w tym rozwiązania oparte na kontraktach różnicowych



MAREK GÓRSKI
PREZYDENT KONFEDERACJI
LEWIATAN

Przedsiębiorcy potrzebują stabilnego, przewidywalnego prawa oraz strategii na okres dłuższy niż jedna kadencja



MAREK KOWALSKI
PRZEWODNICZĄCY FEDERACJI
PRZEDSIĘBIORCÓW POLSKICH

Energia w Polsce jest zdecydowanie za droga. Powinniśmy nadążyć za rozwiązaniami wdrażanymi w innych krajach Unii Europejskiej



ustalonej ponad podziałami politycznymi. Tylko wówczas da się planować inwestycje i szkolenia pracowników. Jednocześnie strategia powinna zostać oparta na danych, co do których panuje konsensus. – Trudno zaakceptować sytuację, w której różne ośrodki władzy czy organizacje społeczne przedstawiają raporty z całkowicie sprzecznymi danymi faktograficznymi – podkreślił Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan.

Jako jedną z największych barier dla konkurencyjności przedsiębior-

cy wskazali ceny energii, należące do najwyższych w Unii Europejskiej. Przedstawiciele pracodawców apelowali o reformę opłaty jakościowej, czyli jednego z elementów rachunku za prąd. Przedsiębiorcy liczą, że Polska skorzysta z unijnego mechanizmu CISAF, który umożliwi obniżenie cen prądu dla przemysłu energochłonnego. Z podobnego rozwiązania skorzystała już Niemcy. Jak zauważył Marek Kowalski, przewodniczący Federacji Przedsiębiorców Polskich, dzięki temu niektóre tamtejsze

firmy mogą kupować część zużywaną energii po 50 euro za MWh. – Mam nadzieję, że polski rząd wkrótce przedstawi podobne propozycje – dodał.

Przedstawiciele biznesu przyglądają się trwającym dyskusjom, które mogą doprowadzić do przebudowy unijnego systemu ETS. Liczą na zmiany, które doprowadzą do obniżenia cen energii dla przemysłu. Popierają też propozycję reformy systemu przyłączeń do sieci, której dotyczy ustawa sieciowa przyjęta w piątek

przez Sejm. Wskazywali też na potrzebę przyspieszenia i usprawnienia procedur związanych z rozwojem odnawialnych źródeł energii. Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zauważył, że czas potrzebny na uzyskanie zgód dla farmy wiatrowej czy przyłącza jest obecnie liczone w latach. – Skrócenie go o 50 proc. radykalnie obniża koszty inwestycji – podkreślał. W posiedzeniu Rady Prawno-Gospodarczej DGP wziął udział także wiceminister energii Konrad Woj-

narowski, który wyraził poparcie dla postulatów przedsiębiorców. Zapowiedział też, że w marcu zespół ds. poprawy efektywności kształtowania taryf sieciowych energii elektrycznej przedstawi pierwsze kompleksowe propozycje dotyczące taryf. W 2026 r. resort przedstawi też strategię dla ciepłownictwa. ©

A8



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! **DGP.pl**

Spór o metry pod ścianami w sądach

MIESZKANIA

Kupujący walczą z deweloperami o każdy metr mieszkania. Spór dotyczy tego, czy powierzchnia pod ściankami działowymi powinna być wliczana do metrażu. W poniedziałek do warszawskiego sądu trafił czwarty pozew zbiorowy przygotowany

przez kancelarię Terlecki & Wspólnicy na kwotę 7,6 mln zł. Wcześniej wpłynęły trzy inne pozwy – łącznie roszczenia przekraczają 13 mln zł.

Nowe przepisy doprecyzowują zasady liczenia powierzchni użytkowej. Obszar pod ścianką działową nie wchodzi w jej skład. Można też dochodzić zwrotu części ceny w przypadku starszych umów. Wyroki są różne: czasem wygrywają

klienci, czasem deweloperzy. Ci ostatni wcześniej liczyli powierzchnię pod ściankami dowolnie, a niektórzy przy sprzedaży dodawali ją do metrażu, by uzyskać wyższą cenę. Deweloperzy twierdzą, że działali zgodnie z prawem, a UOKiK nie dopatrzył się nieprawidłowości. Prawnicy podkreślają jednak, że klienci mają niekiedy realne szanse na zwycięstwo. ©

B1

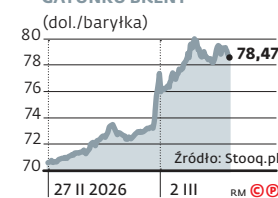
Grozi nam nowy kryzys energetyczny

SUROWCE

Ceny gazu w Europie podskoczyły o niemal 50 proc. po informacji o wstrzymaniu wydobycia przez QatarEnergy, największego producenta skroplonego gazu ziemnego na świecie. Skala wzrostu jest podobna z 2022 r., gdy Rosja zaatakowała Ukrainę. Cena surowca na holenderskim rynku TTF osiągnęła 48 euro za MWh, najwyżej od marca 2025 r. Wzrost

cen oznacza, że Europie znów zagrażał w oczy kryzys energetyczny, który przed trzema laty przelożył się na wzrost inflacji i recesję w przemyśle. Jak zwracają uwagę ekonomiści ING, tym razem sytuacja jest o tyle lepsza, że nie ma potrzeby wycofania się z dostaw od jednego odbiorcy, a dodatkowo zima już się niemal skończyła. Niemniej inwestorzy obawiają się istotnych ekonomicznych

KURS ROPY NAFTOWEJ
GATUNKU BRENT



Zródło: Stooq.pl

RM ©

konsekwencji, czego przejawem jest niemal 2-proc. spadek wartości indeksu Euro Stoxx 600, obrazującego koniunkturę na rynkach akcji. ©

A3



9 772 080 674 020 1 0

Chiny patrzą i czekają



Maria Wiśniewska
dziennikarka
DGP

Niektórych zaskoczyła wstrzemięźliwa odpowiedź Chin na amerykański atak na Iran. Przecież to sojusznik, który wraz z Pekinem i Moskwą miał tworzyć oś zła i w ten sposób zadać cios Zachodowi. A skoro tak, to słaba reakcja chińskich władz jest oznaką ich słabości. Taką diagnozę postawił były ambasador USA w Chinach Nicholas Burns, wywlekając Pekinowi, że jest „nieudolnym sojusznikiem dla swoich autorytarnych partnerów”.

Problem w tym, że taka diagnoza bazuje na mało adekwatnym odczycie intencji chińskich władz. Sam Pekin myśli o relacjach z Iranem nie w kategoriach sojuszu (formalnie też go nie ma), lecz – jak od dawna określają chińscy eksperci – „strategicznego oportunisty”. Dla Pekinu Iran jest użytecznym partnerem w przeciwstawianiu się USA na Bliskim Wschodzie właśnie po to, by same nie musiały się w to bezpośrednio angażować. Nie jest przy tym wcale partnerem najważniejszym, co widać choćby po tym, że od objęcia władzy 13 lat temu Xi Jinping na wizytę w Iranie zdecydował się tylko raz (do Rosji podróżował 11 razy). Iran był wprawdzie dla Chin dostawcą taniej ropy, ale w 2025 r. stanowiła ona jedynie 13 proc. importu. To łatwe do zastąpienia z własnych rezerw czy poprzez zwiększenie importu z Rosji i Arabii Saudyjskiej.

Głębszego wyjaśnienia kalkulacji Pekinu może dostarczyć opublikowana w weekend analiza „China Leadership Monitor”, w której badacze polityki ChRL Jonathan A. Czin i Allie Matthias przeanalizowali narrację o schyłku Zachodu pojawiającą się w chińskich mediach i przemówieniach polityków. Chociaż opowieści te zaczęły kiełkować już w okolicach światowego kryzysu finansowego w 2008 r., to w ostatnich latach stają się coraz bardziej powszechne i rozbudowane. Wyraźny skok odniesień do upadku USA w oficjalnej narracji pojawił się w 2025 r. (wzrost o ok. 80 proc. względem 2024 r.). Jak dowodzą Czin i Matthias, przekonanie o schyłku Stanów Zjednoczonych nabrało wręcz charakteru teleologicznego.

Jeśli Waszyngton buduje koalicję, by dawać odpór Chinom, Pekin widzi to jako dowód osłabienia rywala. Jeśli USA samodzielnie prężą muskuły, interpretuje się to jako próbę kurczowego trzymania się słabnącej dominacji. „Czytanie tych ocen z ostatnich pięciu lat przypomina nieco lekarza z Monty Pythona, którego diagnoza pozostaje niezmienna bez względu na objawy pacjenta” – piszą badacze. Nie trzeba przesądzać o słuszności diagnozy Pekinu, by dostrzec, że wpływa ona na jego wybory strategiczne. Skoro USA znajdują się w fazie schyłkowej, to czas działa na korzyść Chin, więc po co niepotrzebnie prowokować wciąż groźnego przeciwnika? Zbyt gwałtowny ruch mógłby uwikłać Chiny w niepotrzebną wojnę i wzbudzić gniew gospodarza Białego Domu. A to mogłoby się odbić na gospodarce lub, co gorsza, skłonić Donalda Trumpa do zwrócenia większej uwagi na Indo-Pacyfik.

Tymczasem Trump w ostatnim orędziu o stanie państwa temu regionowi nie poświęcił ani słowa, a w nowej strategii obrony narodowej nazwa Tajwanu nie padła. Według przecieków medialnych USA wstrzymały dostawy broni dla wyspy po niedawnej rozmowie telefonicznej Trumpa z Xi w nadziei, że sprawa nie będzie im zaprzętała głowy podczas kwietniowego szczytu w Pekinie. W ChRL raczej niewielu obawia się więc, że atak na Iran jest próbą anihilacji wroga na Bliskim Wschodzie po to, by móc poświęcić całą uwagę Chinom. Gdyby tak było, byłaby to – w najlepszym razie – niezwykle pokrętna, a w najgorszym mało efektywna droga do osiągnięcia celu. Na razie działania USA przynoszą odwrotny skutek: wiążą amerykańskie siły na Bliskim Wschodzie i budzą obawy innych państw, które tym bardziej będą zwracały się ku Pekinowi. Teraz wiele zależy od tego, jak długo potrwa konflikt i czy w Iranie na skutek działań Trumpa do władzy dojdą siły proamerykańskie, na co na razie nic nie wskazuje. Ale na tym etapie USA wykonują dla Chin kawał trudnej roboty. ©

Zabierz posłowi login



Paweł Rzewuski
publicysta,
pisarz, historyk

W dość egzotycznej koalicji powstaje właśnie ustawa, wobec której żywię nadzieję, że zyska zaszczytne miano „lex Nowacka-Giertych”, aby ten niezwykle tandem został złączony ze sobą po wsze czasy. Chodzi oczywiście o ograniczenie kontaktu dzieci ze światem cyfrowym. Inicjatywa ze wszech miar słuszną, wdrażana w wielu krajach. Przy tej okazji jednak warto się zastanowić, czy aby przypadkiem dzieci i młodzież to jedyne grupy w Polsce, co do których zasadne będzie przymusowe ograniczenie cyfrowej obecności.

Przekraczające granice wpisy na portalu X wieczorową porą, partyjne spiski na WhatsAppie, wysyłanie ważnych informacji przez prywatne skrzynki pocztowe. Polscy politycy zachowują się często tak, jakby sieć była przestrzenią neutralną, a oni byli zwykłymi internautami. Można bez trudu sporządzić listę tych, którzy sieciową dezynwolturą zaszkodzili sobie i swoim ugrupowaniom. Peleton otwiera Robert Biedroń, który na X zszargał pamięć pilota myśliwca. Można wskazać Tobiasza Bocheńskiego, który tak bardzo tropił niemieckie masła w polskich samolotach, aż został nazwany „maślarem”. Albo posłankę Annę Marię Żukowską, łączącą się na obrady KRS z wanny. Można tak długo wymieniać, co dowodzi, że politycy wszystkich opcji mają skłonność wikłać się w niekończące się pętle życia cyfrowego. A świat ten jest bardzo niebezpieczny, nawet pomijając kwestię cyfrowego bezpieczeństwa i wycieka-

nia newralgicznych informacji, o czym przekonał się Michał Dworczyk jako szef kancelarii premiera Mateusza Morawieckiego, a ostatnio też członkowie Polski 2050.

Mamy do czynienia z pewnym rozdwojeniem. Z jednej strony politycy słusznie zwracają uwagę na to, jakie spustoszenie serwisy społecznościowe czynią w umysłach młodych ludzi. Z drugiej – sami zakochali się w Twitterze, stanowiąc niekiedy antyprzykład funkcjonowania w sieci. Wielowątkowe kłótnie, nakręcanie inb, insynuacje, wyciąganie prywatnych historii, wojny na filmiki – niby nic nowego, jeszcze jeden sposób walki o wyborców. Zarazem politycy nie są wolni od tego, co może dotknąć każdego influencera: celebrycy własnego ego oraz wpadania w pętlę dopaminowego haju. To wszystko w konfrontacyjnej rzeczywistości podlanej werbalną agresją. Demokracja to jednak ścieranie się racji, a nie arena freak fightów.

Dobrze to było widać podczas niedawnej afery ze schroniskiem w Sobolewie. Wzbudziła ona gwałtowne reakcje polityków, którzy odkryli nagle swoje zaangażowanie w pomoc zwierzętom. Po ujawnieniu skandalicznych nieprawidłowości w placówce, oburzali się i grzali w blasku cudzych, oddolnie organizowanych akcji. Jeden tylko poseł Łukasz Litewka pofatygował się na miejsce, aby faktycznie coś zdziałać. Zdaje się, że życie cyfrowe stało się dla polityków wygodnym alibi. Skoro piszą na X, wchodzą w dyskusje z innymi, to znaczy, że działają. Gnając w owczym pędzie, uważają, że świat cyfrowy to ich naturalne otoczenie. Dedykuję im słowa Lecha Wałęsy: „Dopóki nie wyszły te środki, internet, to wszystko, te telefony, to ludzie wierzyli politykom”. Sieć ma tę właściwość, że czyni z ludzi bezbronne istoty i demaskuje ich słabości. Wiedzą to niektórzy pierwszoligowi politycy, którzy ostrożnie korzystają z dobrodziejstw świata cyfrowego lub mają od tego specjalistów. ©

Kreml się modli, by ta chwila trwała



Piotr Skwiciński
publicysta,
były dyplomata

Posel rosyjskiej Dumy i członek komisji spraw międzynarodowych Aleksiej Czepa wyraził nadzieję, że Ameryka, zajęta Iranem, zapomni o Ukrainie. Czepa nie jest kluczowym politykiem, ale to sformułowanie wydaje się oddawać istotną refleksję na Kremlu w związku z rozpoczęciem przez USA i Izrael konfliktu.

Dla Moskwy niekorzystny jest sam fakt uderzenia na jej sojusznika. Podobnie jak to, że – jak ocenia Instytut Studiów nad Wojną – z powodu zaangażowania w wojnę w Ukrainie Rosja nie jest w stanie udzielić Teheranowi liczącej się pomocy. Ale amerykańsko-izraelskie uderzenie podkreśla ograniczoną skuteczność (jeśli nie bezsilność) Kremla na jeszcze innej płaszczyźnie. Otóż głosi on ideę (choć nie praktykuje), w myśl której podstawą stosunków międzynarodowych ma być poszanowanie suwerenności państw i niemieszanie się w ich sprawy wewnętrzne bez zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ. Demonstracyjne działania Donalda Trumpa wbrew tej idei dowodzi ograniczonej sprawczości Moskwy.

Także dlatego nie sposób uznać konfliktu irańskiego za jednoznacznie korzystny dla Moskwy. Niemniej jednak obecnie przeważają aspekty konfliktu z jej punktu widzenia pozytywne. Zaangażowanie na Bliskim Wschodzie redukuje zainteresowanie i możliwości zaangażowania się USA w Ukrainie. Zmniejsza do zera prawdopodobieństwo, że Trump, sfrustrowany unikami Władimira Putina, by realnie włączyć się w poszukiwania kompromisowego pokoju, zdecyduje się użyć kija, czyli wzmożonego wsparcia dla Kijowa. Dotąd też niewiele wskazywało na realność takiego rozwoju wydarzeń, a jeśli ktoś irytował Trumpa, to raczej słabsza Ukraina, a nie silniejsza Rosja, ale ten wariant nie był cał-

kowie wykluczony. Nawet jeśli Rosjanie grali tak, żeby maksymalnie zredukować jego realność. Teraz już nie muszą. Dodajmy do tego sprawy czysto wojskowe. Operacja irańska zużywa zasoby armii USA. Te zasoby również (choć mniej niż w przypadku Europy) zostały nadwątlone w okresie rozkoszowania się „wakacjami od historii”.

Sekretarz wojny Pete Hegseth niejednokrotnie uzasadniał niechęć do wspierania Ukrainy dostawami niemożnością szybkiego zniwelowania niedoborów w magazynach. Teraz każda godzina dostarczanie zwiększa ten niedobór i Rosjanie dobrze o tym wiedzą. Ponadto zamknięcie cieśniny Ormuz oznacza nieuchronnie zmniejszenie ilości ropy na światowych rynkach, a więc zwiększenie jej ceny oraz cen produktów ropopochodnych, a także gazu. Rosja jest wielkim producentem tych surowców, a do tego nie transportuje ich przez Ormuz. Konflikt irański oznacza dla niej duże zyski, choć nie wiadomo, jak długo to potrwa. Pewna zależność rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego od Teheranu (dostawy dronów) została zaś ograniczona poprzez udoskonalenie przez Rosjan irańskich technologii i rozwinięcie ich produkcji w granicach Federacji. Zatem i ten negatywny dla Moskwy skutek konfliktu, który byłby dotkliwy w 2022 czy 2023 r., został zminimalizowany.

Moskwy nie stać, patrząc realistycznie, na wsparcie sojusznika ani w ogóle na liczące się zaangażowanie wojenne poza Ukrainą. Ale ludzie nad Wołgą nie zawsze mierzą ryzyko naszą miarą. I jestem przekonany, że w niektórych co bardziej skłonnych do awantur „basztach Kremla”, jak mawiają Rosjanie, lęgną się w tej chwili koncepcje, by wykorzystać do maksimum otwarte przez Trumpa okno możliwości. I np. spróbować zadziałać metodą faktów dokonanych na pograniczu Estonii czy Łotwy, by potem mieć w rękach kolejny przedmiot handlu z USA i NATO. Byłoby to posunięcie co się zowie hazardowe, ale Rosjanie decydują się czasem na grę w ruletkę o wysokie stawki. To wszystko pozwala sądzić, że choć oficjalnie Siergiej Ławrow wzywa do zakończenia interwencji w Iranie, tak naprawdę na Kremlu modlą się, by ów konflikt trwał jak najdłużej i z maksymalną intensywnością. ©

Reżim osłabiony, ale wciąż się trzyma

TEHERAN Gdyby koalicji amerykańsko-izraelskiej udało się obalić władze Iranu, mogłoby to doprowadzić do **upadku struktur państwowych**, co z kolei stałoby się ogniskiem kolejnych konfliktów i potencjalnego kryzysu migracyjnego

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Lista zabitych przedstawicieli irańskiego reżimu wciąż się powiększa. Już w weekend prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump przekonywał, że życie straciło kilkudziesięciu irańskich liderów.

Najważniejsze pytanie brzmi, czy władze Iranu są w stanie przetrwać tak dotkliwe ataki. Oprócz najwyższego przywódcy Alego Chameneiego, który zginął w sobotę w izraelskim nalocie, wśród ofiar znalazł się gen. Abdolrahim Musawi, szef sztabu irańskich sił zbrojnych, uważany za jedną z kluczowych postaci w rozwijaniu programu rakiet balistycznych, systemów dronowych oraz kontrowersyjnych programów kosmicznych. W marcu

2023 r. Stany Zjednoczone, wraz z Australią, Unią Europejską i Wielką Brytanią, nałożyły na niego sankcje za poważne naruszenia praw człowieka. „Personel irańskiej armii pod dowództwem Musawiego miał rzekomo użyć karabinów maszynowych przeciwko protestującym w listopadzie 2019 r.” – czytamy w raporcie Departamentu Stanu USA.

W atakach zginęli także: minister obrony Aziz Nasirzade, dowódca Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej Mohammad Pakpur czy Ali Szamchani, doradca najwyższego przywódcy. Ten ostatni nadzorował negocjacje ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie irańskiego programu nuklearnego, których ostatnia runda zakończyła się tuż przed amerykańsko-izraelską operacją. Szamcha-

ni stwierdził wówczas, że „jeśli głównym celem negocjacji jest zapobieżenie produkcji broni jądrowej przez Iran, pozostaje to w zgodzie z religijnym dekretem najwyższego przywódcy oraz doktryną obronną kraju, a osiągnięcie porozumienia jest możliwe niemal natychmiast”. Niektórzy z zabitych pełnili funkcje zaledwie od kilku miesięcy, po awansach wynikających z poprzedniej fali zamachów dokonanych podczas irańskiego ataku na Iran w czerwcu 2025 r.

– Stany Zjednoczone oficjalnie ogłosiły, że celem ich ataków jest zmiana reżimu. Można więc przypuszczać, że negatywne konsekwencje tych działań mogą być szersze i bardziej dalekosiężne niż w przypadku zamachu stanu z 1953 r. – mówi DGP Sejed Hosejn Musawjan, który w latach 2003–2005 pracował jako negocjator ds. nuklearnych w zespole Hasana Rouhaniego (prezydenta w latach 2013–2021). Musawjan nawiązuje do przewrotu, w wyniku którego

przy wsparciu amerykańskich i brytyjskich służb obalono premiera Mohammada Mosaddegha, co do dziś stanowi w Iranie symbol zagranicznej ingerencji i powód chronicznej nieufności wobec Zachodu. – Konsekwencje tamtego zdarzenia kształtowały relacje między obydwojoma krajami przez ponad 70 lat. Efektem było m.in. zajęcie ambasady USA i wzięcie ame-

Trump uważa, że skończy wojnę w ciągu czterech tygodni

rykańskich dyplomatów jako zakładników w Teheranie w 1980 r. – przekonuje Musawjan.

Na razie Trump zapowiada, że wojna na Bliskim Wschodzie będzie kontynuowana „aż do osiągnięcia wszystkich celów”, co miaoby potrwać „cztery tygodnie lub krócej”. Być może najbardziej destrukcyjne dla Iranu okażą się jed-

nak szkody w relacjach z partnerami w Zatoce Perskiej, które potencjalnie pogłębią izolację republiki islamskiej. Teheran w odpowiedzi na amerykańsko-izraelskie ostrzały uderzył w cele m.in. w Kuwejcie, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, a nawet Omanie, który pełnił rolę mediatora w rozmowach nuklearnych. – Zbliżenie państw Zatoki do USA i Izraela jest w tej chwili realnym scenariuszem. Kraje te, w odpowiedzi na ataki Iranu, właściwie dołączyły do koalicji militarnej prowadzonej przez USA – tłumaczy DGP Julien Barnes-Dacey z European Council on Foreign Relations (ECFR). Dzieje się tak, mimo że w ostatnich latach zapewniały one Teheranowi wsparcie i pewne dyplomatyczne odprężenie.

Republika islamska znajduje się na słabszej pozycji niż przed atakami – pozbawiona lidera, kluczowych dowódców i wystawiona na stałą presję wojskową – ale nie zmienia to faktu, że zachowuje struktury pań-

stwowe, siły zbrojne oraz zdolność do odwetu, co utrudnia prostą zmianę reżimu. Władze, które przetrwały ataki, starają się nadać pozory stabilności i szybko powołały trzyosobowy tymczasowy zespół zarządzający, w którego skład wchodzi prezydent Masud Pezeszkijan, szef wymiaru sprawiedliwości Gholamhosejn Mohseni Eze'i oraz ajatollah Alireza Araf, reprezentujący Radę Strażników Rewolucji. Ich zadaniem jest utrzymanie kursu. Barnes-Dacey ostrzega, że nawet jeśli reżim upadnie, niekoniecznie otworzy to drogę do lepszego scenariusza. – Na Bliskim Wschodzie panuje duże zaniepokojenie, że w rzeczywistości może to zamienić Iran w państwo upadłe, które stanie się ogniskiem konfliktów i potencjalnego kryzysu migracyjnego – zauważa. ©©



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Tomasz Józwick
tomasz.jozwick@infor.pl

W poniedziałek notowania ropy naftowej gatunku Brent po raz pierwszy od ponad roku przekroczyły 80 dol. za baryłkę. W trakcie sesji cena surowca obniżyła się o kilka dolarów, jednak w dalszym ciągu była o ok. 9 proc. wyższa niż w piątek. Od początku roku ropa podrożała o niemal 30 proc. Notowania gazu ziemnego, kluczowego surowca dla europejskiej gospodarki, poszły zaś w górę o ok. 50 proc., osiągając najwyższy poziom od marca zeszłego roku.

Cieśnina Ormuz zablokowana

Znaczący wzrost cen jest odbiciem zakłóceń w transporcie ropy przez Ormuz. Przez cieśninę łączącą Zatokę Perską z Omańską i dalej z Morzem Arabskim przepływa 20 proc. zużywanej na świecie ropy. Jeszcze w piątek, przed wybuchem konfliktu, szlak o szerokości 11 km pokonało 56 tankowców. W poniedziałek do południa przez cieśninę przepłynęło jedynie kilka jednostek. Choć formalnie żadne władze morskie nie ogłosiły wstrzymania ruchu, to firmy transportowe – na przykład duński Mærsk czy niemieck-

Ropa naftowa i gaz ziemny najdroższe od roku

SUROWCE Ekonomiczne konsekwencje konfliktu na Bliskim Wschodzie będą zależeć od tego, jak długo utrzymają się podwyższone ceny surowców

ki Hapag-Lloyd – zawiesiły kursy swoich statków tym szlakiem. Od niedzieli przynajmniej trzy jednostki przepływające przez Ormuz zostały zaatakowane. Z ekonomicznego punktu widzenia najważniejsze pozostaje pytanie, jak długo potrwa blokada.

– Obecne ceny ropy uwzględniają, że Ormuz pozostanie zablokowany przez cztery do sześciu tygodni. Jeśli działania zbrojne skończą się wcześniej, ceny spadną i w takim scenariuszu wpływ na gospodarkę będzie relatywnie niewielki. Jeśli jednak dojdzie do rozszerzenia

konfliktu na poziom regionu i inwestorzy ocenią, że może on potrwać dłużej, ropa może dalej drożeć. Wtedy wpływ na inflację będzie znaczący i może skłonić banki centralne do zatrzymania cyklu obniżek stóp procentowych – ocenia Rafał Benecki, główny ekonomista ING BSK.

Wyprzedaż ryzykownych aktywów

Gdy w czerwcu 2025 r. Izrael i Stany Zjednoczone zbombardowały instalacje związane z programem atomowym Iranu, ceny ropy również gwałtownie podskoczyły, zbliżając się

do 80 dol. za baryłkę. Gdy po dwóch tygodniach konflikt wygasł, ceny wróciły do wcześniejszych poziomów. Poza przejściowym wzrostem cen paliw na stacjach benzynowych epizod pozostał ekonomicznym szumem, bez dostrzegalnego wpływu na realną gospodarkę. Powtórka scenariusza sprzed dziesięciu miesięcy wciąż jest możliwa, choć inwestorzy obawiają się poważniejszych konsekwencji.

Dowodem jest znacząca wyprzedaż na rynku akcji aktywów uważanych za ryzykowne i wrażliwe na tempo wzrostu PKB.

W trakcie poniedziałkowych notowań niemiecki indeks DAX tracił ponad 2 proc. i była to największa przecena od września zeszłego roku. Na GPW spadki miały mniejszą skalę – o godz. 14 indeks WIG znajdował się o 0,7 proc. na minusie – ale mocniej spadały akcje banków, na których koncentrują uwagę inwestorzy zagraniczni. Indeks WIG-Banki tracił 2,1 proc. Według prezydenta Donalda Trumpa konflikt może potrwać miesiąc. Ekonomici Citi zakładają zakończenie działań zbrojnych w ciągu najwyżej dwóch tygodni. Ekspert oceniają, że w tym czasie dojdzie do zmiany władzy w Iranie lub rezygnacji z walki przez obecny reżim. Wojna może w tym czasie wygasnąć także z inicjatywy USA, którym uda się osiągnąć założone cele związane z opóźnieniem programu rakietowego i nuklearnego Iranu.

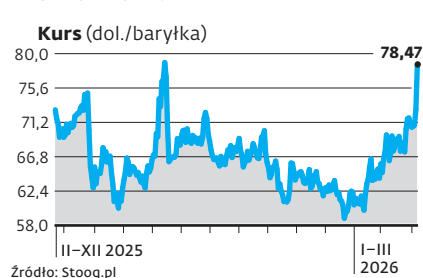
Szkokujący wzrost cen gazu

– Nawet relatywnie krótkotrwały konflikt może mieć negatywne konsekwencje dla wzrostu gospodarczego. Utrzymujące się napięcie geopolityczne będzie skłaniać konsumentów do utrzymywania stopy oszczędności na podwyższonym poziomie,

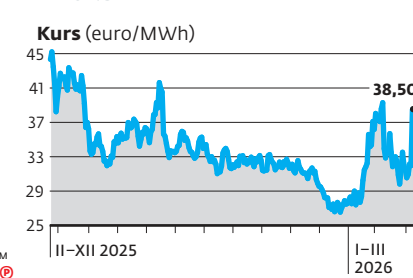
a firmy zniechęcać do inwestowania. Ostatnie lata dostarczyły dowodów, że ten mechanizm tak właśnie działa – mówi Rafał Benecki. W miarę przedłużania się działań zbrojnych konsekwencje ekonomiczne będą zmierzały w kierunku kryzysu, jaki wywołał atak Rosji na Ukrainę na początku 2022 r. Ekspert oceniają, że powtórka scenariusza, ze wzrostem wskaźników inflacji do najwyższych poziomów od kilku dziesięcioleci, jest bardzo mało prawdopodobna.

Jednak uzależniona od importu surowców energetycznych Europa ponownie znalazła się w trudnym położeniu. Na początku poniedziałkowej sesji notowania gazu ziemnego na holenderskim rynku TTF poszły w górę o ponad 20 proc. Po zapowiedzi wstrzymania wydobycia przez firmę QatarEnergy, największego producenta skroplonego gazu ziemnego na świecie, ceny skoczyły do 48 euro za MWh i były wyższe niż w piątek o niemal 50 proc. Powodem wstrzymania były ataki wojskowe na dwie instalacje się napięcie geopolityczne będzie skłaniać konsumentów do utrzymywania stopy oszczędności na podwyższonym poziomie, w piątek o niemal 50 proc. Powodem wstrzymania były ataki wojskowe na dwie instalacje QatarEnergy. Gwałtowny wzrost cen gazu doprowadził do nasilenia wyprzedaży na europejskich rynkach akcji. ©©

NOTOWANIA ROPY NAFTOWEJ GATUNKU BRENT



CENA GAZU ZIEMNEGO W EUROPIE



Nowa oś zła umywa ręce

PEKIN Rosja i Chiny są oburzone atakiem na Iran, ale nie zamierzają przychodzić sojusznikowi z odsieczą. **Pekin nie chce angażować sił w konflikt.** Liczy za to, że Amerykanie trwale zaangażują swoje zasoby na Bliskim Wschodzie

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Konstatacja, że naloty USA i Izraela na Iran naruszają prawo międzynarodowe, sprzeciw wobec siłowych rozwiązań i wyraży „głębokiego zaniepokojenia” – to jak dotąd główne elementy reakcji Pekinu na amerykańsko-izraelską operację w Iranie. – Wzywamy wszystkie strony do wstrzymania działań wojskowych i zapobieżenia rozprzestrzenianiu się konfliktu – oświadczyła wczoraj rzeczniczka chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Nie chciała też odpowiedzieć na pytanie o to, czy Pekin jest skłonny udzielić Iranowi pomocy wojskowej, jeśli ten o to poprosi.

Mocno akcentowała za to, że stanowisko ChRL jest zbieżne z poglądami państw Zatoki Perskiej, które opowiadają

się za rozwiązaniem zaistniałego kryzysu w drodze dialogu i dyplomacji. Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar i Kuwejt w ostatnich dniach były celami irańskich rakiet w ramach działań odwetowych Teheranu. Według deklarowanych intencji ataki miały być wymierzone w amerykańskie aktywa wojskowe w regionie, a Iran nie szuka konfrontacji z sąsiednimi krajami arabskimi. W praktyce rakiety spadały również na cele cywilne.

Pekin dość długo wstrzymywał się z szerszym stanowiskiem w sprawie amerykańsko-izraelskiej operacji. O podejściu Chin poinformowano dopiero po rozmowie ministra spraw zagranicznych Wanga Yi z jego rosyjskim odpowiednikiem Siergiejem Ławrowem. W komunika-

cie zasygnalizowano, że Moskwa i Pekin koordynują politykę wobec konfliktu. Uznano za nieakceptowalny fakt, że atak na Iran miał miejsce w trakcie prowadzonych z tym krajem negocjacji, a tym bardziej realizację „jawnego zamachu na przywódcę suwerennego państwa i podżeganie do zmiany ustroju”.

Ostrzej do operacji w Iranie odniosła się Moskwa. Władimir Putin nazwał likwidację przywódcy Iranu morderstwem popełnionym w sposób cyniczny i z pogwałceniem wszelkich norm. Rosyjskie MSZ zarzuciło USA i Izraelowi „intencjonalny i niesporokowany akt zbrojnej agresji” i „popychanie regionu w kierunku humanitarnej, gospodarczej, a potencjalnie nawet radiologicznej katastrofy”. „Intencje agresorów są ewidentne i zostały

otwarcie wyrażone: rozmontować ład konstytucyjny i usunąć przywódców państwa uznanych za niepożądanych, ponieważ nie zgodzili się ustąpić przed dyktatem siły i naciskami hegemonicznymi” – stwierdzono. Rosja nie zadeklarowała jednak żadnych działań, które mogłyby zostać uznane za akt innego niż werbalne wsparcia dla Teheranu.

Niespełna dwa tygodnie wcześniej Iran przeprowadził wspólne z Chinami i Rosją ćwiczenia w strategicznej cieśninie Ormuz, a doradca Putina i były wieloletni szef Federalnej Służby Bezpieczeństwa Nikołaj Patruszew mówił o budowie „wielobiegunowego ładu na oceanach” w kontrze do hegemonii Zachodu. Kilka dni przed rozpoczęciem nalotów pojawiły się też informacje o rosyjsko-irańskim kontr-



Terminal surowcowy w porcie w Yantai w Chinach

akcie na uzbrojenie, obejmującym 500 zestawów przenośnych wyrzutni rakietowych. Niewiele wcześniej Rosjanie mieli dostarczyć Teheranowi śmigłowce szturmowe Mi-28.

– Iran z Rosją i Chinami był sklejany w debacie publicznej jako nowa odsłona bushowskiej osi zła. W rzeczywistości relacje w tym trójkącie były bardzo niesymetryczne. Dla Chin waga Teheranu była i jest nieporównywalnie mniejsza niż Moskwy. W ostatnich latach Chiny były z punktu widzenia Iranu głównym odbiorcą ropy naftowej, ale w innych wymiarach

relacje z Teheranem nie były tak bliskie, jak twierdzono – komentuje Jakub Jakóbski, wicedyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich i specjalista ds. polityki chińskiej.

– Spodziewam się, że Chińczycy przyjmą wy-czekującą postawę, maksymalnie wyzyskując dla siebie szanse, które będzie dawać scenariusz związania sił amerykańskich na Bliskim Wschodzie. Zmienić to mogłyby dopiero scenariusz szerszego rozlania się konfliktu i naruszenie żywotnych interesów gospodarczych Chin, np. w wyniku trwałej blokady cieśniny Ormuz – prognozuje ekspert. ©

PANORAMA GOSPODARCZA

Kawczyński Logistics – cyfrowa transformacja rodzinnego biznesu w organizację 24/7



Historia Kawczyński Logistics to przykład konsekwentnej ewolucji od rodzinnej inicjatywy do nowoczesnej organizacji logistycznej działającej całodobowo na rynkach międzynarodowych. Początki firmy sięgają lat 2008–2009, kiedy w cieniu globalnego kryzysu finansowego Stanisław Kawczyński, kończąc studia i pisząc pracę o transporcie krajowym i międzynarodowym, zdecydował o wejściu w branżę TSL. Pierwszy pojazd wyjechał w 2009 roku, a działalność rozwijała się równolegle z rodzinnym biznesem przetwórstwa rolnego.

W momencie spadku rentowności segmentu rolniczego, transport stał się strategicznym kierunkiem rozwoju.

Od rodzinnej inicjatywy do wyspecjalizowanego operatora

Początkowo firma działała w segmencie plan-dekowym, jednak presja stawek i ograniczony popyt wymusiły zmianę modelu biznesowego. Decyzja o wejściu w transport chłodniczy była momentem zwrotnym. Zakup pierwszej naczepy-chłodni, mimo początkowego braku zleceń, otworzył drogę do specjalizacji w relacji Polska–Półwysep Iberyjski. Współpraca z partnerem z Hiszpanii umożliwiła budowę kompetencji w obsłudze świeżych produktów i dywersyfikację kierunków o Włochy, Grecję, Wielką Brytanię i kraje Beneluksu. Sezonowość rynku stała się impulsem do wprowadzenia rozwiązań planistycznych i alternatywnych scenariuszy operacyjnych, co pozwoliło firmie rozwijać się w sposób zrównoważony.

– Transport świeżych produktów nie wybaczają błędów, każdy dzień ma realny wpływ na łańcuch dostaw i satysfakcję klienta – podkreśla Stanisław Kawczyński, prezes zarządu Kawczyński Logistics Sp. z o.o.

Specjalizacja i bezpieczeństwo jako fundamenty przewagi

Kolejnym etapem było wejście w segment cargo high value oraz farmaceutyków. Incydenty związane z próbami nielegalnego przedostawania się do naczep w trasach na Wyspy Brytyjskie wymusiły inwestycje w zaawansowane systemy zabezpieczeń i certyfikacje branżowe, jak TAPA, IFS, ISO czy GDP. Wdrożono ścisłe procedury, całodobowy monitoring i pełną kontrolę łańcucha chłodniczego, przekształcając firmę w wyspecjalizowanego operatora obsługującego towary wysokiej wartości.

Rozwój operacji świeżych produktów wymagał stworzenia modelu hubowego w Hiszpanii. W rejonach Walencji, Murcji i Almerii towary są konsolidowane przed transportem do Europy Środkowej. Firma korzysta z infra-

struktury partnerów zewnętrznych, unikając kapitałochłonnych inwestycji w magazyny przy wysokiej sezonowości. Równolegle funkcjonuje powiązany podmiot zajmujący się sortowaniem, kontrolą jakości i pakowaniem, co pozwala spełniać rygorystyczne wymagania międzynarodowych sieci handlowych i zapewniać ciągłość dostaw.

– Specjalizacja w transporcie high value wymaga nie tylko taboru, lecz także precyzyjnych procesów i wysokich kompetencji zespołu – zaznacza prezes zarządu.

Cyfryzacja i automatyzacja jako klucz do skalowania

Dziś Kawczyński Logistics zarządza flotą około 300 pojazdów i zatrudnia blisko 600 osób. Ambicją spółki jest wzrost do 500 jednostek, jednak nie w oparciu o tradycyjny model zwiększania zatrudnienia administracyjnego. Fundamentem skalowania stała się cyfryzacja. Zamiast nowego biurowca firma przeznaczyła wielomilionowe środki na rozwój autorskiego systemu TMS, który ma stać się cyfrowym rdzeniem organizacji, integrując transport, spedycję, dokumentację i raportowanie w jednym środowisku danych. System pozwala kontrolować przepływ zleceń w czasie rzeczywistym, a jego architektura umożliwiła dalszą integrację narzędzi analitycznych i wdrożenie automatyzacji.

– Jeśli chcemy wykorzystywać AI i automatyzację, musimy mieć wiarygodne dane wejściowe. W przeciwnym razie technologia może przynieść więcej negatywnych konsekwencji niż realnych korzyści – podkreśla Stanisław Kawczyński.

Cyfryzacja pozwoliła sprawnie przejść przez zmiany regulacyjne, w tym wdrożenie KSeF, oraz uporządkować obieg dokumentów CMR w rozproszonej strukturze. Automatyzacja już dziś ogranicza zapotrzebowanie na zasoby biurowe przy utrzymaniu pełnej skali operacyjnej. Strategia spółki zakłada dalszy rozwój logistyki przeładunkowej w Polsce, jednak bez klasycznego magazynowania. Model biznesowy opiera się na szybkim przepływie towarów świeżych i zabezpieczonych, gdzie czas i precyzja są kluczowe.

Kawczyński Logistics buduje przewagę konkurencyjną na styku specjalizacji południowych relacji, bezpieczeństwa w segmencie high value oraz głębokiej transformacji cyfrowej. To model rozwoju oparty na danych, automatyzacji i kontroli procesów – w świecie, w którym innowacyjność przestaje być opcją, a staje się warunkiem przetrwania i skalowania biznesu.

– Inwestujemy w technologie, procesy i ludzi, bo przewaga konkurencyjna w logistyce przyszłości to połączenie kompetencji i danych w czasie rzeczywistym – podsumowuje Stanisław Kawczyński, prezes zarządu Kawczyński Logistics Sp. z o.o.

Bartosz Parchoniuk

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>

Składka do zmiany, system bez reform

ZDROWIE Podatek zdrowotny zamiast składki? **Ekspertcy są sceptyczni, minister finansów zdystansowany, a opozycja krytyczna**

Karina Strzelińska
karina.strzelinska@infor.pl

Dyrektorzy szpitali powiatowych i samorządowcy będą dziś protestować przed Ministerstwem Zdrowia. Domagają się rozliczenia za wykonane świadczenia medyczne oraz stabilnego finansowania systemu ochrony zdrowia. Jednocześnie swój pomysł na reformę systemu forsuje Lewica.

Propozycja zakłada likwidację 9-proc. składki zdrowotnej i wprowadzenie 12-proc. podatku zdrowotnego od dochodu z kwotą wolną od podatku wynoszącą 30 tys. zł. Według Lewicy zastąpienie składki podatkiem miałyby przynieść Narodo-

wemu Funduszowi Zdrowia dodatkowo 30 mld zł rocznie. Większy udział w finansowaniu systemu poniosłyby wówczas osoby zamożne oraz korporacje. Środki na leczenie miałyby też pochodzić z podatku tłuszczowego oraz akcyzy na alkohol i papierosy. Rozwiązanie zakłada finansowanie ochrony zdrowia na poziomie 9 proc. PKB.

O szczegółach politycy Lewicy rozmawiali z ministrem finansów Andrzejem Domańskim oraz ministrem zdrowia Jolantą Sobierańską-Grendą. Ten pierwszy miał zachować dystans wobec propozycji, a szefowa resortu zdrowia czeka zaś na opinię resortu finansów. - Na podstawie uwag, które przekaże nam minister Domański przygotujemy poselski projekt ustawy w tej sprawie - deklaruje Anna Maria Żukowska, szefowa klubu Lewicy. - Pomysły służą temu, by pokazywać alternatywy dla obecnego stanu rzeczy. Jesteśmy jedynym ugrupowaniem, które szuka

rozwiązań, zamiast tylko załamywać ręce i powtarzać, że nie ma pieniędzy - dodaje.

- Jeśli nowy podatek wygeneruje takie same przychody jak dotychczas, w praktyce niewiele się zmieni - uważa Jerzy Gryglewicz z Instytutu Zarządzania w Ochronie Zdrowia Uczelni Łazarzkiego w Warszawie. Wyzwaniem nie są jego zdaniem wyłącznie pieniądze, lecz także błędy organizacyjne w udzielaniu świadczeń. - Największym problemem jest obecnie nadmierne leczenie szpitalne zamiast ambulatoryjnego - zaznacza.

- To paradoks: Lewica, która z jednej strony

Skoro składka miała być liczona od dochodu, a nie od przychodu, można się spodziewać zwiększonego uciekania w koszty



deklaruje pilną potrzebę zmian, z drugiej strony broni jak niepodległości porodówek, które z punktu widzenia racjonalności nie powinny funkcjonować. Bo baza szpitalna powinna zostać dostosowana do sytuacji, choćby niżej demograficznego. Analogiczny problem dotyczy oddziałów zabiegowych, gdzie liczba wykonywanych procedur jest zbyt mała w stosunku do kosztów ich funkcjonowania - mówi.

- Brakuje dziś rzetelnych wyliczeń dotyczących skutków finansowych pomysłu Lewicy. Nie ma analizy pokazującej, jakie realne wpływy przyniesie on systemowi ochrony zdrowia i ekspertka Centrum im. Adama Smitha.

Wprowadzenie stawki 12-proc. przy jednoczesnej kwocie wolnej od podatku na poziomie 30 tys. zł może nie przynieść zakładanych efektów. - Nie wiemy, jak zachowają się konsumenci i przedsię-

biorcy: czy będą próbowali wykazywać dochody poniżej 30 tys. zł, czy może będą szukać innych sposobów obejścia tej daniny. W efekcie może to osłabić zasadę solidaryzmu i doprowadzić do przerzucenia ciężaru finansowania systemu głównie na najlepiej zarabiających - przekonuje Gołębička. - Skoro składka ma być liczona od dochodu, a nie od przychodu, można się spodziewać zwiększonego uciekania w koszty i prób wykazywania niższych dochodów - argumentuje.

Komentarze opozycji? Janusz Cieszyński z Prawa i Sprawiedliwości ocenia, że szczegóły i konsekwencje propozycji Lewicy pozostają niejasne. - Wiemy jednak, że pomysł Lewicy zakłada m.in. podnoszenie podatków. A to z pewnością spotka się ze sprzeciwem prezydenta Karola Nawrockiego - podkreśla.

- Założenia pokrywają się z tym, o czym mówimy od lat, i mogłyby realnie zmienić sytuację w ochronie zdrowia. Pro-

blem w tym, że podczas negocjacji programowych i tworzenia umowy koalicyjnej Nowa Lewica koncentrowała się przede wszystkim na obsadzie stanowisk, a nie na rozmowach dotyczących zwiększenia wydatków na ochronę zdrowia - mówi zaś Marcelina Zawisza z partii Razem.

Zawisza zwraca uwagę, że sceptycznie do propozycji odnosi się Domański, co ogranicza szanse na skuteczne procedowanie projektu. - Co więcej, Lewica rokrocznie głosuje za budżetem, który z perspektywy systemu ochrony zdrowia jest niewystarczający. Minister Sobierańska-Grenda mówiła, że w tym roku będzie brakowało 23 mld zł, a mimo to wszyscy przedstawiciele Nowej Lewicy poparli budżet - podkreśla. ©



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

PROMOCJA



Perty samorządu KONGRES 2026

Samorządy, które wyznaczają kierunek



Organizator: **DGP** | Dziennik Gazeta Prawna



15-16 czerwca 2026 r.
Toruń/Kujawy Pomorze

Współorganizator:



Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu



Partner merytoryczny:



UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU

Wydarzenie jest współfinansowane z Funduszy Europejskich:



Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Partner merytoryczny rankingu Perty Samorządu:

SGH

Partner merytoryczny rankingu Skarbnik Samorządu:

FORUM 360

Długa droga do likwidacji białych plam w komunikacji

TRANSPORT Krystalizuje się kształt reformy, która ma usprawnić walkę z wykluczeniem transportowym. Nowością będzie **objęcie dopłatami transportu na życzenie** w małych miejscowościach

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Po zesłorocznych konsultacjach dotyczących propozycji usprawnienia funduszu autobusowego i poprawy transportu pozamiejskiego rząd przedstawił projekt zmian legislacyjnych. Chodzi o ustawy o publicznym transporcie zbiorowym i o funduszu rozwoju przewozów autobusowych. Ten ostatni ma być teraz funduszem przeciwdziałania wykluczeniu komunika-

cyjnemu, a nowe przepisy mają tworzyć minimalne standardy transportowe.

Publiczna komunikacja ma zostać zapewniona przynajmniej między miastem wojewódzkim a miastami będącymi siedzibami władz powiatów w danym województwie. Z kolei siedziby powiatów muszą mieć połączenie z siedzibami gmin na swoim terenie. Na trasach powinny kursować przynajmniej cztery pary połączeń w dni robocze i po dwie pary w dni weekendowe. – Między wieloma



Wykluczenie komunikacyjne dotyka głównie mieszkańców mniejszych miejscowości

gminami a powiatami istnieją już często połączenia komercyjne. One mogą być zastępowane połączeniami uruchamianymi w ramach służby publicznej. Brakuje mi jednak zapisu o konieczności uruchamiania połączeń do sołectw. Wykluczenie komunikacyjne przede wszystkim

dotyka mieszkańców najmniejszych miejscowości – mówi jeden z ekspertów pragnący zachować anonimowość.

Zapowiedziano już przekazanie marszałkom województw roli integrującej przewozy na danym terenie. Wiąże się z tym zmiany w funduszu au-

tobusowym. Zgodnie z propozycjami dopłatami zostaną objęte wyłącznie linie komunikacyjne zawarte w schemacie sieci komunikacyjnej województwa. Będzie on ustalany na podstawie tworzonego przez marszałka planu transportowego. Iwona Budych

ze stowarzyszenia Wykluczenie Transportowe zwraca uwagę na skomplikowany proces tworzenia planu. Gminy mają kierować wnioski do powiatów, a te same uznają, co przekazać dalej samorządom wojewódzkim.

Według planów rządu marszałek będzie teraz także dysponentem funduszu (dziś są nim wojewodowie). Przy rozdzielaniu pieniędzy ma brać pod uwagę odwróconą w stosunku do stanu obecnej hierarchię. Pierwszeństwo przy uwzględnianiu wniosków będą miały większe jednostki samorządowe – najpierw związki powiatowo-gminne, powiaty, związki międzygminne, a na końcu gminy. Umowa o dopłatę będzie zawierana na czas nie dłuższy niż pięć lat. Zachowana zostanie maksymalna kwota subwencji wynosząca 3 zł do jednego kilometra przejechanego przez autobus. Postawione zostaną wymogi odnośnie do wieku taboru. Od 2028 r. dopłata będą obejmowane przewozy autobusami, które mają nie więcej niż 20 lat, a od 2036 r. nie starszymi niż 15 lat.

Nowością będzie możliwość objęcia dopłatą w przypadku małych miejscowości transportu na życzenie samochodem osobowym lub busem. W określonej gminie w miesiącu subwencją może zostać jednak objęte tylko 20 takich przejazdów.

Marcin Gromadzki z firmy doradczej Public Transport Consulting ocenia, że projekt zmian wprowadza wiele ulepszeń w planowaniu połączeń przez organizatorów i odbiurokratyzowuje ten proces. Dodaje, że jednocześnie znacznie trudniej będzie się jednak ubiegać o środki z funduszu autobusowego, gdyż zamiast zasilić go dodatkowymi kwotami, wprowadza się więcej wymagań i koniecznych uzgodnień. – Projekt formalnie walczy z wykluczeniem transportowym, ale faktycznie bardzo wzmacnia pozycję marszałka jako integratora i dysponenta środków, a ogranicza pole manewru gmin i powiatów – przyznaje Gromadzki.

W tym tygodniu można jeszcze zgłaszać uwagi do projektu. Rząd liczy na to, że parlament przyjmie zmiany w ciągu kilku miesięcy. Większość z nich ma wejść w życie na początku 2027 r. ©

Polski lot w kosmos i nowy etap rozwoju sektora kosmicznego Dlaczego bezpieczeństwo i suwerenność technologiczna zaczynają się na orbicie

Lot Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego jako drugiego Polaka w kosmos w 2025 roku natychmiast podniósł zainteresowanie opinii publicznej w naszym kraju problematyką kosmiczną. W ten sposób zagadnienia związane z kosmosem zyskały należne im miejsce w krajowym i światowym wyścigu technologicznym – o co ludzie, instytucje i firmy, zarówno o naukowym, jak i biznesowym rodowodzie, starali się w Polsce od kilkunastu lat.

Platformą popularyzacji oraz oceny tych działań po raz kolejny stanie się już w dniach **9 i 10 marca br. XVIII edycja Forum Gospodarczego TIME**.

Sektor kosmiczny w Polsce

Dynamicznie rozwijająca się branża kosmiczna liczy dziś w Polsce około **400 firm**, zatrudniających ponad **12 tysięcy osób**. Komercyjnie funkcjonuje od niewiele ponad dekady i specjalizuje się m.in. w robotyce, optoelektronice, oprogramowaniu pokładowym, systemach zasilania oraz komponentach satelitarnych.

Od strony administracyjnej kluczowe znaczenie dla funkcjonowania sektora mają **Polska Agencja Kosmiczna (POLSA), Agencja Rozwoju Przemysłu S.A., Ministerstwo Rozwoju i Technologii, Ministerstwo Obrony Narodowej** oraz **Ministerstwo Cyfryzacji**. Zaplecze naukowe tworzą uczelnie techniczne – AGH, Wojskowa Akademia Techniczna, Politechnika Warszawska – ale również instytucje o innym profilu, jak Akademia Leona Koźmińskiego, w ramach której działa Centrum Studiów Kosmicznych.

W gronie polskich firm o ugruntowanej pozycji w sektorze kosmicznym znajdują się m.in. **Creotech Instruments, CloudFerro, Comstellation, Phoenix Systems, Eycore, Sybilla** czy **ICEYE**.

Rok przełomowych osiągnięć

Rok 2025, poza historycznym lotem Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego i realizacją trzynastu eksperymentów naukowych na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, obfitował w wiele innych istotnych wydarzeń. Na orbicie znalazły się pierwsze **polskie satelity wojskowe**, największy polski obiekt kosmiczny – rakietą „Perun” – pomyślnie przeszła testy suborbitalne, a polscy naukowcy i inżynierowie uczestniczyli w kolejnych międzynarodowych misjach kosmicznych.

Nie bez znaczenia pozostaje również wymiar finansowy. Rząd podjął decyzję o zwiększeniu polskiej składki do Europejskiej Agencji Kosmicznej na lata **2026–2028** do rekordowej kwoty **blisko 550 mln euro**. Dodatkowo, 13 lutego br. Sejm przyjął ustawę o działalności kosmicznej, tworzącą pierwsze w Polsce kompleksowe ramy prawne dla tego obszaru.

Jak podsumowała Prezes POLSA dr Marta Wachowicz: „*Miniony rok jasno pokazał, że Polska weszła*

do grona państw aktywnie i świadomie kształtujących rozwój narodowego sektora kosmicznego. Skala inwestycji trwale zmienia naszą pozycję, a decyzje finansowe będą procentować przez wiele lat, wzmacniając kompetencje i suwerenność technologiczną Polski.”

Nowy etap rozwoju przed nami

Świat stawia dziś na kosmos. Według szacunków globalna wartość gospodarki kosmicznej może w 2030 roku przekroczyć **1 bilion dolarów**, osiągając poziom porównywalny z globalnym rynkiem półprzewodników. Polska ma obecnie realne warunki, aby znaleźć na tym rynku trwałe i konkurencyjne miejsce.

Minione kilkanaście lat można określić jako etap budowania kompetencji sektora kosmicznego – edukacyjnych, naukowych, technologicznych, organizacyjnych i finansowych. Rok **2026** otwiera jednak kolejny etap: **realizacji dużych programów i integrowanych systemów**. To ogromna szansa, ale również wyzwanie wpisania sektora kosmicznego na stałe do grona filarów nowoczesnej polityki przemysłowej państwa.

Dlaczego Polska musi budować własne suwerenne systemy satelitarne

W ostatnich latach przestrzeń kosmiczna przestała być wyłącznie domeną badań i prestiżu. Stała się jednym z kluczowych obszarów rywalizacji geopolitycznej oraz fundamentem funkcjonowania nowoczesnego państwa. Dla Polski – kraju położonego na styku interesów militarnych, energetycznych i informacyjnych – dostęp do **niezależnych i kontrolowanych systemów satelitarnych** jest dziś realną potrzebą bezpieczeństwa.

Obserwacja Ziemi wspiera planowanie wojskowe, ochronę granic, reagowanie kryzysowe oraz zarządzanie infrastrukturą krytyczną. Łączność satelitarna jest niezbędna dla sił zbrojnych i administracji w sytuacjach kryzysowych, gdy infrastruktura naziemna ulega zakłóceniom lub zniszczeniu. Systemy nawigacyjne stanowią podstawę funkcjonowania transportu, logistyki, energetyki, rolnictwa precyzyjnego i gospodarki cyfrowej.

Wojna w Ukrainie oraz narastające napięcia międzynarodowe pokazały jednocześnie, że przestrzeń kosmiczna stała się polem działań hybrydowych: zakłóceń sygnałów

GNSS, cyberataków na segment naziemny czy presji wynikającej z zależności od komercyjnych operatorów spoza Europy. Państwo, które nie posiada własnych zdolności satelitarnych, traci część decyzyjności w obszarach kluczowych dla bezpieczeństwa.

Suwerenność kosmiczna oznacza dziś zdolność do samodzielnego projektowania, budowy, eksploatacji i ochrony systemów satelitarnych oraz przetwarzania pozyskiwanych danych – bez krytycznej zależności technologicznej i operacyjnej. Dla państwa frontowego wschodniej flanki NATO jest to element wzmacniający odporność, odstraszanie oraz wiarygodność sojuszniczą.

Nie mniej istotny jest aspekt gospodarczy. Dane satelitarne stają się paliwem innowacji w energetyce, telekomunikacji, finansach, administracji i przemyśle. Budowa krajowych kompetencji oznacza nie tylko większe bezpieczeństwo, ale także rozwój wysokich technologii, miejsc pracy i trwałą obecność Polski w europejskich łańcuchach wartości.

Wyzwania i kierunki dalszego rozwoju

Wśród kluczowych wyzwań stojących przed sektorem kosmicznym należy wymienić kształcenie wyspecjalizowanych kadr inżynierskich, rozwój satelitów o przeznaczeniu militarnym, zwiększenie bezpieczeństwa łączności satelitarnej niezależnej od operatorów komercyjnych, monitoring zakłóceń systemów GNSS, zaawansowaną analitykę danych satelitarnych oraz śledzenie ruchu obiektów kosmicznych i fragmentacji rakiet – w sytuacji, gdy liczba aktywnych satelitów przekracza już **14 tysięcy**.

Dodatkową szansą rozwojową jest możliwość ulokowania w Polsce **Centrum Technologicznego Europejskiej Agencji Kosmicznej**.

Sektor kosmiczny dziś i jutro – ważny temat XVIII Forum Gospodarczego TIME

Forum Gospodarcze TIME od lat stanowi istotną przestrzeń debaty o kierunkach rozwoju polskiej gospodarki. Sektor kosmiczny, choć obecny na Forum od dawna, zyskuje dziś zupełnie nowy kontekst – wynikający z sytuacji geopolitycznej, wyzwań bezpieczeństwa oraz potrzeby suwerenności technologicznej.

Jego kondycja będzie miała bezpośredni wpływ na telekomunikację, energetykę, wojsko, administrację, przemysł i media. Warto zatem zapoznać się z agendą Forum (www.fgttime.pl), ponieważ w niemal każdym z jej punktów kwestie związane z kosmosem znajdą swoje miejsce.

Sławomir J. Cieśliński
Sekretarz Rady Programowej FG TIME



Więcej niż gazeta!
Skanuj kod!
DGP.pl

DGP DIGITAL

Informujemy rzetelnie
Doradzamy profesjonalnie

**14 DNI**

DOSTĘPU DO WSZYSTKICH
TREŚCI ZA DARMO

Czytaj bez ograniczeń dzięki partnerowi



DGP | Dziennik Gazeta Prawna



Wejdź na dgp.pl

PKB, konsumpcja i inwestycje na czwórkę

KONIUNKTURA

Wyniki z końca ubiegłego roku wskazują, że w 2026 r. gospodarka ma **solidne filary wzrostu**. Nowym czynnikiem ryzyka jest zaostrzenie sytuacji na Bliskim Wschodzie

Renata Oljasz
renata.oljasz@infop.pl

Główny Urząd Statystyczny potwierdził, że produkt krajowy brutto był w IV kw. 2025 r. o 4 proc. wyższy niż rok wcześniej. Po raz pierwszy GUS pokazał także strukturę wzrostu gospodarczego w końcówce ubiegłego roku. Dane nie różniły się znacząco od szacunków analityków.

„W czwartym kwartale 2025 r. wzrost PKB na czwórkę. Na czwórkę także konsumpcja prywatna, która urosła o 4,2 proc. i inwestycje ze wzrostem o 4,7 proc. W I kwartale 2026 r. czeka nas przyhamowanie wzrostu PKB poniżej 4 proc., ale w całym 2026 r. nadal liczymy na 3,7 proc. Obok niekorzystnej pogody w I kwartale dochodzą ryzyka geopolityczne: konflikt w Iranie, droższa ropa i gaz to nie tylko wyższe ceny, ale także negatywny szok dla PKB w Europie” – oceniają ekonomiści ING Banku Śląskiego.

– Jeśli konflikt w Iranie zakończyłby się w stosunkowo krótkim czasie, Polska powinna wyjść z tego obronną ręką – zaznacza Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego.

Inwestycje przyspieszą

Ostatni kwartał 2025 r. przyniósł wyhamowanie tempa wzrostu inwestycji. Nakłady brutto na środki trwałe zwiększyły się w porównaniu z analogicznym okresem poprzedniego roku o 4,7 proc. wobec wzro-

stu w III kw. o 7,1 proc. Stopa inwestycji, czyli relacja nakładów brutto na środki trwałe do PKB, pod koniec roku wyniosła 22,3 proc. wobec 22,4 proc. rok wcześniej. W całym ubiegłym roku stopa inwestycji wyniosła 16,9 proc.

„Hamowanie inwestycji nastąpiło pomimo przyspieszenia wydatkowania funduszy europejskich w drugiej połowie roku, co najpewniej jest związane z dużą zmiennością nakładów publicznych, m.in. na zbrojenia. W 2026 r. oczekujemy jednak solidnego przyspieszenia inwestycji (zarówno publicznych, jak i prywatnych). Według naszej prognozy wzrosną one w całym roku o 12 proc.” – oceniają ekonomiści PKO BP.

Słabość PMI

Część analityków ocenia, że w całym 2026 r. PKB może urosnąć o więcej niż 4 proc. Zdaniem ekspertów z ING BSK nie ma szans na taki wynik. Obraz gospodarki na początku roku jest niejednoznaczny, jeśli weźmiemy pod uwagę lutowy wynik PMI, który zasygnalizował pogorszenie koniunktury w polskim przemyśle. Wskaźnik zanotował spadek do 47,1 pkt z 48,8 pkt w styczniu i znalazł się głęboko poniżej oczekiwań rynku na poziomie 49,9 pkt. W lutym nastąpił najostrejszy spadek nowych zamówień od siedmiu miesięcy, a poziom zatrudnienia spadł w najszybszym tempie od maja 2024 r.

„Wraz ze spadkiem nowych zleceń zarówno z rynku krajowego, jak i z międzynarodowego, polscy producenci zmniejszyli produkcję. W lutym produkcja spadła dziesiąty miesiąc z rzędu, aczkolwiek tylko nieznacznie i w najwolniejszym tempie od listopada zeszłego roku. Osłabienie popytu sprawiło, że producenci szybciej zredukowali zatrudnienie. Liczba miejsc pracy spadła dziesiąty mie-

siąc z rzędu, w dodatku w najszybszym tempie od maja 2024 r.” – podaje firma S&P Global, odpowiedzialna za badania PMI.

Pozytywne oczekiwania

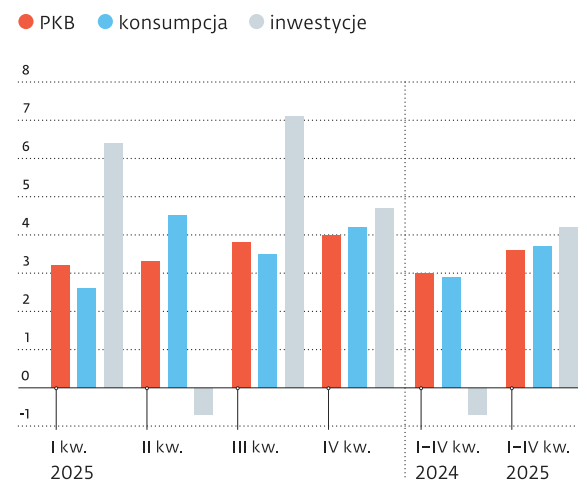
Jak wskazuje Trevor Balchin, dyrektor w S&P Global, główny wskaźnik PMI w lutym zniwelował znaczną część ożywienia gospodarczego obserwowanego w drugiej połowie 2025 r. „Mimo to, prognozy na najbliższe 12 miesięcy były całkiem dobre, a firmy spodziewały się ożywienia gospodarczego i nowych zamówień. Produkcja spadła tylko trochę i to

w najwolniejszym tempie od trzech miesięcy” – zaznacza.

Według ekonomistów PKO indeks PMI przeszacowuje skalę problemów polskiego przetwórstwa. „Co prawda wynik produkcji przemysłowej w styczniu stanowił duże rozczarowanie, ale oceniamy, że przyczynił się do niego układ kalendarza sprzyjający noworocznym przestojom w fabrykach. Zakładamy, że w lutym krajowa produkcja znajdzie się już na plusie” – twierdzą analitycy PKO. Produkcja sprzedana przemysłu w styczniu była o 1,5 proc. niższa niż miesiąc wcześniej.

Roczna zmiana

(proc.)



Źródło: GUS

UR ©

22-24.04.2026

Międzynarodowe Centrum Kongresowe & Spodek, Katowice

WWW.EECPOLAND.EU

JOIN US

PATRONAT
DGP Dziennik Gazeta Prawna

The Power of Dialogue

EEEC

XVIII Europejski Kongres Gospodarczy

GLÓWNE NURTY TEMATYCZNE

Europa pod presją

Suwerenność i konkurencyjność

Odporność i bezpieczeństwo

Energia, transformacja, inwestycje

Cyfryzacja i technologie jutra

Człowiek, rozwój, równowaga

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

Jasna wizja oraz stabilne przepisy dotyczące transformacji energetycznej – to zdaniem członków Rady Prawno-Gospodarczej DGP warunki obniżenia cen energii, a zatem i kosztów prowadzenia działalności gospodarczej. Planowaniu w dłuższym horyzoncie pomogą strategię takie jak Krajowy Plan w Dziedzinie Energii i Klimatu (KPEiK) oraz Polityka Energetyczna Polski (PEP).

– Transformacja energetyczna to proces zaplanowany na dziesiątki lat i w związku z tym powinien być wyjęty z bieżących sporów politycznych, aby te długoterminowe strategie były budowane ponad podziałami i nie zmieniały się co cztery czy osiem lat wraz z kolejnymi rządami – przekonuje Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan. Podkreśla też, że polscy przedsiębiorcy oczekują od władz przewidywalności i jasnych kierunków zmian w obszarze transformacji energetycznej, aby dostosować się do nowych wyzwań i w konsekwencji podejmować właściwe decyzje inwestycyjne.

Warunki konkurencyjności

Także Łukasz Bernatowicz ocenia, że gospodarka energetyczna powinna zostać wyjęta poza bieżący spór polityczny. – Ustalenie wspólnych mianowników jako punktu wyjścia w tej dyskusji wydaje się niezbędne. Najbardziej doskwiera nam brak przewidywalności – zwraca uwagę szef Business Centre Club. Zaznacza, że wpływa to bezpośrednio na rynek pracy. Jasna strategia pozwoliłaby przedsiębiorcom lepiej zrozumieć, jakie zawody będą potrzebne w przyszłości i w jakiej skali, co ułatwi-

Jak obniżyć ceny energii



Przedstawiciele **największych organizacji pracodawców** liczą na reformę opłaty jakościowej, skorzystanie

z mechanizmu CISAF i zmiany w EU ETS. Popierają reformę systemu przyłączeń do sieci i apelują o szybsze procedury dla rozwoju odnawialnych źródeł energii

łoby proces szkolenia pracowników.

Joanna Makowiecka-Gatza, prezeska Pracodawców RP, wskazuje, że według Eurostatu w II półroczu 2024 r. ceny dla odbiorców niedetalicznych były u nas o 58 proc. wyższe niż średnio w Unii Europejskiej i aż o 149 proc. wyższe niż we Francji.

– Nawet w branży, gdzie koszty energii stanowią zaledwie 1 proc. przychodów ze sprzedaży, a marża wynosi 5 proc., produkcja w Polsce zamiast we Francji oznacza spadek zysku o 30 proc., a względem Hiszpanii o 18 proc. Przy takich różnicach inwestycje i miejsca pracy odpływają z naszego kraju – podkreśla.

Marek Kowalski, przewodniczący Federacji Pracodawców Polskich, wskazuje, że trzy kluczowe czynniki wpływające na konkurencyjność energetyczną. – Pierwszym elementem jest cena energii, która obecnie pozostaje zbyt wysoka – podkreśla przewodniczący Federacji Przedsiębiorców Polskich. Przypomina, że Niemcy wprowadzili rozwiązania oparte na unijnym mechanizmie CISAF, dzięki którym niektóre przedsiębiorstwa mogą kupować część zużywaną energii za 50 euro. – Mam nadzieję, że polski rząd wkrótce

przedstawi podobne propozycje – dodaje.

Druga istotna kwestia to według Kowalskiego maksymalne wykorzystanie wyprodukowanej energii i unikanie jej marnowania w nierynkowym redysponowaniu. – Ważnym elementem systemu powinny być magazyny energii, które pozwalałyby na jej efektywne przechowywanie – podkreśla szef FPP. Trzecim czynnikiem, na który zwraca uwagę przewodniczący FPP, jest poprawa warunków dla rozwoju OZE, w tym biogazowni. Obecnie przedsiębiorcy zmagają się m.in. z problemami formalnymi we współpracy z rolnikami.

Potwierdza to Łukasz Bernatowicz. – Po uruchomieniu biogazowni przedsiębiorcy często mają problem z pozyskaniem wsadu od rolników. Musieliby oni założyć działalność gospodarczą, a to zbyt duża formalność – podkreśla.

Przedstawiciele organizacji pracodawców wskazują również potrzeby innych reform w obszarze OZE: m.in. przyspieszenia procedur wydawania pozwoleń oraz zmian w mechanizmie przyłączania nowych źródeł do sieci. – Obecnie wiele przyłączy jest zablokowanych, ponieważ firmy uzyskują zgodę na ich realiza-



Spotkanie Rady Prawno-Gospodarczej DGP. Od lewej: Tomasz Pietryga, redaktor naczelny DGP; Łukasz Bernatowicz, prezes Business Centre Club; Marek Kowalski, przewodniczący Federacji Pracodawców Polskich; Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan; Konrad Wojnarowski, wiceminister energii; Bartek Czyczerski, prezes Business & Science; Aleksandra Hołownia, dziennikarka DGP

cję, lecz przez rok, dwa, a nawet trzy lata z nich nie korzystają. Uwolnienie tych przyłączy pozwoliłoby lepiej wykorzystać istniejące możliwości – mówi Marek Kowalski.

Konrad Wojnarowski, wiceminister energii, przypomina, że w piątek w Sejmie odbyło się trzecie czytanie tzw. ustawy sieciowej, której celem jest usunięcie nierealizowanych „projektów zombi” oraz uporządkowanie procedur wydawania warunków przyłączenia do sieci. Teraz projekt trafi pod obrady Senatu. – Mam nadzieję, że spotka się także z aprobatą Pałacu Prezydenckiego – dodaje.

Zdaniem Bernatowicza pomocne byłoby wcześniejsze udostępnianie informacji o lokalizacjach planowanych instalacji odnawialnych źródeł energii, aby w ich sąsiedztwie mógł lokować się przemysł. Z kolei proces inwestycyjny mógłby według niego zostać przyspieszony przez wprowadzenie zasady „milczącej zgody” lub „jednego okienka” dla OZE.

Z kolei Joanna Makowiecka-Gatza wskazuje potrzebę mechanizmów stabilizujących ceny energii dla przemysłu energochłonnego, w tym rozwiązania opartych na kontraktach różnicowych,

a także na potrzebę reformy opodatkowania energii elektrycznej i wsparcie efektywności energetycznej i inteligentnych systemów zarządzania energią.

EU ETS do poprawki?

Bartek Czyczerski, prezes Business & Science, uważa, że w dyskusjach o rynku energii należy uwzględnić kontekst europejski. Powód? To na poziomie unijnym powstają regulacje, które później kształtują również polski rynek. Według Czyczerskiego ogłaszane w ostatnich miesiącach przez Komisję Europejską propozycje, jak plan na rzecz przystępnych cen energii, nie przyniosły efektów. Przenosiły bowiem odpowiedzialność za rozwiązania w dużej mierze na państwa członkowskie lub miały bardzo długofalowy charakter. Czyczerski widzi jednak szanse na przebudowę mechanizmu EU ETS. – Być może to moment, by zdobyć się na odwagę polityczną i dokonać zmian w systemie handlu uprawnieniami do emisji, który wpływa na ceny energii – zaznacza.

Liderzy organizacji pracodawców dyskutowali też o konkretnych elementach rachunków placonych za prąd przez przemysł. Marek Kowalski zwraca uwagę na konieczność reformy opłaty

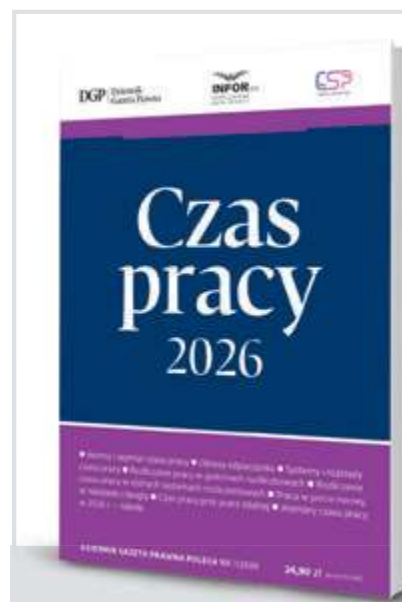
jakościowej dla przemysłu, jednocześnie podkreślając związane z tym wyzwania. – Mamy świadomość, że aby odciążać odbiorców przemysłowych, konieczne byłoby częściowe zwiększenie obciążenia odbiorców prywatnych. Jednak nasze wyliczenia pokazują, że znacząca ulga dla firm energochłonnych oznaczałaby jedynie ok. złotych miesięcznie więcej na rachunku gospodarstw domowych – wyjaśnił.

Konrad Wojnarowski przypomina, że w resorcie powołano zespół ds. poprawy efektywności kształtowania taryf sieciowych energii elektrycznej. – W marcu przedstawimy pierwsze kompleksowe propozycje dotyczące taryf. Współpracujemy nie tylko na poziomie ministerstw i przedsiębiorców, lecz także z Urzędem Regulacji Energetyki. Transformacji energetycznej nie da się przeprowadzić bez przemysłu, dlatego chcemy zaprezentować rozwiązania całościowe – podkreśla wiceminister energii. ©



Więcej niż gazeta!
Skanuj kod!
DGP.pl

AUTOPROMOCJA



Wszystko o czasie pracy w 2026 r.

Publikacja Czas pracy 2026 to praktyczny poradnik omawiający zagadnienia związane z prawidłowym planowaniem, ewidencją i rozliczaniem czasu pracy.

- Normy i wymiar czasu pracy ■ Okresy odpoczynku ■ Systemy i rozkłady czasu pracy
- Rozliczanie pracy w godzinach nadliczbowych ■ Rozliczanie czasu pracy w różnych systemach rozliczeniowych ■ Praca w porze nocnej, w niedziele i święta ■ Czas pracy przy pracy zdalnej
- Wymiary czasu pracy w 2026 r. – tabele



Kup na sklep.infor.pl

Nowe pełnomocnictwa w spółdzielniach mogą sparaliżować walne zgromadzenia

Dr Piotr Pałka, prof. SANS: Część zmienionych przepisów o spółdzielniach mieszkaniowych jest niespójna i w wielu miejscach wadliwa. Może też naruszać zasadę równego traktowania członków. A do tego ustawodawca zostawił luki, które mogą prowadzić do sporów o ważność uchwał walnych zgromadzeń

Od 28 stycznia obowiązują nowe zasady dotyczące pełnomocnictw w spółdzielniach mieszkaniowych. Co budzi dziś największe wątpliwości praktyków?
Ta nowela zawiera wiele błędów legislacyjnych. Jest źle napisana i działa na niekorzyść członków spółdzielni. Zgodnie ze zmienionymi przepisami pełnomocnikiem może być wyłącznie: osoba bliska (przy czym wyłączono osoby pozostające faktycznie we wspólnym pożyciu), adwokat lub radca prawny, ewentualnie inny członek tej samej spółdzielni.

Jak uzasadniano wprowadzenie takiego rozwiązania?
Na etapie legislacyjnym potrzebą przeciwdziałania nadużyciom i hurtowemu zbieraniu pełnomocnictw. Projektodawcy nie wsłuchali się jednak w głos ekspertów i uchwalono ustawę z błędami.

Czy statut może dziś modyfikować te zasady, np. rozszerzyć katalog pełnomocników albo wyłączyć instytucję pełnomocnictwa?
Nie. Nowelizacja wyłączyła możliwość samodzielnego kształtowania tej kwestii w statucie. W spółdzielniach mieszkaniowych nie stosuje się ogólnej reguły z art. 36 par. 3 prawa spółdzielczego. W efekcie nie jest dziś dopuszczalne ani rozszerzenie katalogu pełnomocników, ani całkowite wyłączenie tej instytucji w statucie. To istotne ograniczenie autonomii członków spółdzielni mieszkaniowych, zwłaszcza że w innych branżach spółdzielczych taka swoboda nadal jest.

Wśród nowych ograniczeń szczególnie dużo emocji budzi wyłączenie z kręgu osób bliskich partnerów życiowych. Jak ocenia pan to rozwiązanie?
W noweli ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych (dalej: u.s.m.) definicja osoby bliskiej obejmuje również osoby pozostające faktycznie we wspólnym pożyciu, a więc relacje oparte na więzi emocjonalnej, fizycznej i gospodarczej. Jednak na potrzeby pełnomocnictw wprowadzono wyłączenie. Wskutek tego osoby w związkach partnerskich i konkubinacie nie mogą być swoimi pełnomocnikami na walnym zgromadzeniu.

Czy członek spółdzielni, który nie może ustanowić pełnomocnika z wąskiego ustawowego katalogu, traci całkowicie możliwość wstąpienia podczas walnego zgromadzenia?
Nie. Nadal obowiązuje zasada wynikająca z art. 36 par. 7 prawa spółdziel-

czego, stosowanego na podstawie art. 1 ust. 7 u.s.m. Taki członek spółdzielni może korzystać na własny koszt z pomocy prawnej lub eksperta. Osoba taka może być obecna na walnym zgromadzeniu i udzielać bieżącego doradztwa, jednak nie ma prawa zabierania głosu.

Nowelizacja wprowadziła też obowiązek dołączenia do pełnomocnictwa oświadczenia osoby bliskiej pod rygorem odpowiedzialności karnej. Jakie problemy rodzi ta konstrukcja?
Brak dołączonego oświadczenia powoduje nieważność pełnomocnictwa. Dokument ten musi zawierać klauzulę o świadomości odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywych informacji. Jest to więc element warunkujący skuteczność umocowania. Nowela nie precyzuje jednak technicznego znaczenia sformułowania „dołącza się oświadczenie”. Nie wiadomo, czy dokumenty mają być trwale połączone, czy wystarczy ich łączne doręczenie. W praktyce organizacyjnej może to mieć znaczenie dowodowe, zwłaszcza przy archiwizacji dokumentów i ewentualnych sporach sądowych.

Jak w praktyce ma być weryfikowana relacja między pełnomocnikiem a członkiem spółdzielni?
Ustawodawca tego też nie sprecyzował. Wystarczy więc ogólne potwierdzenie statusu osoby bliskiej przez pełnomocnika i zawarcie w takim oświadczeniu informacji, że jest się świadomym odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych oświadczeń. Przepisy nie wymagają wskazania nawet konkretnej podstawy pokrewieństwa czy powinowactwa. To ogranicza przejrzystość i utrudnia ewentualną weryfikację.

Jaka kara grozi za złożenie fałszywego oświadczenia? Czy ma ona realne znaczenie?
Złożenie fałszywego oświadczenia jest zagrożone jedynie karą grzywny, a orzekanie następuje w trybie przepisów kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia. A zatem, gdyby ktoś złożył nieprawdziwe oświadczenie, nie będzie to nawet przestępstwo.

Czy obowiązek dołączania oświadczeń o statusie osoby bliskiej do dokumentacji walnego zgromadzenia może rodzić problemy ochrony danych, zwłaszcza jeśli miałyby być one dołączane do protokołu?
Nowela nie określa, jak długo takie oświadczenia miałyby być przechowywane w spółdzielni mieszkaniowej. Biorąc pod uwagę, że zgodnie z art. 8³ ust. 1¹ zd. 4



DR PIOTR PAŁKA, PROF. SANS

radca prawny i wspólnik DERC PAŁKA
Kancelaria Radców Prawnych

u.s.m. lista pełnomocnictw jest odczytywana po rozpoczęciu walnego zgromadzenia, nie jest jasne, czy takie oświadczenie również miałyby być przedstawiane wszystkim zgromadzonym.

Przepisy u.s.m. nie wskazują też wprost, czy wspomniany dokument miałyby być dołączany do protokołu walnego zgromadzenia i czy dane wrażliwe członków byłyby w takim przypadku dostatecznie chronione – szczególnie w sytuacji, gdy zgodnie z art. 8³ ust. 1¹ zd. 3 u.s.m. pełnomocnictwo powinno być dołączone do protokołu walnego zgromadzenia.

Natomiast skoro ustawa stanowi, że pełnomocnictwo udzielone osobie bliskiej bez wspomnianego oświadczenia jest nieważne, należy przyjąć, że taki dokument również powinien być dołączony do pełnomocnictw. Te z kolei będą stanowić załącznik do protokołu walnego zgromadzenia.

A czy oświadczenie może zostać doręczone spółdzielni przez pełnomocnika bez udziału członka?
Tak. Przepisy przewidują, że obowiązek doręczenia pełnomocnictwa (a w przypadku osoby bliskiej także oświadczenia) spoczywa na członku lub pełnomocniku. Może on więc złożyć dokumenty bez osobistego udziału członka. Przy czym u.s.m. nie przewiduje mechanizmu informacyjnego, który gwarantowałby temu ostatniemu

wgląd w treść złożonego oświadczenia i jego weryfikację.

Znowelizowane przepisy wskazują też na trzydniowy termin doręczenia pełnomocnictwa. Jak należy go liczyć?
W związku z tym, że u.s.m. posługuje się pojęciem doręczenia, a nie wysłania dokumentów, decydujący jest moment, w którym dotrą one do spółdzielni. Termin jest liczony w dniach kalendarzowych, a trzeci dzień jest ostatnim, w którym powinno nastąpić doręczenie.

A jeśli termin ten nie zostanie dochowany?
Skutki tego nie zostały wprost określone w przepisach, należy jednak przyjąć, że pełnomocnik nie będzie mógł wówczas wziąć udziału w walnym zgromadzeniu.

Najwięcej kontrowersji budzi regulacja, zgodnie z którą pełnomocnik nie może brać udziału w głosowaniu nad wyborem i odwołaniem członków organów. Duże znaczenie ma tu użycie spójnika „i”.

Dlaczego?
Literalne brzmienie przepisu odnosi się do głosowania, którego przedmiotem jest jednocześnie wybór i odwołanie. Gdyby je przyjąć, to w sytuacji gdy walne zgromadzenie głosowałoby wyłącznie nad wyborem albo wyłącznie nad odwołaniem, można by argumentować, że zakaz nie znajduje zastosowania. Inaczej będzie w sytuacji zastosowania wykładni celowościowej. Wtedy można by twierdzić, że intencja projektodawcy była szeroka. Przy czym już nawet z zasad techniki prawodawczej wynika, że ta intencja powinna wynikać z ustawy. Z orzecznictwa wynika, że błędów ustawodawcy nie można zawsze naprawiać twierdzeniem, iż chciał on coś osiągnąć, uchwalając przepisy, ale mu to nie wyszło.

A zatem gdyby chciał objąć zakazem każdy przypadek wyboru lub odwołania, użyłby alternatywy „lub”. W konsekwencji powstał spór interpretacyjny, który może mieć bezpośrednie znaczenie dla ważności uchwał.

Jeżeli przepis można interpretować na dwa sposoby, to część spółdzielni może przyjąć wykładnię literalną, a część kierować się wykładnią celowościową.
Aby temu zapobiec i naprawić błąd, konieczna jest pilna nowelizacja u.s.m. Nie może bowiem być tak, że ustawodawca naraża członków spółdzielni mieszkaniowych na niepotrzebne i kosztowne spory sądowe.

Umowa o roboty budowlane: jak przygotować zapisy kar, aby były wykonalne

Źle opisana kara umowna za naruszenie obowiązków może być uchylona przez sąd albo znacząco obniżona. Taka klauzula wymaga m.in. **precyzyjnego powiązania z naruszeniem, jasnego algorytmu ustalania wysokości i spójnej procedury naliczania**



Laura Waloszczyk
radca prawny i dyrektor
zarządzająca w Kancelarii
Gut i Wspólnicy

Zasadą jest, że wierzyciel może domagać się zapłaty kary umownej w zastrzeżonej wysokości niezależnie od rozmiaru poniesionej szkody, a możliwość dochodzenia odszkodowania przewyższającego karę zależy od wyraźnego zastrzeżenia umownego.

Uwaga! Niezwykle ważny jest sposób ukształtowania zapisów jej dotyczących. Przesądza on o tym, czy taka kara będzie realnym instrumentem dochodzenia roszczeń. Niedopracowane, ogólne lub sprzeczne z ustawą postanowienia bardzo często okazują się niewykonalne i stają się źródłem długotrwałych sporów sądowych. Dlatego prawidłowe redagowanie klauzul dotyczących kar umownych ma znaczenie porównywalne z konstrukcją głównych postanowień dotyczących wynagrodzenia, terminów i jakości robót.

Jak redagować klauzule

Kara umowna odgrywa rolę ekwiwalentu odszkodowania. To oznacza, że zastępuje klasyczne roszczenie odszkodowawcze w zakresie, w jakim strony zastrzegły ją w umowie, a wierzyciel nie musi wykazywać wysokości szkody.

Nie może to jednak być konstrukcja dowolna. Musi bowiem spełniać ustawowe wymogi, aby było możliwe jej skuteczne dochodzenie.

Niedopuszczalne jest zastrzeżenie takiej kary za niewykonanie zobowiązania pieniężnego.

Ponadto sąd ma kompetencję miarkowania kary, jeżeli jej wysokość jest rażąco wygórowana albo gdy zobowiązanie zostało w znacznej części wykonane.

Uwaga! Właściwie skonstruowana klauzula dotycząca kary umownej zaczyna się od przyporządkowania kary do naruszenia wskazanego w umowie o roboty budowlane obowiązku. Następnie należy:

- zdefiniować jej wysokość oraz sposób jej obliczania,
- doprecyzować procedury naliczania i wymagalności,
- uregulować relację do wynagrodzenia, w szczególności poprzez możliwość jej potrącenia.

Każdy z tych elementów powinien zostać opisany w umowie o roboty budowlane na tyle jednoznacznie, aby w chwili naruszenia było możliwe bezdyskusyjne ustalenie, czy kara przysługuje i w jakiej wysokości.

Jednoznaczna podstawa naliczenia

Kluczowym elementem jest jasne określenie, za jakie konkretnie naruszenie obowiązku umownego kara będzie przysługiwała. W umowach o roboty budowlane najczęściej spotykane są kary za:

- zwłokę w wykonaniu całości robót lub ich części,
- zwłokę w usunięciu wad ujawnionych przy odbiorze lub w okresie rękojmi i gwarancji,

- naruszenie obowiązków organizacyjnych, takich jak brak kierownika budowy,
- naruszenie przepisów BHP oraz
- nieprzedłożenie dokumentów koniecznych do dokonania odbioru lub rozliczenia inwestycji.

Postanowienia odwołujące się ogólnie do nienależytego wykonania umowy bez wskazania, jakie zachowanie wykonawcy stanowi podstawę naliczenia kary, w razie sporu rodzą trudności dowodowe i interpretacyjne. Nie pozwalają bowiem na jednoznaczne ustalenie, czy dane zdarzenie mieści się w zakresie klauzuli. Z tego powodu w interesie inwestora i wykonawcy leży przyporządkowanie kary do wyraźnie opisanych sytuacji, związanych z terminowością, jakością oraz organizacją robót.

Wysokość i algorytm

Niezwykle istotne jest też określenie wysokości kary umownej poprzez kwotę albo jasny mechanizm obliczeniowy. Najczęściej w umowach występuje konstrukcja, w której kara stanowi określony procent wynagrodzenia umownego lub sprecyzowaną kwotę (np. 500 zł) za każdy dzień zwłoki w wykonaniu robót bądź w usunięciu wad. Dla obu stron istotne jest, aby wysokość kary i sposób jej obliczania zostały opisane wprost, z użyciem prostych i mierzalnych parametrów, najczęściej procentowego odniesienia do wynagrodzenia i jednoznacznie określonej stawki dziennej albo miesięcznej.

WAŻNE! Sądy dopuszczają zapisy, w myśl których kara umowna za zwłokę stanowi określony procent wynagrodzenia za każdy dzień zwłoki, nawet bez konieczności wskazywania odrębnego górnego limitu kwotowego.

Potwierdził to Sąd Najwyższy w uchwale z 9 grudnia 2021 r. (sygn. akt III CZP 16/21).

Jednocześnie sądy szeroko korzystają z uprawnienia do miarkowania kary, gdy jej wysokość:

- pozostaje w rażącej dysproporcji do wartości kontraktu,
- przewyższa w sposób oczywisty możliwość do przewidzenia szkodę albo
- gdy naruszenie ma ograniczony zakres, a kara ma charakter skumulowany i prowadzi do nieuzasadnionego ekonomicznie obciążenia wykonawcy.

Z tych względów ważne jest wyważenie tych dwóch elementów – możliwości nielimitowania kary oraz prawa do jej miarkowania.

Niezbędna procedura

Kolejnym istotnym zagadnieniem jest doprecyzowanie procedury naliczania kary umownej. Same postanowienia dotyczące podstawy i jej wysokości nie wystarczają, jeżeli w umowie nie zostanie wyjaśnione, od kiedy i do kiedy jest ona naliczana, kiedy staje się wymagalna oraz w jaki sposób zostaje zakomunikowana drugiej stronie.

Umowa powinna jednoznacznie określać, od jakiej daty liczy się okres naliczania kary. Na przykład może to być dzień następujący po umownym

terminie zakończenia robót albo dzień następujący po bezskutecznym upływie terminu na usunięcie wad. Równie ważne jest wskazanie momentu zakończenia naliczania kary, którym najczęściej jest dzień faktycznego wykonania danego obowiązku potwierdzonego protokołem.

Uwaga! Zalecany rozwiązaniem jest również powiązanie naliczenia kary z uprzednim wezwaniem do wykonania zobowiązania w dodatkowym terminie, zwłaszcza gdy chodzi o kary zastrzeżone na wypadek odstąpienia od umowy. W razie sporu sądy bardzo skrupulatnie badają, czy naliczenie kary nastąpiło zgodnie z treścią umowy oraz czy wierzyciel w prawidłowy sposób zakomunikował swoje żądanie.

Limit łącznej wysokości sankcji

Sąd Najwyższy w ww. uchwale przyjął, że ani określenie wysokości kary przez wskazanie podstaw do jej wyliczenia, ani brak ustalenia z góry jej maksymalnej wysokości nie sprzeciwiają się uznaniu, że kara stanowi określoną sumę pieniężną w rozumieniu art. 483 par. 1 k.c. Niebezpieczeństwa, jakie dla dłużnika mogą się wiązać z naliczeniem kary za okres, który nie jest z góry znany, może on wyeliminować przez wykonanie zobowiązania i usunięcie stanu zwłoki. Istotną rolę w ograniczeniu tych niebezpieczeństw odgrywa również instytucja przedawnienia.

Mimo że brak limitu kary nie powoduje automatycznie nieważności zastrzeżenia, to przy długotrwałych i złożonych inwestycjach kumulacja kar za poszczególne naruszenia może prowadzić do sytuacji, w której kara przekracza rozsądne ekonomicznie granice, a tym samym sąd może zastosować instytucję jej miarkowania. Ustalając limit, strony powinny więc uwzględnić charakter inwestycji, krytyczne znaczenie terminowości dla inwestora, skalę potencjalnych szkód oraz wpływ sankcji na rentowność przedsięwzięcia po stronie wykonawcy. Odpowiednio ukształtowany limit stanowi kompromis pomiędzy potrzebą silnego zabezpieczenia interesu inwestora a zasadą ekwiwalentności świadczeń.

Zwłoka zamiast opóźnienia

W prawidłowym skonstruowaniu klauzul o karach umownych istotne znaczenie ma rozróżnienie między opóźnieniem a zwłoką w rozumieniu k.c. Zwłoka oznacza opóźnienie zawinione przez dłużnika, natomiast opóźnienie może wynikać z okoliczności od niego niezależnych.

W orzecznictwie sądów jest ugruntowany pogląd, że kara umowna powinna być co do zasady zastrzegana za zwłokę, aby pozostać w zgodzie z konstrukcją odpowiedzialności kontraktowej opartej na zasadzie winy.

W postępowaniu dłużnik może zatem obalić domniemanie winy poprzez udowodnienie, że niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania wynikało z przyczyn, za które ten nie ponosi odpowiedzialności. Z tego względu bezpieczniejszym rozwiązaniem jest posługiwanie się w umowach o roboty budowlane pojęciem zwłoki.

Potrącenie z wynagrodzenia wykonawcy

Skuteczność kary umownej zależy w dużej mierze od możliwości jej realnego wyegzekwowania. Dużym ułatwieniem jest więc zastrzeżenie przez inwestora uprawnienia do jej potrącenia z wynagrodzenia wykonawcy. W umowie o roboty budowlane należy wskazać, że naliczona kara może zostać potrącona zarówno z wynagrodzenia bieżącego, jak i z jeszcze niewymagalnego, jeżeli strony wprowadzają potrącenie umowne wykraczające poza ramy określone przez k.c.

Uwaga! Warto powiązać postanowienia o karach umownych z regulacją kaucji gwarancyjnej oraz innych form zabezpieczenia należytego wykonania umowy. Często spotykanym w umowach o roboty budowlane rozwiązaniem jest procedura, zgodnie z którą inwestor w pierwszej kolejności zaspokaja swoje roszczenia z zabezpieczenia, np. kaucji, a następnie, gdy ta nie pokryje całej należności, korzysta z potrącenia z wynagrodzenia. Takie ukształtowanie rozliczeń zmniejsza ryzyko sporów o wymagalność wierzytelności i dopuszczalność potrącenia.

Roszczenie ponad zastrzeżoną kwotę

Zgodnie z art. 484 par. 1 k.c. zastrzeżenie kary umownej co do zasady wyłącza możliwość dochodzenia odszkodowania przewyższającego jej wysokość – chyba że strony wyraźnie postanowią inaczej. Jeżeli inwestor chce zachować prawo do dochodzenia pełnej szkody, powinien w związku z tym zadbać o wprowadzenie do umowy jednoznacznej klauzuli, zgodnie z którą zastrzeżenie kary nie wyłącza możliwości dochodzenia odszkodowania uzupełniającego.

Ma to istotne znaczenie zwłaszcza w inwestycjach, w których opóźnienie lub inne naruszenie umowy może generować szkody przewyższające standardowy poziom kary, jak np. utrata finansowania, konieczność zapłaty kar wobec nabywców lokali lub utrata korzyści wynikających z planowanego terminu komercjalizacji.

Uwaga! Bez stosownego zastrzeżenia umownego inwestor jest związany granicą ryczałtowo określonej kary i nie ma możliwości dochodzenia dalszych roszczeń, nawet jeśli szkoda jest większa.

Gdy brak zapłaty

Szczegółnej uwagi wymaga kwestia niedopuszczalności zastrzegania kary umownej za niewykonanie zobowiązania pieniężnego. Kodeks cywilny jednoznacznie ogranicza możliwość jej stosowania do zobowiązań niepieniężnych. Dotyczy to również przypadków odstąpienia od umowy z powodu braku zapłaty. Potwierdził to SN w uchwale składu 7 sędziów z 20 listopada 2019 r. (sygn. akt III CZP 3/19).

W takich sytuacjach właściwym narzędziem pozostają odsetki za opóźnienie oraz rekompensata kosztów odzyskiwania należności. ©

Podstawa prawna

• art. 483 i 484 ustawy z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1071)

Znak towarowy w piosence może wywołać spór z właścicielem marki. Gdzie kończy się inspiracja

Urszula Kopeć: Jedno słowo w utworze muzycznym potrafi uruchomić roszczenia warte setki tysięcy złotych. Nie dlatego, że padła nazwa produktu, lecz dlatego że w określonym kontekście zaczyna ona pełnić funkcję handlową

Nazwy marek coraz częściej pojawiają się w tekstach piosenek, teledyskach i projektach artystycznych. Dla odbiorców to element opowieści, dla właścicieli znaków towarowych czasem powód do interwencji. Kiedy takie użycie zaczyna mieć znaczenie prawne?

Kluczowe pytanie brzmi nie tyle, czy artysta wymienił w utworze nazwę produktu, lecz czy doszło do użycia znaku w obrocie gospodarczym w rozumieniu prawa własności przemysłowej oraz czy oznaczenie jest wykorzystywane w sposób, który może wyglądać jak promocja marki lub współpraca z jej właścicielem.

Innymi słowy, trzeba ocenić, czy przeciętny odbiorca może odnieść wrażenie, że marka sponsoruje projekt, współtworzy go albo że utwór w jakiś sposób promuje jej towar lub usługę.

A jeśli odpowiedź jest twierdząca?

Wtedy pojawia się ryzyko naruszenia prawa do znaku towarowego, zwłaszcza w przypadku znaków renomowanych.

Dobrze widać to na przykładzie głośnych dyskusji wokół twórczości Taco Hemingwaya, w której pojawiła się nazwa leku Solpadeine. Samo użycie nazwy produktu w tekście piosenki nie przesądza jeszcze o naruszeniu, ale wywołało pytania o dopuszczalność takiego przekazu i jego potencjalny charakter promocyjny.

Dla twórców czy producentów takie kryteria mogą brzmieć dość abstrakcyjnie. Jak przełożyć je na praktyczną ocenę projektu jeszcze przed premierą?

W praktyce pomocny jest prosty test kilku pytań, który pozwala szybko zorientować się w poziomie ryzyka. Przede wszystkim trzeba ustalić, czy:

- nazwa marki jest wyłącznie elementem opowieści, czy ma działać jak chwyt marketingowy;
- odbiorca może odnieść wrażenie współpracy z marką;
- znak pojawia się wyłącznie w samym dziele, czy także w materiałach promocyjnych, zapowiedziach czy komunikacji w mediach społecznościowych;
- wokół oznaczenia budowany jest dodatkowy projekt komercyjny, np. merchandising albo nazwa trasy koncertowej;
- mamy do czynienia ze znakiem renomowanym, którego prestiż może zostać wykorzystany nawet bez wprowadzania w błąd.

Jeżeli odpowiedź twierdząca pojawia się przy kilku z tych punktów, ryzyko prawne wyraźnie rośnie i warto projekt skonsultować przed publikacją.

Czyli sama nazwa marki w tekście piosenki zazwyczaj nie wystarcza, żeby

właściciel znaku skutecznie dochodził roszczeń?

W większości przypadków nie. Sama werbalna wzmianka o cudzym znaku towarowym, czyli użycie nazwy marki w warstwie literackiej utworu, bez eksponowania graficznego, bez sugerowania współpracy i bez elementu promocyjnego, rzadko wystarcza do skutecznego dochodzenia roszczeń.

Właściciel znaku musi wykazać, że doszło do jego użycia w obrocie gospodarczym oraz że naruszona została funkcja oznaczenia, np. poprzez wprowadzenie odbiorców w błąd albo czerpanie nienależnej korzyści z renomy. Dlatego w przypadku samego użycia nazwy produktu w tekście piosenki, jak właśnie Solpadeine w utworach Taco Hemingwaya, pole manewru właściciela znaku jest zwykle ograniczone.

Czy można wskazać typowe sytuacje, w których ryzyko sporu rzeczywiście rośnie?

Tak, można wyróżnić trzy poziomy ryzyka. Najniższy dotyczy sytuacji, w których nazwa pada w tekście jako element opowieści, bez eksponowania graficznego i bez kontekstu promocyjnego. W takich przypadkach trudno wykazać naruszenie.

Poziom średni pojawia się, gdy logo jest widoczne w teledysku albo materiałach wizualnych. Analiza jest wtedy bardziej złożona, bo trzeba ocenić sposób pokazania oznaczenia i jego kontekst.

Z kolei z najwyższym poziomem ryzyka mamy do czynienia, gdy znak staje się nazwą projektu, elementem kampanii albo podstawą sprzedaży gadżetów. Wtedy oznaczenie zaczyna pełnić klasyczną funkcję rynkową i argument o czysto artystycznym charakterze użycia staje się znacznie słabszy.

A co w sytuacji, gdy nazwa leku albo marki nie pojawia się tylko w tekście piosenki, lecz staje się pseudonimem artystycznym albo nazwą zespołu, jak w przypadku duetu XXANAXX nawiązującego do leku Xanax?

To sytuacja wyraźnie bardziej wrażliwa prawnie niż samo użycie nazwy produktu w tekście utworu. W takim przypadku oznaczenie zaczyna funkcjonować jak nazwa projektu artystycznego, a więc w praktyce jak znak dla usług rozrywkowych. Nazwa zespołu pojawia się przecież na biletach, w umowach koncertowych, w materiałach promocyjnych czy przy sprzedaży gadżetów. Z tej perspektywy jest znacznie bliższa klasycznemu użyciu znaku w obrocie gospodarczym niż pojedynczy wers piosenki.



URSZULA KOPEĆ

adwokat, Kancelaria Radcy Prawnego dr Anna Banaszewska

Jakie działania mógłby w ewentualnym sporze podjąć właściciel znaku?

Mógłby np. próbować wykazać przede wszystkim ryzyko wprowadzenia odbiorców w błąd co do związku projektu z producentem leku albo zarzucać czerpanie nienależnej korzyści z renomy oznaczenia. Takie argumenty są szczególnie prawdopodobne wtedy, gdy oznaczenie jest intensywnie wykorzystywane w promocji albo przy sprzedaży towarów związanych z działalnością artystyczną.

Czy można tu więc już mówić o naruszeniu prawa?

Nie, w praktyce bowiem duże znaczenie ma kontekst użycia oznaczenia i sposób jego odbioru przez publiczność. Sam fakt, że nazwa projektu nawiązuje do znaku towarowego, nie przesądza jeszcze o bezprawności, choć z pewnością zwiększa ryzyko sporu.

Gdy w utworze pojawia się nazwa leku, problem nie ogranicza się do prawa znaków towarowych. W jakich sytuacjach może dojść także do naruszenia przepisów o reklamie produktów leczniczych?

Produkty lecznicze są objęte szczególnymi regulacjami dotyczącymi reklamy i promocji. Jeżeli producent byłby w jakikolwiek sposób zaangażowany w przekaz albo czerpał z niego korzyści marketingowe, analiza musiałaby objąć także przepisy prawa farmaceutycznego.

W takiej sytuacji problem przestaje być wyłącznie cywilny. Pojawia się ryzyko kontroli organu administracji, nakazu zaprzestania określonego przekazu, a w określonych sytuacjach także sankcji finansowych.

Założmy, że przedsiębiorca widzi swoje logo w teledysku albo nazwę produktu w popularnym utworze. Jak powinna wyglądać jego rozsądna reakcja?

Powinna zacząć się od spokojnej oceny sytuacji i ustalenia, czy rzeczywiście doszło do naruszenia prawa do znaku towarowego. W praktyce warto odpowiedzieć przede wszystkim na trzy pytania: czy powstała realna szkoda, czy odbiorcy mogą zostać wprowadzeni w błąd oraz czy użycie wpływa na reputację marki.

A jeśli doszło do naruszenia?

Wtedy w pierwszej kolejności trzeba wezwać do zmiany określonych materiałów promocyjnych albo wycofania oznaczenia z komunikacji marketingowej. Dopiero gdy mamy do czynienia z rzeczywistym pasożytowaniem na renomie albo z wymierną szkodą, zasadne jest rozważenie roszczeń majątkowych.

Trzeba przy tym uwzględnić także aspekt wizerunkowy. Spór z popularnym artystą bywa medialny i może zwiększyć rozpoznawalność utworu bardziej niż samo użycie znaku.

A jak od strony praktycznej powinni zabezpieczać się twórcy i producenci?

Przede wszystkim warto analizować projekty przed premierą nie tylko pod kątem praw autorskich, lecz także znaków towarowych i regulacji sektorowych. Istotne jest również unikanie eksponowania cudzych oznaczeń w materiałach promocyjnych bez zgody właściciela znaku.

Bardzo przydatne są także odpowiednie postanowienia umowne z artystami, przewidujące odpowiedzialność za naruszenia praw osób trzecich oraz możliwość szybkiej modyfikacji materiałów w razie sporu.

A ubezpieczenie od ryzyk związanych z własnością intelektualną?

Warto je rozważyć, szczególnie przy większych projektach. Na polskim rynku nadal jest to rozwiązanie stosowane sporadycznie, ale w produkcjach międzynarodowych stanowi standard.

W zagranicznych sporach sądy często podkreślają znaczenie wolności wypowiedzi artystycznej. Czy w polskich realiach to również skuteczna linia obrony?

Tak, ale nie jest to ochrona bezwarunkowa. Także w Polsce sądy ważą ochronę renomy przedsiębiorcy z wolnością wypowiedzi. Argument artystyczny ma znaczenie zwłaszcza wtedy, gdy znak jest elementem komentarza społecznego, krytyki albo stylizacji.

Granica pojawia się jednak w momencie, gdy oznaczenie zaczyna pełnić funkcję handlową. Wtedy przestajemy rozmawiać wyłącznie o twórczości, a zaczynamy o rynku. I to jest w praktyce najważniejsza wskazówka zarówno dla przedsiębiorców, jak i dla twórców. O wyniku sporu zwykle nie decyduje sama obecność nazwy marki w utworze, lecz sposób wykorzystania znaku poza samym dziełem.



Rozmawiała Izabela Rakowska-Boroń

Zapraszamy do zadawania pytań
fip@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:
Izabela Rakowska-Boroń – izabela.rakowska-boron@infor.pl

Nabywca może się wycofać z zakupu nieruchomości od gminy, gdy został wprowadzony w błąd

Kupiłem od gminy nieruchomość na potrzeby działalności gospodarczej. Zapewniano mi, że ma ona dostęp do drogi publicznej. Okazało się jednak, że starosta odmówił wydania decyzji o warunkach zabudowy właśnie z powodu braku dostępu. Czy w tej sytuacji mogę unieważnić transakcję i odzyskać pieniądze?



Marcin Nagórek
radca prawny

W przedstawionej sytuacji należy złożyć do gminy pisemne oświadczenie o uchyleniu się od skutków oświadczenia woli. Jednym z podstawowych warunków wydania decyzji o warunkach zabudowy jest zapewnienie dostępu do drogi publicznej. Tak stanowi art. 59 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (dalej: u.p.z.p.).

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie w wyroku z 4 paździer-

nika 2017 r. (sygn. akt II SA/Kr 230/17) wskazał, że dostęp terenu inwestycji do drogi publicznej musi istnieć w dacie orzekania o warunkach zabudowy. Jego brak może stanowić poważny problem dla inwestora. Nieruchomość może być po prostu dla niego bezużyteczna.

Uchylenie się od skutków umowy

W takiej sytuacji przedsiębiorca powinien rozważyć uchylenie się od skutków prawnych złożonego oświadczenia woli na podstawie przepisów kodeksu cywilnego (dalej: k.c.) o błędzie. Zgodnie z art. 84 tej ustawy jest to możliwe, jeżeli błąd dotyczył treści czynności prawnej i był istotny, czyli taki, który spowodowałby niezawarcie umowy

przy prawidłowej ocenie sytuacji. Jeżeli natomiast druga strona wywołała błąd podstępnie, wówczas uchylenie się od skutków prawnych jest dopuszczalne także wtedy, gdy błąd nie był istotny lub nie dotyczył samej treści czynności prawnej (art. 86 k.c.).

Uwaga! Wspomniane uchylenie następuje przez pisemne oświadczenie złożone drugiej stronie (art. 88 k.c.). Uprawnienie to wygasa po roku od wykrycia błędu. W opinii Sądu Apelacyjnego w Szczecinie wyrażonej w wyroku z 2 października 2020 r. (sygn. akt I ACa 731/19) termin ten ma charakter zawity i nie podlega ani przerwaniu, ani zawieszeniu.

Zwrot jest dopuszczalny

Podobna sytuacja była przedmiotem kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej w Łodzi (pismo z 22 września 2025 r., znak WK-602/55/2025). W rozpatrywanej przez nią sprawie nabywca nieruchomości złożył oświadcze-

nie o uchyleniu się od skutków prawnych umowy jej kupna od gminy. I tu powodem była wada prawna związana z brakiem dostępu do drogi publicznej, mimo że w akcie notarialnym wskazano jego istnienie. Nabywca wezwał więc gminę do zawarcia umowy przenoszącej własność nieruchomości z powrotem na gminę.

Ważne dla przedsiębiorcy

Jeżeli gmina zapewniała o dostępie nieruchomości do drogi publicznej, a informacja ta okazała się nieprawdziwa, przedsiębiorca może uchylić się od skutków zawartej umowy jako złożonej pod wpływem błędu lub podstępnie, a w konsekwencji domagać się zwrotu ceny i przeniesienia własności nieruchomości z powrotem na gminę.



Podstawa prawna

• art. 84, art. 86, art. 88 ustawy z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1071)

Zgoda na przedłużenie związania ofertą musi być złożona w terminie, choćby wypadał on w niedzielę

Gmina zwróciła się do naszej spółki o przedłużenie terminu związania ofertą o 30 dni. Wyznaczony termin przypada jednak w niedzielę. Czy możemy złożyć zgodę jeden dzień później, czyli w poniedziałek?

Marcin Nagórek
radca prawny

Zgodnie z art. 307 ust. 1 prawa zamówień publicznych (dalej p.z.p.) wykonawca jest związany ofertą do upływu terminu określonego w dokumentach zamówienia. Jeżeli wybór najkorzystniejszej oferty nie nastąpi przed jego upływem, zamawiający może jednokrotnie zwrócić się do wykonawców o wyrażenie zgody na jego przedłużenie o okres nie dłuższy niż 30 dni.

Uwaga! Wykonawca musi jednak złożyć w tej sprawie pisemne oświadczenie o wyrażeniu zgody. Jeżeli wymaga-

ne jest wadium, koniecznie trzeba też przedłużyć jego ważność albo wnieść nowe na wydłużony okres.

Skutki spóźnienia

Konsekwencje niedotrzymania terminu są istotne. Zgodnie z art. 226 ust. 1 pkt 12 p.z.p. zamawiający odrzuca ofertę, jeżeli wykonawca nie wyraził pisemnej zgody na przedłużenie terminu związania ofertą. Co więcej, oświadczenie musi zostać złożone w terminie wyznaczonym przez zamawiającego. Spóźnienie jest traktowane tak samo jak brak zgody.

Jeżeli wyznaczona data upływa w niedzielę, oświadczenie powinno zostać

złożone najpóźniej w tym dniu albo wcześniej. Dokonanie tego dopiero w poniedziałek oznacza przekroczenie terminu.

Takie stanowisko potwierdza rozstrzygnięcie Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie (pismo z 12 sierpnia 2025 r., znak WK.6130.15.25). W kontrolowanym przez RIO postępowaniu zamawiający wyznaczył termin złożenia zgody na przedłużenie związania ofertą do 3 kwietnia 2022 r. (niedziela). Jeden z wykonawców złożył oświadczenie dopiero dzień później (poniedziałek). Mimo że zamawiający przyjął oświadczenie i wybrał ofertę tego wykonawcy, kontrola uznała takie działanie za nieprawidłowe, wskazując, że oferta powinna zostać odrzucona jako złożona bez skutecznej zgody

na przedłużenie terminu związania ofertą.

Co powinien zrobić wykonawca

Biorąc pod uwagę powyższe, jeżeli wykonawcy zależy na dalszym udziale w postępowaniu, powinien złożyć oświadczenie o zgodzie na przedłużenie terminu związania ofertą przed upływem daty wskazanej przez zamawiającego.

Jeżeli ostatni dzień terminu przypada w niedzielę, bezpiecznym rozwiązaniem jest złożenie oświadczenia w piątek lub sobotę. Złożenie go po czasie może skutkować odrzuceniem oferty.



Podstawa prawna

• art. 226 ust. 1 pkt 12, art. 307 ustawy z 11 września 2019 r. – Prawo zamówień publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1320; ost. zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1235)

Nowe pełnomocnictwa w spółdzielniach mogą sparaliżować walne zgromadzenia

Dokończenie ze s. C1

Czy w tym kontekście znaczenie ma zasada pierwszeństwa wykładni językowej?

Zdecydowanie tak. Orzecznictwo Sądu Najwyższego wskazuje, że odstępowanie od jednoznacznego brzmienia przepisu może być uzasadnione jedynie wyjątkowo. W omawianym przypadku mamy raczej do czynienia z nieprecyzyjną legislacją. A w związku z tym, że w Polsce nie ma systemu precedensowego, nie można pozostawiać tej kwestii innym regułom wykładni, o których ewentualnie za kilka lat orzekną sądy.

Czy sąd, rozpoznając sprawę o uchylenie uchwały, może poprzez wykładnię celowościową „naprawić” niedoskonałość przepisu?

Tylko sądy są uprawnione do dokonywania wiążącej wykładni, więc tak się może stać. Nie będzie to jednak naprawienie regulacji, gdyż sąd będzie już wtedy orzekać w konkretnej sprawie. Zgodnie z obecną konstrukcją przepisu, mogą się znaleźć spółdzielnie, które przyjmą jedną albo drugą interpretację. A każda z nich rodzi ryzyko dla członków spółdzielni mieszkaniowych.

Skoro możliwe są różne interpretacje przepisów, czy zwiększa to ryzyko zaskarżenia uchwał walnych zgromadzeń, zwłaszcza tych dotyczących wyboru organów?

Zdecydowanie tak. Co więcej, sama ustawa jest w mojej ocenie w wielu miejscach niekonstytucyjna i wyklucza np. osoby starsze czy chore. A wystarczyłoby jednolicie ograniczyć możliwość

działania w charakterze pełnomocnika wyłącznie członkom tej samej spółdzielni, na co zwracałem uwagę w trakcie procesu legislacyjnego.

Jakie będą konsekwencje?

Obecnie pełnomocnik może brać udział w głosowaniu dotyczącym likwidacji spółdzielni czy zbycia jej majątku, ale już nie w wyborach do organów, przy założeniu wykładni celowościowej. Nowela doprowadza więc do zniekształcenia wyników głosowania. Jednym z jej absurdów jest sytuacja związana z możliwym udziałem pełnomocnika w głosowaniu w sprawie udzielenia członkowi zarządu absolutorium. Ale w następstwie takiego głosowania może się zdarzyć, że członek zarządu nie uzyska absolutorium. Wtedy, zgodnie z prawem spółdziel-

czym, będzie można na tym samym walnym przeprowadzić głosowanie dotyczące jego odwołania. Wówczas pełnomocnik, który głosował za absolutorium, nie będzie już mógł głosować przeciwko odwołaniu. To nie logiczne i niekonstytucyjne rozwiązanie.

A czy możliwe jest obejście ograniczeń poprzez przeniesienie udziału w prawie do lokalu na osobę prawną?

Przepisy dopuszczają członkostwo osób prawnych, z wyjątkiem spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu mieszkalnego. Teoretycznie możliwa jest więc zmiana struktury praw do lokalu. Pokazuje to, że jak nieprzemysłana jest ta regulacja.



Rozmawiała Izabela Rakowska-Boroń

Podatki i księgowość

ROZLICZENIA Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej nadal odmawia prawa do odliczenia VAT naliczonego, gdy przedsiębiorca ponosi wydatki w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu **B2**

Firma i prawo

TRANSPORT Od 1 lipca busy trzeba wyposażać w urządzenia do rejestracji czasu pracy kierowcy. Ekspertki zastanawiają się, jak ta zmiana wpłynie na rynek przewozów **B4**

Prawnik

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI Znana jest już część nazwisk kandydatów do Krajowej Rady Sądownictwa. Najpierw trafią do marszałka Sejmu, a potem zostaną poddane pod głosowanie **B7**

Samorząd i administracja

ADMINISTRACJA Ministerstwo Finansów sprzeciwia się m.in. określeniu przez samorządy zadań publicznych. Problemy mogą być też z rozszerzeniem wsparcia dla programów polityki zdrowotnej **B9**

Kadry i płace

CUDZOZIEMCY Pracodawcy chcą zmian w liście zawodów objętych szybką ścieżką zezwoleń na pracę dla cudzoziemców. Ich zdaniem wykaz ponad 300 profesji nie odpowiada realnym brakom kadrowym **B10**

Mnożą się pozwy o metry pod ścianami

DEWELOPERZY Spory o ścianki działowe trafiają do sądów, wyroki są różne, a spraw przybywa. W poniedziałek wpłynął kolejny **pozew zbiorowy na kwotę 7,6 mln zł**

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Od 13 lutego obowiązują przepisy, które doprecyzowują zasady liczenia powierzchni użytkowej mieszkań. Miały one raz na zawsze wyjaśnić, że metrów pod ściankami działowymi nie wlicza się do powierzchni użytkowej. Nie zamyka to jednak drogi, żeby domagać się zwrotu części ceny za mieszkanie kupione przed tą datą. Na razie wyroki są różne: raz wygrywa deweloper, a raz jego klient.

W poniedziałek, 2 marca do Sądu Okręgowego w Warszawie trafił kolejny pozew zbiorowy przeciwko deweloperowi dotyczący zaliczania powierzchni pod ściankami działowymi do metrażu mieszkań. Wcześniej trafiły tam trzy inne.

Metry w pozwach zbiorowych

Te cztery pozwy przeciwko czterem różnym deweloperom zostały przygotowane przez kancelarię Terlecki & Wspólnicy. Trzy z nich to pozwy grupowe, a jeden jest prowadzony w ramach współuczestnictwa procesowego.

Kancelaria domaga się w imieniu klientów zwrotu części zapłaconej ceny. Wszystkie inwestycje rozpoczęto przed wejściem w życie nowych przepisów, na podstawie pozwoleń na budowę wnioskowanych przed wrześniem 2021 r. W przypadku pierwszego pozwu średnie roszczenie to 234 982 zł, w drugim pozwie 36 250 zł, w trzecim 17 879 zł, a w czwartym 26 574 zł.

– W przypadku inwestycji realizowanych na podstawie pozwoleń na budowę wydanych przed 21 września 2021 r. deweloperzy mogli stosować dowolną metodę obliczania powierzchni użytkowej. Wielu z nich jednak dobrowolnie wprowadzało do umów normę PN-ISO 9836 z 1997 r. – wyjaśnia adw. dr Piotr Terlecki.

Jak mówi, zgodnie z jej postanowieniami do powierzchni użytkowej lokalu nie wlicza się powierzchni znajdującej się pod trwałymi ściankami działowymi oddzielającymi pomieszczenia. Wśród spraw zgłoszonych do kancelarii są także przypadki, w których deweloper na etapie uzyskiwania pozwolenia na budowę obliczał powierzchnię użytkową zgodnie z normą, ale w umowach deweloperskich i dokumentacji powykonawczej już nie. Na pierwszym etapie bardziej opłacalne było przyjęcie mniejszego metrażu, ponieważ zmniejszyło to liczbę wymaganych miejsc postojowych oraz z punktu widzenia dewelopera poprawiało wskaźnik powierzchni biologicznie czynnej. Na etapie sprzedaży korzystniejsze było doliczenie dodatkowych metrów, aby uzyskać wyższą cenę. Konsumenty tracili potrójnie: płacili więcej za mieszkanie, mieli mniej miejsc postojowych i mniej terenów zielonych wokół budynku.

W nowszych inwestycjach deweloperzy – mówi prawnik – zaczęli natomiast wprowadzać do umów rozróżnienie na powierzchnię użytko-

wą oraz tzw. powierzchnię rozliczeniową (lub sprzedażową). To pojęcie nie występuje w przepisach i – jak wskazuje kancelaria – bywa wykorzystywane do obejścia zasad wynikających z normy PN-ISO poprzez doliczanie do ceny powierzchni pod ściankami działowymi.

Deweloperzy nie zgadzają się z zarzutami zawartymi w pozwach. W ocenie Victoria Dom SA wszystkie inwestycje były i są prowadzone zgodnie z przepisami obowiązującymi w momencie wyda-

Do sądu trafił kolejny pozew zbiorowy przeciwko deweloperowi dotyczący zaliczania powierzchni pod ściankami działowymi do metrażu mieszkań

nia pozwoleń na budowę oraz według właściwych norm technicznych. Spółka podkreśla też, że ma prawomocny wyrok w podobnej sprawie, który potwierdził prawidłowość stosowanej metody liczenia powierzchni użytkowej mieszkań.

Z kolei Dom Deweloperzy twierdzi, że w umowach deweloperskich był zapis o tym, że do powierzchni użytkowej lokalu wlicza się powierzchnię pod ściankami działowymi. Każdy z nabywców miał tego pełną świadomość, zwłaszcza że

już na etapie poprzedzającym umowę rezerwacyjną otrzymał rzut lokalu, na którym uwidoczniły się ścianki działowe nadające się do demontażu. Powierzchnia pod nimi była wliczana do powierzchni użytkowej lokalu. Ponadto dwukrotnie zajął się tym UOKiK, który nie dopatrzył się nieprawidłowości.

Wygrana tak, ale nie dla każdego

Oprócz pozwów zbiorowych pojawiają się roszczenia indywidualne. Część klientów ma szansę na wygraną na własną rękę, ale nie wszyscy.

– Zapadają wyroki korzystne dla kupujących i zasądzone są konkretne kwoty. Pierwszy taki wyrok zapadł w 2024 r. – mówi Dawid Kowalik, radca prawny, który specjalizuje się w tego typu sprawach.

Według niego kluczowe znaczenie ma treść umowy – zarówno umowy deweloperskiej, jak i załącznika do niej (prospektu informacyjnego). Na podstawie ustawy z 16 września 2011 r. o ochronie praw nabywcy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego (tzw. ustawa deweloperska), obowiązującej do 30 czerwca 2022 r., prospekt informacyjny musiał określać jedynie „powierzchnię i układ pomieszczeń”. Od 1 lipca 2022 r. ustawa deweloperska zaczęła wymagać dodatkowo wskazania „sposobu pomiaru powierzchni użytkowej”. A ostatnia nowelizacja ustawy doprecyzowała, jak należy liczyć powierzchnię mieszkań.

Kolejną kwestią są rozporządzenia dotyczące projektowania budynków, ponieważ to one odsyłają do normy budowlanej. Rozporządzenia i normy budowlane zmieniały się na przestrzeni lat i różnie określały powierzchnię użytkową. Początkowo do powierzchni wliczano „elementy nadające się do demontażu, takie jak ścianki działowe”, później to pojęcie zmieniło się na „elementy możliwe do zdemontowania, takie jak ściany działowe typu przepierzenia”. Nadal chodzi o powierzchnię łatwą do zdemontowania lub ścianę przesuwaną, co potwierdzają w publikacjach branżowych projektanci budynków. Postanowienia umowy z deweloperem należy interpretować łącznie z ustawą, rozporządzeniem i treścią normy budowlanej.

– Deweloperzy twierdzą czasem, że mogą liczyć powierzchnię po swojemu, ale jeśli w umowie jest napisane, że liczą według konkretnej normy, to muszą się jej trzymać. Są też umowy, w których nie ma odwołania do normy – deweloper stosował jakiś własny sposób liczenia. W tym przypadku dochodzenie roszczeń od dewelopera może być trudniejsze, a często wręcz niemożliwe – tłumaczy mec. Dawid Kowalik.

W opinii prawnika wejście w życie przepisów w lutym nie zamyka drogi do dochodzenia swoich praw w starszych sprawach.

– Klienci dewelopera mają na to moim zdaniem sześć lat od daty zawarcia umowy przenoszącej własność. Dopiero wtedy kupujący staje się właścicielem, zna faktyczną powierzchnię lokalu i uiszcza pełną cenę – a więc dopiero od tego

momentu można mówić, że jego świadczenie było nienależne. W przypadku umów sprzed lipca 2018 r. termin wydłuża się do 10 lat – mówi mec. Dawid Kowalik.

Nie każde roszczenie będzie zasadne

Polski Związek Firm Deweloperskich (PZFD) uważa, że kluczowe jest to, jaką informację dostał konsument.

– Jest sporo wyroków, w których sądy oddalały pozwy dlatego, że klient dostał jasną informację o tym, jak liczona jest powierzchnia lokalu. PZFD skupia ponad 300 firm działających w branży deweloperskiej, więc nie jestem w stanie wypowiadać się za cały rynek – komentuje Michał Leszczyński, dyrektor działu legislacji PZFD. Nie wyklucza, że zdarzały się umowy sformułowane nieprawidłowo i że w takich przypadkach mogą zapadać niekorzystne dla deweloperów wyroki. To są jednak pojedyncze sytuacje, nie można na ich podstawie oceniać całego rynku.

– Niepokoi nas natomiast sposób, w jaki niektóre kancelarie promują swoje działania. Często brzmi to tak, jakby sprawa była oczywista i z góry wygrana, jakby niemal na pewno doszło do oszustwa czy systemowego łamania prawa. Takie komunikaty są naszym zdaniem mocno przesadzone i budują atmosferę, presji zamiast zachęcać do spokojnej analizy konkretnej umowy – podkreśla dyrektor Michał Leszczyński. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Wydatki na CSR. Fiskus wciąż niechętny odliczaniu VAT

ROZLICZENIA Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej nadal **odmawia prawa do odliczenia VAT naliczonego**, gdy przedsiębiorca ponosi wydatki w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu. Sądy są mniej profiskalne

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Za każdym razem dyrektor KIS ocenia, czy wydatek, który poprawia renomę przedsiębiorcy wśród społeczności lokalnej, może przełożyć się na uzyskiwane przez niego przychody. Z reguły dochodzi do wniosku, że takiego przełożenia nie ma, co widać na przykładzie najnowszej interpretacji z 31 stycznia 2026 r., ale też wielu wcześniejszych.

– Upór skarbowki w tej kwestii jest zdumiewający. Oczywiście dba ona o wpływy budżetowe i zapobiega nadużywaniu przez przedsiębiorców prawa podatkowego, ale przecież to w interesie państwa jest zachęcać prywatny biznes, by angażował się w życie lokalnych społeczności. Odmawianie przedsiębiorcom prawa do odliczeń podatkowych nie przysłuży się budowie społeczeństwa obywatelskiego – komentuje Wojciech Kieszkowski, doradca podatkowy i partner w Solveo Advisory.

Zdarzają się również interpretacje, w których dyrektor KIS odmawia zaliczenia takich wydatków do kosztów uzyskania przychodu (patrz ramka). Zazwyczaj czyni to z powodów ściśle formalnych – ważniejsze jest dla niego to, że firma nie spisała strategii podejmowanych przez nią działań związanych ze społeczną odpowiedzialnością biznesu, niż to, że je faktycznie podejmuje.

Spółeczna odpowiedzialność biznesu

Czym jest społeczna odpowiedzialność biznesu (ang. corporate social responsibility – CSR), o którą toczą się spory? Zarówno podatnicy, jak i fiskus powołują się na definicję Komisji Europejskiej z 2011 r. zawartą w dokumencie „Odnowiona strategia UE na lata 2011–2014 dotycząca społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw”. Napisano w niej o „odpowiedzialności przedsiębiorstw za ich wpływ na społeczeństwo”. Z kolei Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) definiuje CSR jako „odpowiedzialne prowadzenie dzia-

łalności biznesowej”, które kładzie nacisk na kwestie poszanowania praw człowieka, zachowania należytej staranności, ochrony praw konsumentów. Na polskiej stronie rządowej (gov.pl) CSR jest definiowany jako „konceptcja, dzięki której przedsiębiorstwa na etapie budowania strategii uwzględniają interesy społeczne i ochronę środowiska, a także relacje z różnymi grupami interesariuszy”. W uproszczeniu można więc przyjąć, że chodzi o biznesowe działania prospołeczne, na których korzysta nie tylko firma, ale też lokalne społeczeństwo.

Pikniki i festyny

Czy działając w tym celu, można odliczać VAT naliczony? Skarbowka prezentuje w tej kwestii profiskalne stanowisko. Za kluczowy uznaje związek wydatków na CSR z działalnością opodatkowaną VAT.

Przekonała się o tym spółka, która organizuje m.in. pikniki oraz festyny dla pracowników i ich rodzin, a także dla mieszkańców regionu. Wstęp na nie jest wolny, imprezy mają charakter promocyjny, bo na rozdawanych gadżetach oraz na banerach firma umieszcza swoje logo i znaki towarowe swoich produktów.

Spółka argumentowała, że jej istotnym celem jest zachowanie wizerunku nie tylko kluczowego producenta w swojej branży, ale też najważniejszego pracodawcy w regionie. Długofalowym celem – jak tłumaczyła – jest reklamowanie siebie jako stabilnego pracodawcy, u którego warto podjąć zatrudnienie. Poza tym – przekonowała – lokalni konsumenci chętniej wybierają produkty pochodzące od firm, które znają, i których działalność postrzegają jako pozytywną.

Dyrektor KIS uznał jednak, że organizacja pikników i festynów dla lokalnej społeczności nie przekłada się, nawet pośrednio, na zwiększenie sprzedaży opodatkowanej VAT. „Stanowi niewątpliwie pozytywny element prowadzonej polityki wkładu w lokalne społeczeństwo, ale – w mojej opinii – powiązanie z czynnościami opodatkowanymi spółki jest

zbyt daleko idące i niedające się zracjonalizować” – stwierdził 31 stycznia 2026 r. (sygn. 0112-KDIP1-1.4012.690.2025.2.AR). Uznał, że więcej korzyści z imprez o charakterze otwartym odniesą goście niż ona sama.

Brak związku z czynnościami opodatkowanymi

Podobne stanowisko zaprezentował 14 maja 2025 r. (sygn. 0114-KDIP4-3.4012.80.2025.2.KM) w odpowiedzi na pytanie spółki prowadzącej terminal paliwowy. Spółka realizuje w ramach CSR różne inicjatywy, w tym działania proekologiczne (mające na celu zmniejszenie ilości odpadów i poziomu spalin), zakupy specjalistycznego sprzętu, który pomoże samorządowi w redukcji poziomu spalin i odpadów, konkursy dla pracowników spółki i społeczności lokalnej promujące bezpieczeństwo, pierwszą pomoc, wymianę doświadczeń z przedstawicielami służb mundurowych, a także imprezy dla lokalnej społeczności (np. koncerty).

Spółka przekonywała, że w ten sposób minimalizuje skutki negatywnego wpływu swojej działalności na środowisko, co w dłuższej perspektywie pozwoli ograniczyć koszty i zwiększyć rentowność. Była więc przekonana, że może odliczać VAT.

Dyrektor KIS uznał jednak, że wszystkie te działania nie są nawet pośrednio związane z prowadzoną przez spółkę działalnością opodatkowaną. Nie służą też promowaniu jej działalności. Nie zgodził się więc na odliczenie VAT.

Podobnie wypowiedział się 31 stycznia 2025 r. (sygn. 0111-KDIB3-2.4012.721.2024.4.KK) i 12 sierpnia 2024 r. (0111-KDIB3-2.4012.81.2019.13.KK). W tej drugiej interpretacji przystał jedynie na odzyskanie VAT przez spółkę w odniesieniu do wydatków na przygotowanie książki edukacyjnej związanej z profilem jej działalności.

Sądy o wydatkach na CSR

Sądy nie są aż tak restrykcyjne. W ich ocenie fiskus nie powinien oce-

niać przydatności działań w zakresie CSR jedynie w kontekście wzrostu sprzedaży opodatkowanej. Takie wydatki „mogą być kwalifikowane jako wydatki o charakterze marketingowym i mogą mieć związek z prowadzoną przez podatnika działalnością opodatkowaną, przekładając się bezpośrednio na wizerunek firmy, pośrednio więc na generowanie obrotu” – orzekł 8 marca 2022 r. Naczelny Sąd Administracyjny (I FSK 1760/18). Dodał, że na tym polega „konceptcja zarządzania przedsiębiorstwem, polegająca na świadomym, zrównoważonym działaniu, zorientowanym nie tylko na zysk finansowy i aspekty ekonomiczne, ale także uwzględnianym potrzeby i wymagania szeroko pojętych interesów społecznych i ekologicznych w otoczeniu firmy”.

Ten sam wniosek płynię z wyroków wojewódzkich sądów administracyjnych, w tym z prawomocnego orzeczenia WSA w Łodzi z 4 września 2024 r. (I SA/Łd 433/24). W nieprawomocnym wyroku z 28 grudnia 2023 r. (I SA/Wr 387/23) WSA we Wrocławiu stwierdził, że wydatki związane z organizacją przez spółkę wydarzeń „które są związane z jubileuszem jej powstania oraz wpisują się w założenia strategii społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR), takie jak np. koncerty, konkursy, turnieje sportowe, audycje radiowe i telewizyjne, iluminacje i murale na budynkach itp., w części dotyczącej lub dedykowanej osobom niebędącym pracownikami (m.in. emerytowani pracownicy, członkowie władz i społeczności lokalnej, kontrahenci oraz inwestorzy, w tym także potencjalni) mają co najmniej pośredni związek z wykonywaną przez spółkę działalnością opodatkowaną i przysługuje od nich prawo do odliczenia VAT”.

Również w wyroku z 3 sierpnia 2023 r. (I SA/Wr 154/23, też nieprawomocny) WSA we Wrocławiu nie miał wątpliwości, że związek działań podejmowanych przez pracodawców w zakresie strategii CSR

OPINIA

Nie ma reguły, każdy przypadek wymaga odrębnej analizy



TOMASZ MICHALIK

doradca podatkowy i partner w MDDP

Nie ulega wątpliwości, że w przypadku wielu, a może większości działań, które mają na celu budowanie wizerunku podatnika i które w związku z tym mogą przyczynić się do rozwoju jego działalności podlegającej opodatkowaniu, istnieje związek, który może uzasadnić odliczenie podatku naliczonego. Jest tak nie dlatego, że podatnik zrobił coś dobrego np. dla lokalnej społeczności, ale ze względu na to, jakie może mieć to skutki dla jego biznesu. Niewątpliwie organy reagują nieco przesadnie w świetle orzecznictwa sądów administracyjnych, ale wobec braku reguł szczególnych każdy przypadek wymaga odrębnej analizy właśnie z punktu widzenia oceny skutków dla podatnika.

CSR a koszty uzyskania przychodu

Dyrektor KIS jest bardziej liberalny w sprawie zaliczania wydatków na CSR do kosztów uzyskania przychodu. Potwierdza takie prawo, nawet gdy jednocześnie nie zgadza się na odliczenie VAT naliczonego. Zwrócił na to uwagę m.in. WSA w Gdańsku w wyroku z 1 października 2025 r. (I SA/Gd 561/25). Bywa jednak, że nie zgadza się również na zaliczenie wydatków na CSR do podatkowych kosztów, argumentując, że:

- nie są one związane z przychodami (np. interpretacja z 23 maja 2025 r., sygn. 0111-KDIB1-2.4010.107.2025.1.ANK),
- strategia takich działań nie jest spisana w firmie, a ona sama nie informuje o nich opinii publicznej. Przykładem są interpretacje z 12 grudnia 2025 r. (0114-KDIP2-1.4010.551.2025.3.PK/DK), 18 listopada 2024 r. (0114-KDIP2-1.4010.505.2024.2.DK), 9 sierpnia 2024 r. (0111-KDIB2-1.4010.211.2024.2.MM).

z realizacją celów ekonomicznych w ramach prowadzonej przez nich działalności jest „oczywisty”.

Na rozpoznanie przez NSA czeka także nieprawomocny wyrok z 1 października 2025 r. (I SA/Gd 561/25). WSA w Gdańsku podkreślił w nim, że „w postępowaniu interpretacyjnym organ nie jest upoważniony do oceny przydatności działań, podejmowanych dla osiągnięcia zamierzonego celu gospodarczego przez podatnika dokonującego czynności opodatkowanych VAT. To do wyłącznej kompetencji podatnika należą decyzje w kwestii tego, jakie działania biznesowe w tej mierze są – w jego sytuacji gospodarczej – najbardziej uzasadnione. A tym bardziej w kwestii tak specyficznej i trudno mierzalnej jak skuteczność realizacji celów w ramach założonej przez spółkę strategii CSR i jej przełożenie na

działalność opodatkowaną spółki.”

Nie oznacza to, że sądy automatycznie pozwalają na odliczenie VAT przy tego rodzaju wydatkach. W wyroku z 2 lutego 2024 r. (I FSK 1474/20) NSA nie zgodził się na odliczenie przez spółkę górnictwem VAT naliczonego przy zakupie autobusu elektrycznego, przekazanego nieodpłatnie do użytkownika organizacji charytatywnej Caritas „w celach promujących proekologiczną działalność kościoła”. Na autobusie umieszczono hasła promujące kwestie ekologiczne, wartości chrześcijańskie i logo spółki.

NSA zgodził się z fiskusem, że spółka nie wykażała nawet pośredniego związku pomiędzy zakupem autobusu a prowadzoną przez nią działalnością opodatkowaną. Zauważył, że główną korzyść osiągnie Caritas, a nie spółka. ©

Czy gminne stowarzyszenie działa na rzecz swoich członków jak podatnik VAT?

ORZECZENIE Wyrok Sądu UE zapadł w sprawie belgijskiego stowarzyszenia, które **miało osobowość prawną i działało na rzecz swoich członków** – gminnych jednostek organizacyjnych z obszaru edukacji, opieki społecznej i zdrowotnej, opieki nad dziećmi oraz rozwoju urbanistycznego

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Stowarzyszenie powstało po to, by zarządzać telematyką oraz powiązanymi aplikacjami (telematyka to interdyscyplinarna dziedzina łącząca telekomunikację, informatykę i automatykę, służąca do zdalnego przesyłania, przetwarzania i analizy danych w czasie rzeczywistym). W związku z tym dostarczało również swoim członkom sprzęt informatyczny. Dzięki działaniom stowarzyszenia jego członkowie mogli realizować wspólne projekty i działać sprawniej niż

gdyby każdy z nich z osobna prowadził działania w tych obszarach.

Spór o VAT

Powstało pytanie: czy stowarzyszenie, któremu powierzono wykonywanie zadań na rzecz swoich członków w zamian za składki i odpłatność pokrywającą koszty, działa jako podatnik VAT? Belgijski fiskus uznał, że powinno ono w takiej sytuacji rozliczać VAT jak każdy inny podmiot gospodarczy.

Nie zgodził się z tym sąd I instancji. Zwrócił uwagę na to, że przez przystąpienie do stowarzyszenia wszyscy jego

członkowie świadomie zrzekli się swoich uprawnień regulacyjnych i zarządczych w obszarze tematyki oraz aplikacji powiązanych. Stowarzyszenie działa więc w miejsce swoich członków założycieli i w związku z tym stanowi ich „swoiste przedłużenie” – orzekł belgijski sąd.

Przedłużenie działań gmin?

Również sąd apelacyjny uznał, że wpłacane przez członków stowarzyszenia kwoty nie są ceną za świadczone na ich rzecz usługi, lecz składkami na pokrycie kosztów zarządzania. Mimo to posta-

nowił spytać unijny trybunał, czy rzeczywiście świadczenia realizowane przez stowarzyszenie powołane w celu realizacji zadań na rzecz swoich członków można uznać za świadczenia na rzecz samego siebie, a co za tym idzie – bez VAT.

Stowarzyszenie jak każdy podatnik VAT

Sąd UE nie miał wątpliwości, że stowarzyszenie działało jako podatnik VAT zarówno wtedy, gdy dostarczało swoim członkom sprzęt informatyczny, jak i wtedy, gdy świadczyło na ich rzecz usługi telematyczne. Pojęcie działalności gospodarczej ma charakter obiektywny. Nie ma znaczenia to, że członkowie stowarzyszenia mogli skorzystać na jego działalności (efekt skali) i zaoszczędzić np. na kadrach – zauważył unijny sąd.

Dodał, że nawet jeżeli wpłacane składki nie miały na celu osiągnięcie zysków, a jedynie pokrycie kosztów, to i tak stowarzyszenie działało za wynagrodzeniem. Tym bardziej że – jak zauważył – okazjonalnie świadczyło też ono usługi innym klientom (osobom trzecim).

Jak każdy inny podmiot gospodarczy

Sąd UE uznał więc, że chociaż stowarzyszenie prowadziło swoją działalność na podstawie kompetencji przekazanych mu przez jego członków, a jego organy kierownicze składały się z ich przedstawicieli (co de facto ograniczało jego autonomię), to jednak było osobą prawną niezależną od swoich członków, miało własne: organy, statut, kapitał, siedzibę, majątek, budżet i pracowników. Ono również, a nie jego członkowie, uczest-

niczyło w postępowaniu przed organami podatkowymi i wniosło skargę do sądu w celu obrony swoich praw – zauważył unijny sąd.

Doszedł też do wniosku, że stowarzyszenie nie działało jako organ władzy publicznej. Przejawnie, wykonywało ono swoją działalność na tych samych warunkach jak prywatny podmiot gospodarczy. Nawet jeżeli nie były one pod każdym względem identyczne z warunkami, w jakich działa podmiot prywatny, to były one wystarczająco zbliżone, aby uznać, że była to działalność odpłatna, opodatkowana VAT – podsumował unijny sąd. ©©

ORZECZNICTWO

Wyrok Sądu UE z 25 lutego 2026 r., sygn. T-575/24
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Tereny zielone pod rekreację. Co z VAT przy sprzedaży?

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Czy o budowlanym charakterze terenu przesądza jego podstawowe przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego? A może należy brać pod uwagę również przeznaczenie uzupełniające?

Na te pytania odpowiedział właśnie Naczelny Sąd Administracyjny. Od jego odpowiedzi zależało zwolnienie dostawy działek z VAT. Przypomnijmy, że zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy o VAT zwolniona z podatku jest dostawa terenów niezabudowanych innych niż tereny budowlane.

Chodziło o spółkę, która planowała sprzedaż kilku niezabudowanych działek na rzecz miasta. Znajdowały się one na terenach zieleni urządzonej o podstawowym przeznaczeniu pod park.

Spółka uważała, że dostawa tych działek będzie zwolniona z podatku na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy o VAT. Wskazała, że nie są to tereny budowlane w rozumieniu art. 2 pkt 33 ustawy o VAT, tylko tereny parkowe, na których co do zasady obowiązuje zakaz zabudowy. Wprawdzie

miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego (MPZP) dopuszczał możliwość wznoszenia na nich określonych obiektów budowlanych (takich jak kładki piesze, pomości, urządzenia sportowe i rekreacyjne), ale – jak argumentowała spółka – taka możliwość ma jedynie charakter uzupełniający wobec zasadniczego sposobu zagospodarowania terenu.

Nie zgodził się z nią dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. Stwierdził, że jeżeli MPZP dopuszcza wznoszenie obiektów budowlanych, to grunty są przeznaczone pod zabudowę. Zauważył, że art. 2 pkt 33 ustawy o VAT nie odwołuje się do podstawowego przeznaczenia gruntu, lecz do jego przeznaczenia, a więc zarówno podstawowego, jak i uzupełniającego, przewidzianego w planie zagospodarowania.

Spółka wygrała w sądach. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie (sygn. akt I SA/Kr 1181/22) orzekł, że kluczowe znaczenie ma przeznaczenie podstawowe, bo to ono nadaje terenowi jego zasadniczy charakter. Przeznaczenie uzupełniające ma jedynie charakter pomocniczy i nie może przesądzać o uznaniu gruntu za budowlany – stwierdził WSA. ©©

Uznał więc, że skoro podstawowym przeznaczeniem terenu jest zieleni urządzonej, a możliwość wznoszenia niektórych obiektów ma jedynie charakter pomocniczy, to teren ten nie jest przeznaczony pod zabudowę.

Tego samego zdania był NSA. Jak wyjaśnił sędzia Marek Olejnik, decydujące znaczenie dla określenia przeznaczenia gruntu pod zabudowę ma określenie podstawowego przeznaczenia terenu w planie zagospodarowania przestrzennego. Natomiast dodatkowe funkcje, wynikające z przeznaczenia o charakterze pomocniczym, służą jedynie uzupełnieniu zasadniczego sposobu zagospodarowania danego terenu, natomiast go nie zmieniają.

W związku z tym NSA orzekł, że dostawa działek przez spółkę będzie zwolniona z VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy o VAT. Podobnie stwierdził w wyrokach z 16 października 2025 r. (I FSK 1180/22), 30 stycznia 2019 r. (I FSK 1829/16) i 19 października 2018 r. (I FSK 1992/16). ©©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 26 lutego 2026 r., sygn. akt I FSK 1783/23
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

VAT-marża nie wyklucza PCC przy zakupie

INTERPRETACJA

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Przedsiębiorca, który kupuje samochód od osoby nieprowadzącej działalności gospodarczej, musi zapłacić z tego tytułu 2-proc. podatek od czynności cywilnoprawnych – wyjaśnił dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. Dodał, że podstawą opodatkowania jest wartość rynkowa auta.

Spytał o to przedsiębiorca, który handluje używanymi samochodami. Auta kupuje najczęściej od osób nieprowadzących działalności gospodarczej. Następnie ujmuje je w firmowej ewidencji jako towar handlowy przeznaczony do dalszej odsprzedaży. Sprzedaż rozlicza w ramach procedury VAT-marża, zgodnie z art. 120 ustawy o VAT. To oznacza, że płaci podatek od różnicy między ceną sprzedaży a ceną nabycia, a nie od całkowitej wartości pojazdu.

Czy komis musi płacić PCC

Kupując samochody używane, przedsiębiorca płacił – jako nabywca – 2-proc. PCC od ich wartości rynkowej i składał deklarację PCC-3. Uznał jednak, że

to był błąd. We wniosku o interpretację przywołał art. 2 pkt 4 ustawy o PCC, zgodnie z którym nie podlegają PCC czynności cywilnoprawne w zakresie, w jakim są opodatkowane VAT.

Przedsiębiorca zwrócił uwagę na to, że zakup samochodów to element prowadzonej przez niego działalności gospodarczej, bez zakupu nie doszłoby do późniejszej sprzedaży. Są to więc transakcje bezpośrednio związane z planowaną sprzedażą, która będzie opodatkowana VAT – argumentował.

Liczy się to, kto sprzedaje

Nie zgodził się z nim dyrektor KIS. Wyjaśnił, że wyłączenie, o którym mowa w art. 2 pkt 4 ustawy o PCC, dotyczy wyłącznie sytuacji, gdy osoba zbywająca (sprzedająca) samochody podlega z tego tytułu opodatkowaniu VAT (lub jest z niego zwolniona na mocy ustawy o tym podatku). W takiej sytuacji nie ma znaczenia, czy kupujący jest podatnikiem VAT, ponieważ to nie u niego powstaje obowiązek w zakresie tego podatku.

Innymi słowy, transakcja nie podlegałaby

PCC, gdyby sprzedający był z tego tytułu podatnikiem VAT. Przedsiębiorca natomiast spytał o sytuację odwrotną, w której to on kupuje auto od osoby nieprowadzącej działalności gospodarczej. W takiej sytuacji transakcja

jest opodatkowana PCC, a podatek ten, w wysokości 2 proc. od wartości rynkowej pojazdu, płaci kupujący. Przedsiębiorca powinien więc, jako kupujący, zapłacić podatek i przesłać deklarację PCC-3 do urzędu skarbowego w terminie 14 dni od dnia powstania obowiązku podatkowego (dnia zawarcia umowy) – wyjaśnił dyrektor KIS.

Nie ma znaczenia – dodał – że na dalszym etapie obrotu, czyli przy sprzedaży samochodu, przedsiębiorca wystąpi jako podatnik VAT i rozliczy ten podatek przy zastosowaniu procedury VAT-marża. ©©

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 23 lutego 2026 r., sygn. 0111-KDIB2-2.4.014.8.2026.2.PB



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl



Tachografy w busach. Duży wydatek i sporo niewiadomych

TRANSPORT Od 1 lipca busy będzie trzeba wyposażyć w urządzenia do rejestracji czasu pracy kierowcy, jak ciężarówki. Właściciele tego typu pojazdów szukają informacji, czy nowy obowiązek będzie ich dotyczył, a eksperci zastanawiają się, **jak ta zmiana wpłynie na rynek przewozów**

Aldona Kapica
aldona.kapica@infor.pl

Nowe wymogi obejmą pojazdy od 2,5 do 3,5 t, należące do firm zarejestrowanych w Unii Europejskiej, wykonujące przewozy rzeczy – międzynarodowe lub kabotażowe (czyli odbywane na terenie jednego państwa, innego niż kraj, gdzie zarejestrowana jest firma). Obowiązek montowania w busach tachografów oraz przestrzegania przez kierowców takich pojazdów limitów czasu jazdy i odpoczynków od 1 lipca 2026 r. wprowadzono w 2020 r. do rozporządzenia UE nr 561/2006, które do tej pory regulowało tylko czas jazdy kierowców ciężarówek.

W busach trzeba zamontować najnowszą typ tachografu cyfrowego – inteligentny tachograf drugiej generacji (G2V2). Urządzenie to umożliwi m.in. automatyczne rejestrowanie przekraczania granic oraz zdalny odczyt danych przez służby kontrolne.

Dotyczy czy jednak nie?

Problem w tym, że przepisy są dość ogólne i wielu przedsiębiorców ma wątpliwości, czy są w grupie, która musi sprostać nowemu obowiązkowi. Z rozporządzenia nr 561/2006 wynika tylko, że tachografy są wymagane w międzynarodowym transporcie towarów pojazdami od 2,5 do 3,5 t. Nowe obowiązki nie obejmują krajowego transportu towarów oraz międzynarodowego i krajowego przewozu osób busami 9-osobowymi.

Można mieć jednak wątpliwości, co w przypadku, gdy przedsiębiorca wykonuje przewozy towarów na potrzeby własne, np. wyprodukowane przez swoją firmę meble do swojego magazynu w Niemczech czy w Cze-

chach. Jak mówią eksperci, takich sytuacji, gdy przedsiębiorca nie wie, czy będzie podlegał nowym przepisom, jest bardzo dużo.

– Do nas, do Eurowagu, zgłaszają się już „busiarze”, którzy szukają takich informacji. W wielu sytuacjach nie jest to oczywiste – przyznaje Mateusz Włoch z firmy Eurowag, która zajmuje się m.in. rozliczaniem czasu pracy kierowców.

Marcin Mączyński, ekspert Grupy SRW ds. ITD, wyjaśnia, że według art. 3 lit. ha rozporządzenia nr 561/2006 z obowiązku stosowania tachografu zwolnione są pojazdy o dopuszczalnej masie całkowitej – wraz z przyczepą lub naczepą – przekraczającej 3,5 t, wykorzystywane do przewozu rzeczy, w przypadku gdy przewóz nie ma charakteru zarobkowego i jest wykonywany na potrzeby własne przedsiębiorstwa lub kierowcy, a prowadzenie pojazdu nie stanowi głównego zajęcia osoby prowadzącej pojazd.

– Oznacza to, że polskie przedsiębiorstwo realizujące przewozy na potrzeby własne, jeśli spełnia wszystkie te warunki, nie musi stosować tachografów w ramach przewozów międzynarodowych. Ważne jest natomiast, aby głównym zajęciem kierowcy nie było kierowanie pojazdem – te czynności powinny stanowić nie więcej niż 30 proc. miesięcznego czasu pracy – podkreśla Marcin Mączyński.

Jednak to, że pojazd jest zwolniony z nowych obowiązków, trzeba też umieć udowodnić podczas kontroli.

– Najlepiej dać kierowcy wykonującemu taki przewóz przetłumaczone dokumenty z podstawą prawną wyłączenia, a także kopię umowy

o pracę, z której wynika jego obowiązki. Jeżeli natomiast mamy możliwość doposażenia pojazdu w tachograf, to starajmy się to zrobić, nawet jeśli nie ma takiego wymogu. Z doświadczenia wiemy, że w niektórych krajach (np. we Francji) podczas kontroli, w razie jakichkolwiek wątpliwości, może dojść do wszczęcia postępowania wyjaśniającego, jaki był charakter przewozu, co będzie się wiązało z pobraniem bardzo wysokiej kaucji od firmy – doradza Marcin Mączyński.

Mateusz Włoch też podkreśla, że kluczowym kryterium w przypadku przewozów na potrzeby własne będzie to, czy prowadzenie pojazdu stanowi główne zajęcie pracownika.

– A więc nie da się jednoznacznie powiedzieć bez przeanalizowania specyfiki działalności takiego przedsiębiorcy, czy ma on mieć zainstalowany tachograf, czy też nie. Część osób pyta też, czy termin wdrożenia tachografów w busach zostanie przesunięty. Ale znaczna część już montuje tachografy i bierze udział w szkoleniach. Choć oczywiście są też tacy, którzy czekają na ostatnią chwilę – opowiada Mateusz Włoch.

Nie tylko montaż

Nowe przepisy obejmą wiele firm transportowych, co prawdopodobnie spowoduje duże kolejki w serwisach zajmujących się instalacją tachografów. Dlatego warto to załatwić z wyprzedzeniem. I, niestety, nastawiać się na spory wydatek, ponieważ cena tachografu z montażem w przypadku busów może być nawet dwukrotnie wyższa niż w odniesieniu do pojazdów ciężarowych. A to z tego powodu, że busy w znakomitej większości nie są

dostosowane do montażu tych urządzeń.

– W kabinie pojazdu nie ma miejsca przeznaczonego na tachograf, busy mogą też być wyposażone w nieprzystosowaną do impulsatora skrzynię biegów, trzeba więc poprowadzić całą nową instalację do czujnika ruchu – często wraz ze specjalnym adapterem – oraz anten DSRC i GNSS – tłumaczy Mateusz Włoch.

Ministerstwo Infrastruktury obiecuje, że przewoźnicy, którzy będą musieli zainstalować tachografy w busach, mogą liczyć na dofinansowanie. Jednak szczegóły nie są jeszcze znane.

Ponadto sam montaż tachografu to dopiero początek.

– Należy dopełnić też wielu innych obowiązków. Od 1 lipca kierowcy, których obejmą nowe przepisy, muszą mieć kartę kierowcy, która umożliwi korzystanie z tachografu, a firma kartę przedsiębiorstwa, żeby mogła pobierać dane z urządzenia. Na wyrobienie kart czeka się obecnie ok. dwóch tygodni – mówi Mateusz Włoch. Dodatkowo niezbędne są inwestycje w szkolenia, i to nie tylko dla kierowców, ale też dla osób, które planują trasy, a także dla samych przedsiębiorców, żeby wiedzieli, w ilu pojazdach te tachografy zainstalować oraz czy im się to opłaca.

– Trzeba też zainwestować w urządzenia do pobierania danych z tachografów i ich analizowanie, żeby rozliczyć kierowcę, tj. zweryfikować naruszenia czasu jazdy, pracy, odpoczynku i obsługi tachografu, oraz rozliczyć ewidencję czasu pracy, uwzględniając dane z kart kierowców i tachografów. Do tego nie ma darmowego oprogramowania, więc albo trzeba sobie kupić oprogramowanie i robić to we własnym zakresie, albo korzystać z firm, które takie dane analizują – wylicza Mateusz Włoch.

Wprowadzenie obowiązkowych tachografów w busach to zmiana, która na pewno poważnie

odbije się na rynku transportowym.

Prawidłowa zmiana

Maciej Wroński, prezes organizacji przedsiębiorców Transport i Logistyka Polska, uważa, że zmiana to ruch w dobrą stronę.

– Pewna regulacja w tym zakresie jest potrzebna, bo trzeba to uczciwie powiedzieć, zdarzało się, że kierowcy busów wykorzystywali to, że nie podlegają ograniczeniom, jeśli chodzi o czas jazdy, i niektóre przewozy miały niewiele wspólnego ze zdrowym rozsądkiem. Objęcie busów limitami czasu jazdy chroni wszystkich, także nas jako użytkowników dróg. Poprawi się też konkurencyjność między przewoźnikami używającymi dużych i małych pojazdów. Do tej pory przedsiębiorcy posługujący się ciężarówkami skarżyli się, że busiarze mają łatwiej, bo nie są objęci ograniczeniami – mówi prezes TLP. Ale zaraz dodaje:

– Natomiast moim zdaniem jest to robione trochę bez głowy. Podczas gdy unijny sektor transportu lekkiego zostaje obciążony nowymi, kosztownymi obowiązkami, przedsiębiorcy spoza UE operujący w segmencie pojazdów poniżej 3,5 t niemal bez żadnych ograniczeń. Dotyczy to w szczególności takich krajów jak: Turcja, Serbia, Czarnogóra, Macedonia, Białoruś, Rosja, Ukraina, Mołdawia – wylicza Maciej Wroński.

Ekspert przypomina, że transport pochodzący z tych państw pojazdami powyżej 3,5 t podlega rygorom dwustronnych umów, konwencji AETR i systemowi zwolnień, ale segment pojazdów lekkich operuje poza tymi uregulowaniami. Będziemy więc mieli do czynienia z nierówną konkurencją, która może drastycznie zmienić układ sił rynkowych.

– Ponadto taka luka w przepisach daje możliwość ucieczki. Na pewno znajdą się przedsiębiorcy,

którzy będą chcieli ominąć przepisy o obowiązkowych tachografach w busach i przerejestrują firmy do krajów takich jak Serbia czy Mołdawia, żeby uniknąć unijnych obciążeń – przestrzega prezes TLP.

Omiwanie przepisów będzie możliwe też w inny sposób. Już od pewnego czasu producenci i importerzy aut zaczęli oferować nowe modele busów – o dopuszczalnej masie całkowitej 2490 kg. W takim pojeździe tachograf nie musi być zainstalowany.

A co się zmieni na rynku?

– Pojazdy lekkie stanowią krwioobiegi dostaw, które muszą być załatwione bardzo szybko. Dotyczy to przede wszystkim żywności, ale też np. części zamiennych. Na przykład dostawy artykułów spożywczych szybko psujących się, ostryg czy muli, wyglądają tak, że ktoś ładuje je na taki bus we Włoszech i w ciągu 24 godzin te produkty są już w Polsce. Po 1 lipca może być z tym problem – uważa Maciej Wroński.

Mateusz Włoch ma podobne zdanie.

– Małe pojazdy najczęściej wykonują specyficzne przewozy albo tak zwane ekspresy. Przewożą mniej towaru, ale takiego, który trzeba przewieźć jak najszybciej. Nie będzie to już możliwe tak szybko, gdy kierowcy będą musieli przestrzegać norm prowadzenia jak kierowcy ciężarówek, a dane będzie rejestrował tachograf. Trzeba będzie znaleźć inne sposoby na przewożenie tego typu towaru: albo jeszcze mniejsze pojazdy – mniej wygodne i z mniejszą ładownością – albo np. wysyłanie w drogę dwóch kierowców. A to sprawi, że wykonanie tych przewozów stanie się dużo droższe – przewiduje. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Milczące załatwienie sprawy może się stać powszechnym narzędziem

PROCEDURY

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik
@infor.pl

Jutrzejsze posiedzenie Rady Ministrów może przynieść przełom w sposobie procedowania spraw administracyjnych w Polsce. W porządku obrad znalazł się projekt nowelizacji niektórych ustaw w celu uproszczenia procedur administracyjnych w sprawach rozstrzyganych w drodze decyzji administracyjnych albo załatwianych milcząco. Zakłada on, że w wielu obszarach to bierność organu, a nie jego wyraźna decyzja, będzie rodzić skutki prawne korzystne dla wnioskodawcy. Projekt jest wynikiem prac Inicjatywy Sprawdzamy i stawia za cel ograniczenie przewlekłości postępowań.

Jak twierdzą projektodawcy, obecny stan prawny, mimo istniejących mechanizmów zwalczania bezczynności, wciąż nie zapewnia wystarczającej dynamiki pracy urzędów. Proponuje się zatem zmianę paradygmatu: milczące załatwienie sprawy ma przestać być instytucją niszą, stosowaną jedynie w wybranych, precyzyjnie wskazanych przypadkach. Autorzy projektu dążą do tego, aby model ten stał się realną alternatywą dla tradycyjnej decyzji administracyjnej wszędzie tam, gdzie charakter sprawy na to pozwala.

Reforma ma opierać się na systemowym uproszczeniu ścieżki decyzyjnej. Przewiduje ona zmniejszenie liczby wymaganych dokumen-

tów oraz procedur, co ma bezpośrednio przełożyć się na skrócenie czasu oczekiwania na ostateczne rozstrzygnięcie. Co istotne, projekt zakłada pełne przystosowanie nowych obciążeń do ich elektroniczności. Urzędy mają zostać zobligowane do wydawania, z urzędu lub na wniosek, poświadczeń o milczącym załatwieniu sprawy. Taki dokument ma stanowić dla strony gwarancję bezpieczeństwa prawnego i być honorowany przez inne instytucje, w tym banki czy organy nadzoru, co dotychczas bywało problematyczne przy stosowaniu tej konstrukcji prawnej.

Projekt budzi jednak poważne kontrowersje wśród organizacji pozarządowych. Przeciwno-

nowelizacji opowiedziała się szeroka koalicja 96 organizacji społecznych, w tym m.in. Fundacja WWF Polska, ClientEarth Prawnicy dla Ziemi oraz Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków. W wystąpieniu skierowanym do Rządowego Centrum Legislacji sygnatariusze protestu wskazują, że uproszczenia pod pozorem walki z biurokracją mogą prowadzić do erozji podstawowych zasad ochronnych porządku prawnego, w szczególności w obszarze ochrony środowiska.

Strona społeczna podnosi argument, że milczące załatwienie sprawy w postępowaniach o dużym stopniu skomplikowania merytorycznego może prowadzić do powstania nieodwracal-

nych szkód w ekosystemach. Zdaniem ekspertów z organizacji ekologicznych mechanizm ten jest niedopuszczalny w sprawach wymagających oceny oddziaływania na środowisko, gdyż narusza zobowiązania międzynarodowe wynikające z Konwencji z Aarhus. Dokument ten gwarantuje bowiem społeczeństwu prawo do udziału w procesie podejmowania decyzji. Automatyzm wynikający z milczenia organu de facto eliminuje możliwość realnej kontroli społecznej nad procesem inwestycyjnym i może być postrzegany jako próba obejścia wymogów unijnych dyrektyw środowiskowych.

Krytycy z kręgów społecznych podkreślają, że założenia projektu opierają się na błędnej dia-

gnozie, jakoby to procedury były głównym hamulcem rozwoju, podczas gdy problemem jest często niedofinansowanie i braki kadrowe w urzędach. Wprowadzenie milczącej zgody jako mechanizmu dominującego może ich zdaniem, zmuszać urzędników do wydawania pospiesznych, a przez to wadliwych decyzji, co w rezultacie tylko zwiększy liczbę sporów przed sądami administracyjnymi.

Z perspektywy przedsiębiorców reforma jest jednak wyczekiwana. Przewidywalność terminu załatwienia sprawy jest ich zdaniem często cenniejsza niż samo rozstrzygnięcie. ©©

Etap legislacyjny
Projekt skierowany pod obrady Rady Ministrów

Więcej na
www.gazeta-prawna.pl

Folia stretch zostaje. Komisja Europejska luzuje rygory

OPAKOWANIA

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik
@infor.pl

Unijna rewolucja w gospodarce opakowaniami zaczyna zyskiwać konkretny kształt. Komisja Europejska przyjęła właśnie pierwszy akt delegowany do rozporządzenia PPWR (Packaging and Packaging Waste Regulation), który wprowadza zwolnienia z restrykcyjnych obowiązków dotyczących ponownego użycia niektórych opakowań. Wynika z niego, że folia stretch oraz taśmy i opaski stabi-

lizujące produkty na paletach zostaną wyłączone z obowiązku osiągnięcia 100-procentowego poziomu ponownego użycia.

Decyzja to pierwszy akt wykonawczy wydany na podstawie rozporządzenia (UE) 2025/40, które weszło w życie przed rokiem. Choć ramy prawne PPWR są już znane, to właśnie akty delegowane mają rozstrzygnąć o technicznych szczegółach i obowiązkach dla biznesu. Opublikowany projekt dotyczy obszarów krytycznych dla bezpieczeństwa łańcucha dostaw – materiałów słu-

żących do stabilizacji ładunków w transporcie paletowym.

Najważniejszą zmianą, jaką wprowadza projekt, jest zwolnienie podmiotów stosujących opakowania paletowe oraz taśmy z obowiązku spełnienia wymogu 100 proc. ponownego użycia. W praktyce oznacza to, że popularna folia stretch nie będzie musiała być zastępowana systemami opakowań zwrotnych. Wyłączenie to obejmuje przede wszystkim transporty wewnętrzne organizacyjne, przepływy towarów w ramach

grup kapitałowych oraz krajowe dostawy między przedsiębiorstwami (B2B).

W uzasadnieniu decyzji KE wskazuje na ryzyko wystąpienia nieproporcjonalnych kosztów adaptacji. Przejście na systemy wielokrotnego użytku w przypadku folii i taśm wymagałoby nie tylko zakupu nowych nośników, ale przede wszystkim całkowitego przeprojektowania linii pakowania, potężnych inwestycji w automatyzację oraz budowy skomplikowanych systemów informatycznych do śledzenia obiegu opa-

kowań. Komisja uznała, że wymuszenie takiej transformacji w całym zakresie przewidzianym w art. 29 mogłoby doprowadzić do poważnych zakłóceń w dostawach towarów na jednolitym rynku.

Projekt trafił teraz do Parlamentu Europejskiego oraz Rady UE. Obie instytucje mają dwa miesiące na ewentualne wniesienie sprzeciwu, przy czym termin ten może zostać przedłużony o kolejne dwa miesiące. Jeśli unijni prawodawcy nie zablokują inicjatywy, akt zostanie opublikowa-

ny w Dzienniku Urzędowym UE i wejdzie w życie 20 dni później.

Dla przedsiębiorców kluczową datą pozostaje 12 sierpnia 2026 – to wtedy zacznie obowiązywać większość wymogów PPWR.

PPWR jako całość nadal promuje gospodarkę o obiegu zamkniętym. Choć wymóg 100 proc. ponownego użycia dla określonych rodzajów folii znika, przedsiębiorcy nadal będą rozliczani m.in. ze zdolności do recyklingu i zawartości recyklatów w opakowaniach. ©©

KOWR wykupuje ziemię rolną zazwyczaj po cenie umownej

NIERUCHOMOŚCI

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Ograniczenia praw właścicieli nieruchomości rolnych powinny być proporcjonalne i jasno określone – twierdzi zastępca rzecznika praw obywatelskich Stanisław Trociuk. Dlatego też poprosił Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa (KOWR) o wyjaśnienia, jak państwo wa instytucja korzysta ze swojego prawa pierwokupu ziemi rolniej. Chodzi o sytuacje, gdy KOWR może kupić ziemię, jeśli uzna, że cena sprzedaży

rażąco odbiega od wartości rynkowej. W takich przypadkach, jeśli sprawa trafia do sądu, sprzedający musi czekać na wypłatę, co wiąże się z niepewnością. Wprawdzie przepisy pozwalają KOWR wypłacić część ceny jeszcze przed zakończeniem postępowania, ale tylko w sposób uznaniowy.

Zastępca RPO nie kwestionuje sensu interwencji KOWR na rynku ziemi rolniej, ale wskazuje, że ograniczenia praw właścicieli powinny być proporcjonalne i jasno określone. W związku z tym zwrócił się do KOWR z pytaniami, w ilu przypadkach korzy-

stano z prawa pierwokupu, na jakich zasadach podejmowano decyzje i jak często wypłacano część ceny w czasie trwania postępowania sądowego.

KOWR w odpowiedzi na pytania Trociuka podało, że od września 2017 r. do końca 2025 r. w ramach prawa pierwokupu przejął 12 011 ha ziemi rolniej za 465,97 mln zł, a na podstawie prawa nabycia kolejne 2 042 ha za 73 mln zł. Do tego nabył 75 813 udziałów i 3,6 mln akcji w spółkach kapitałowych za ponad 73,8 mln zł oraz 12 udziałów za 600 zł.

Ośrodek podkreśla, że zakupione grunty mają

powiększać gospodarstwa indywidualnych rolników, a działania są prowadzone ostrożnie i zgodnie z przepisami. Średnia powierzchnia gospodarstw wzrosła w tym czasie z 10,65 ha w 2017 r. do 11,75 ha w 2025 r., co pokazuje efektywność mechanizmów pierwokupu.

KOWR zapewnia, że decyzje o skorzystaniu z prawa pierwokupu są podejmowane z uwzględnieniem legalności, bezstronności, celowości i minimalizowania ryzyka finansowego oraz planistycznego. W przypadku spółek bierze się też pod uwagę skutki dla za-

trudnienia i funkcjonowania firm.

Ośrodek tłumaczy, że zwykle płaci cenę podaną w umowie sprzedaży. Jeśli ta rażąco odbiega od wartości rynkowej, sprawa trafia do sądu. Od września 2017 r. do końca 2025 r. w 24 takich przypadkach dotyczyło to nieruchomości o łącznej powierzchni 1058,84 ha na kwotę 62,86 mln zł. Wypłacono łącznie 31,89 mln zł ceny niespornej oraz 25,06 mln zł po wyrokach lub innych zdarzeniach – razem 56,95 mln zł, czyli o 5,91 mln zł mniej, niż wynikało z umów warunkowych.

Według KOWR w 99 proc. spraw wypłacono ceny niesporne za nabyte nieruchomości rolne na podstawie prawa pierwokupu, co ma potwierdzać efektywność rozwiązania przewidzianego w art. 3 ust. 8a ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1653).

Ceny niespornej nie wypłacono tylko w jednym przypadku. W praktyce działań KOWR nie odnotowano także sytuacji, w których ośrodek nie dysponowałby odpowiednimi środkami finansowymi na realizację ww. uprawnień. ©©

OGŁOSZENIE O ZMIANIE STATUTU VIENNA OTWARTEGO FUNDUSZU EMERYTALNEGO

Na podstawie art. 23 ust. 1 ustawy z dnia 28 sierpnia 1997 r. o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych, Vienna Powszechne Towarzystwo Emerytalne S.A. Vienna Insurance Group („Towarzystwo”) informuje, iż w następstwie Uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa z dnia 15 stycznia 2026 r. oraz zezwolenia Komisji Nadzoru Finansowego z dnia 24 lutego 2026 roku (decyzja o sygn. DLU-DLUSLF.612.6.2026.4.MT), następuje zmiana statutu Vienna Otwartego Funduszu Emerytalnego („Fundusz”) w taki sposób, że

- § 6 ust. 1 statutu Funduszu otrzymuje następujące brzmienie:

„1. Członkiem Funduszu jest osoba fizyczna, która:

 - zawarła z Funduszem umowę w trybie korespondencyjnym w formie pisemnej, w formie elektronicznej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku lub w formie dokumentowej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku i złożyła oświadczenie o zapoznaniu się z treścią aktualnej informacji dotyczącej otwartych funduszy w formie pisemnej, w formie elektronicznej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku lub w formie dokumentowej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku, albo
 - nie będąc członkiem Funduszu, uzyskała prawo do części środków zgromadzonych na rachunku członka Funduszu w następstwie rozwodu lub unieważnienia małżeństwa i dokonania podziału majątku wspólnego byłych małżonków oraz w terminie 2 miesięcy od przedstawienia dowodu nabycia prawa do określonej ilości środków zapisanych na rachunku członka Funduszu nie wskazała jakiegokolwiek otwartego funduszu emerytalnego, do którego można dokonać wypłaty, albo
 - nie będąc członkiem Funduszu, uzyskała prawo do części środków zgromadzonych na rachunku członka Funduszu, który zmarł i z którym pozostawała w związku małżeńskim w chwili śmierci oraz w terminie 2 miesięcy od dnia przedstawienia odpisów aktu zgonu, aktu małżeństwa a także oświadczenia o zmianach lub braku zmian małżeńskich stosunków majątkowych wraz z odpowiednimi dowodami, nie wskazała jakiegokolwiek otwartego funduszu emerytalnego, do którego można dokonać wypłaty, albo
 - stała się członkiem Funduszu w innym trybie, określonym obowiązującymi przepisami prawa.”.
- § 8 ust. 1 statutu Funduszu otrzymuje następujące brzmienie:

„1. Członek Funduszu ma obowiązek:

 - w przypadku zawarcia związku małżeńskiego po zawarciu umowy z Funduszem złożyć w formie pisemnej, w formie elektronicznej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku lub w formie dokumentowej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku oświadczenie o stosunkach majątkowych istniejących między członkiem Funduszu, a jego małżonkiem, a jeżeli między małżonkami nie istnieje wspólność ustawowa – udokumentować także sposób uregulowania tych stosunków,
 - zawiadomić Fundusz o każdorazowej zmianie w stosunku do treści oświadczenia, o którym mowa powyżej, o ile zmiana taka obejmuje środki zgromadzone na jego rachunku. Zawiadomienie o zmianie treści oświadczenia składa się w formie pisemnej, w formie elektronicznej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku lub w formie dokumentowej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku. Fundusz może zażądać przedstawienia dowodu takiej zmiany.”.
- § 11 ust. 5 statutu Funduszu otrzymuje następujące brzmienie:

„5. Fundusz dokonuje wypłaty środków należnych osobie wskazanej przez zmarłego członka Funduszu w terminie 3 miesięcy, nie wcześniej jednak niż w terminie 1 miesiąca, od dnia przedstawienia Funduszowi urzędowego dokumentu stwierdzającego tożsamość osoby uprawnionej. Wypłata będzie następowała zgodnie z dyspozycją uprawnionego złożoną w formie pisemnej, w formie elektronicznej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku lub w formie dokumentowej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku, przekazem pocztowym lub przelewem bankowym na wskazany rachunek, z tym że wypłata środków przypadających małżonkowi zmarłego może być przekazana na jego żądanie na rachunek w otwartym funduszu emerytalnym. W tym ostatnim wypadku postanowienia ust. 3 stosuje się odpowiednio.”.
- § 16 ust. 1 statutu Funduszu otrzymuje następujące brzmienie:

„1. Fundusz ogłasza prospekt informacyjny w terminie 3 tygodni od dnia zatwierdzenia przez Towarzystwo rocznego sprawozdania finansowego Funduszu, na ogólnodostępnej stronie internetowej przeznaczonej do ogłoszeń Funduszu: www.viennapte.pl.”.
- § 16 ust. 7 statutu Funduszu otrzymuje następujące brzmienie:

„7. Członek Funduszu w każdym czasie może zmienić dyspozycję co do trybu i formy otrzymywania informacji wskazanej w ust. 5 i ust. 6. W przypadku braku dyspozycji członka co do trybu i formy otrzymywania informacji, Fundusz przesyła informacje, o których mowa w ust. 5 i ust. 6, w formie elektronicznej wskazanej w ust. 5 pkt 2.”.
- § 16 ust. 10 statutu Funduszu otrzymuje następujące brzmienie:

„10. Ogólnodostępną stroną internetową przeznaczoną do ogłoszeń Funduszu, w tym do ogłoszeń o zmianie Statutu Funduszu, jest www.viennapte.pl.”.
- w § 17 statutu Funduszu zostają dodane ustępy 5-8 w następującym brzmieniu:

„5. W przypadku wydania prawomocnego orzeczenia uwzględniającego powództwo Funduszu Fundusz jest obowiązany do zwrotu Towarzystwu:

 - kwot zasądzonych na rzecz Funduszu tytułem zwrotu kosztów procesu,
 - innych kosztów związanych z wnoszonym powództwem, proporcjonalnie do zakresu uwzględnionego powództwa
 - tytułem poniesionych przez Towarzystwo wydatków związanych z postępowaniem sądowym do dnia wydania prawomocnego orzeczenia. Zwrot kwot i kosztów, o których mowa w zdaniu poprzednim, będzie następował bezpośrednio z aktywów Funduszu.

6. W przypadku o którym mowa w ust. 5, wysokość kosztów zwracanych Towarzystwu nie może być większa od wysokości zasądzonego orzeczeniem świadczenia.

7. W przypadku wydania prawomocnego orzeczenia uwzględniającego powództwo Funduszu Fundusz, w terminie 7 dni od dnia uzyskania informacji o treści prawomocnego orzeczenia, informuje organ nadzoru o treści tego orzeczenia oraz o wysokości kosztów zwracanych Towarzystwu z aktywów Funduszu.

8. Zwrot kosztów, o którym mowa w ust. 5-7, ma zastosowanie do orzeczeń sądowych, które uprawomocniły się od dnia 1 stycznia 2026 r.”.

Powyższe zmiany statutu Funduszu wchodzą w życie z dniem ogłoszenia, na podstawie zezwolenia Komisji Nadzoru Finansowego z dnia 24 lutego 2026 roku (decyzja o sygn. DLU-DLUSLF.612.6.2026.5.MT).

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 7 ust. 1, w związku z art. 3b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.”, oraz art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 4 ust. 1, art. 5 ust. 1 u.i.s.p., na wniosek ENERGA-OPERATOR S.A., reprezentowanej przez Panią Justynę Stolarczuk, nr 8061/4P/JS/0296/2026 z dnia 2 lutego 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Przebudowa linii 110 kV Słupsk Wierzbicino – Słupsk Poznańska – na terenie działek ewidencyjnych nr: od stanowiska nr 55 do GPZ Słupsk Poznańska”,

- powiat Miasto Słupsk, Gmina Miasto Słupsk, obręb 0012 12, nr: 357/18 (SL1S/00016902/7), 669/2 (SL1S/00123174/7), 730 (SL1S/00114874/8), 732 (SL1S/00114874/8); 355/5 (SL1S/00031287/0)
- powiat słupski, gmina Miasto Kobylnica, obręb 0001 Kobylnica, nr: 1005/2 (SL1S/00053053/1), 1006/20 (SL1S/00020106/8), 1006/21 (SL1S/00020106/8), 1006/27 (SL1S/00047705/2), 1015/40 (SL1S/00035143/7), 1015/44 (SL1S/00035143/7), 1015/45 (SL1S/00035143/7), 1015/6 (SL1S/00035143/7), 1015/7 (SL1S/00050356/4), 1059/24 (SL1S/00091368/0), 1061/17 (SL1S/00035143/7), 1061/3 (SL1S/00083150/0), 1061/36 (SL1S/00035143/7), 1061/4 (SL1S/00064179/0), 1061/5 (SL1S/00035143/7), 1061/6 (SL1S/00035143/7), 1062/5 (SL1S/00064179/0), 1063/2 (SL1S/00058348/1), 1064/2 (SL1S/00005328/9), 1097/3 (SL1S/00068722/0), 1097/4 (SL1S/00107456/0), 1098/2 (SL1S/00029625/5), 1099 (SL1S/00085289/7), 1100/5 (SL1S/00065792/0), 1100/6 (SL1S/00005405/3), 1100/7 (SL1S/00005405/3), 1101/16 (SL1S/00126921/0), 1101/20 (SL1S/00059227/4), 1101/22 (SL1S/00059227/4), 1101/23 (SL1S/00132800/1), 1102 (SL1S/00005355/7), 1114/20 (SL1S/00035143/7), 1115/5 (SL1S/00058197/7), 1116 (SL1S/00019855/3), 1117/1 (SL1S/00005359/5), 1117/4 (SL1S/00005359/5), 1118 (SL1S/00047739/9), 1166/2 (SL1S/00079732/3), 1167/2 (SL1S/00046996/1), 1169 (SL1S/00046996/1), 1175 (SL1S/00069351/5), 1180/2 (SL1S/00069351/5), 1660 (SL1S/00063009/1), 1661 (SL1S/00063009/1), 1662 (SL1S/00063009/1), 467 (SL1S/00027895/4), 468 (SL1S/00005355/2), 490 (SL1S/00064179/0), 491/4 (SL1S/00108293/6), 491/5 (SL1S/00108293/6), 493 (SL1S/00005673/2), 494/8 (SL1S/00109059/1), 495/4 (SL1S/00005394/2), 501/10 (SL1S/00035143/7), 506 (SL1S/00029058/9), 507/2 (SL1S/00005359/5), 508/5 (SL1S/00005359/5), 508/6 (SL1S/00005359/5), 509/7 (SL1S/00059247/0), 509/8 (SL1S/00077257/5), 510 (SL1S/00078065/9), 584 (SL1S/00114876/2), 585 (SL1S/00005450/3), 587 (SL1S/00020695/3), 588 (SL1S/00005444/8), 668 (SL1S/00046996/1), 679 (SL1S/00046996/1), 680 (SL1S/00115112/6), 681 (SL1S/00046996/1), 713/5 (brak KW), 849/6 (SL1S/00069351/5), 864/4 (SL1S/00005407/7), 864/5 (SL1S/00005407/7), 866/5 (SL1S/00005407/7), 867/2 (SL1S/00079732/3), 867/5 (SL1S/00005407/7), 868/1 (SL1S/00005407/7), 868/2 (SL1S/00079732/3), 868/5 (SL1S/00005407/7), 869/1 (SL1S/00005407/7), 870/1 (SL1S/00005407/7), 871/1 (SL1S/00064179/0), 872/3 (SL1S/00116609/4), 872/4 (SL1S/00026404/9), 873/1 (SL1S/00033347/3), 874 (SL1S/00055846/1), 875 (SL1S/00068152/3), 876 (SL1S/00005463/7), 877 (SL1S/00005337/5), 895 (SL1S/00070650/1), 902/2 (SL1S/00069351/5), 903/3 (SL1S/00069351/5), 904/3 (SL1S/00046996/1), 909/3 (SL1S/00046996/1), 912 (SL1S/00069351/5); 1006/26 (SL1S/00047705/2), 1005/1 (SL1S/00053053/1), 1114/21 (SL1S/00035143/7),
- powiat słupski, Gmina Kobylnica, obręb 0003 Dobrzęcino, nr: 112 (SL1S/00113611/0), 179 (SL1S/00035622/9), 180 (SL1S/00035622/9), 353 (SL1S/00113612/7), 42 (SL1S/00035622/9), 631/2 (SL1S/00067709/6);
- powiat słupski, Gmina Kobylnica, obręb 0017 Reblino, nr: 103 (SL1S/00105762/4), 106 (SL1S/00081069/1), 107/1 (SL1S/00090913/9), 107/3 (SL1S/00035626/7), 107/4 (SL1S/00035626/7), 107/5 (SL1S/00035626/7), 612 (SL1S/00067392/0);
- powiat słupski, Gmina Kobylnica, obręb 0018 Runowo Sławińskie, nr: 1/30 (SL1S/00035625/0), 1/31 (SL1S/00035625/0), 1/32 (SL1S/00035625/0), 2 (SL1S/00035625/0), 20 (SL1S/00066590/1), 38 (SL1S/00098946/5), 39/1 (SL1S/00100384/5), 39/2 (SL1S/00058076/3), 40 (SL1S/00098946/5), 41/2 (SL1S/00058076/3), 42 (SL1S/0007967/4), 47/1 (SL1S/00026463/0), 7 (SL1S/00100330/2), 96 (brak KW);
- powiat słupski, Gmina Kobylnica, obręb 0026 Widzino, nr: 139/3 (SL1S/00084149/7), 229 (SL1S/00062030/0), 233/1 (SL1S/00002932/5), 234 (SL1S/00047369/4), 236/1 (SL1S/00058316/8), 237 (SL1S/00047369/4), 242/3 (SL1S/00057109/7), 243/3 (SL1S/00098775/5), 250 (SL1S/00047369/4), 255/3 (SL1S/00128277/4), 256 (SL1S/00047369/4), 290/1 (SL1S/00121795/2), 291 (SL1S/00060523/9), 293/1 (SL1S/00002865/4), 307/1 (SL1S/00057109/7), 308/1 (SL1S/00101432/4), 311 (SL1S/00047369/4), 312/5 (SL1S/00084914/1), 313/1 (SL1S/00002891/5), 313/5 (SL1S/00010193/1), 314/2 (SL1S/00002891/5), 318 (SL1S/00047369/4), 320/1 (SL1S/00057325/7), 327 (SL1S/00047369/4), 328 (SL1S/00057109/7), 329 (SL1S/00018805/1), 330 (SL1S/00018805/1), 331/7 (SL1S/00002890/8), 332/9 (SL1S/00091552/7), 333/2 (SL1S/00091552/7), 336/2 (SL1S/00002865/4), 337/4 (SL1S/00119201/5), 339/9 (SL1S/00002910/5), 610/1 (SL1S/00067407/9), 635/3 (SL1S/00128277/4), 635/4 (SL1S/00128277/4), 86/1 (SL1S/00096864/2).

W związku z powyższym informuję strony postępowania, że mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy, a przed wydaniem decyzji mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, a z aktami sprawy można się zapoznać w siedzibie urzędu, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-286.

Jednocześnie informuję, że w przypadku zbycia/przeniesienia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętych przedmiotowym wnioskiem, po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nabywca i zbywca zobowiązani są zgłosić Wojewodzie Pomorskiemu dane nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Brak dokonania takiego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstaw do wznowienia postępowania (art. 7 ust. 4 u.i.s.p.).



Praktyczny przewodnik
po przepisach dotyczących
związków zawodowych
– ponad 140 pytań
i odpowiedzi

BEZPŁATNY
E-BOOK
dla czytelników

Zeskanuj kod
i pobierz poradnik



W sprawie Krajowej Rady Sądownictwa „opiniowanie”, nie „prawybory”

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI Znana jest już część nazwisk kandydatów do Krajowej Rady Sądownictwa. Te najpierw trafią do marszałka Sejmu, a potem **zostaną poddane pod sędziowskie głosowanie**. To – jak słyszymy – ma być jedynie „opiniowaniem”, a nie „prawyborami”

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

W piątek opublikowano listę 15 kandydatów popieranym przez Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia”, Stowarzyszenie Sędziów Themis, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Sędziów Sądów Administracyjnych oraz Stowarzyszenie Sędziów Rodzinnych w Polsce. To wynik konsultacji, o których mówiły władze tego pierwszego po tym, jak w połowie lutego przyjęło ono uchwałę w sprawie swoich sędziowskich „prawyborów”.

W ujawnionym wreszcie zestawieniu znaleźli się przedstawiciele wszystkich stopni sądownictwa. Głośnymi nazwiskami są przede wszystkim te, które zaangażowane były w obronę sądów przed reformami wprowadzanymi za czasów poprzedniej większości rządzącej, czyli Monika Frąckowiak, sędzia Sądu Rejonowego Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu oraz Bartłomiej Starosta, sędzia Sądu Rejonowego w Sulęcinie, oboje należący do Iustitii. Do KRS chciały też kandydować sędzia Sądu Najwyższego Dariusz Zawistowski, przewodniczący KRS w latach 2015–2018 oraz prezes Izby Cywilnej SN w latach 2016–2021.

Opiniowanie, nie prawybory

– Lista powstała w ramach konsultacji środowiskowych. Nie jest tak, że wszyscy sędziowie, którzy na nią trafili, są członkami jakichś stowarzyszeń. Kiedy zaczęliśmy rozmowę o tym, czy w ogóle startować do Krajowej Rady Sądownictwa, naszą pierwszą myślą było to, żeby stworzyć jak najszerzą koalicję praworządnościową – zapewnią w rozmowie z DGP sędzia Małgorzata Grzegorzczak-Pomin, odpowiadająca za kontakty z mediami w tej kwestii.

Swoją piętnastkę do KRS opublikowały też stowarzyszenia związane z poprzednią władzą, w tym założone

przez byłego wiceministra sprawiedliwości Łukasza Piebiaka Stowarzyszenie Prawnicy dla Polski. Oprócz niego samego na listę trafił też były zastępca rzecznika dyscyplinarnego sędziów Przemysław Radzik, były członek KRS Jarosław Dudzicz oraz kandydujący również na I prezesa SN sędzia Paweł Czubik. Z kolei były rzecznik dyscyplinarny Piotr Schab trafił na listę Stowarzyszenia Sędziów RP, na której znalazł się również prezes tego stowarzyszenia Zygmunt Drodziejko.

Zgodnie z obecną ustawą o KRS (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1186) swoją kandydaturę może zgłosić każdy sędzia pod warunkiem uzyskania 2 tys. podpisów obywateli lub 25 podpisów sędziów. I tak np. Stowarzyszenie Absolwentów i Aplikantów KSiP Votum nie planuje wystawać żadnej pełnej listy, choć jego wiceprezes sędzia Aleksandra Siniecka-Kotula publicznie ogłosiła zamiar kandydowania już 11 lutego, kiedy marszałek Sejmu wydał stosowne obwieszczenie.

– Moim zdaniem stowarzyszenia nie powinny formułować krajowych list, bo też mandat członka KRS nie polega na realizacji interesów stowarzyszeń – mówi nam prezes zarządu Votum, sędzia Marek Antas.

Do publikacji najbardziej oczekiwanej, szerokiej listy „środowisk praworządnościowych” doszło krótko po tym, jak Sejm podjął uchwałę, w której zobowiązał się do respektowania woli sędziów. W rozmowie z DGP sędzia Grzegorzczak-Pomin przecina dotychczasowe spekulacje i wskazuje, że choć w różnych kontekstach padało sformułowanie „prawybory”, to wszystko, czego sędziowie mogą dokonać, to opiniowanie. Bezasadne tym samym stają się zarzuty o brak podstawy prawnej dla wyborów, bo tych po prostu... nie będzie.

– Ustawa jest jasna. To nie my będziemy wybierać sędziów. Sejmowa

uchwała mówi o uszanowaniu naszej opinii, ale ostateczna decyzja nadal należy do parlamentu. Żadna z sędziowskich decyzji w tej kwestii nie będzie dla parlamentu absolutnie wiążąca – mówi.

Główną rolę odegrają sędziowie

Słowo „wybory” pada natomiast w samej uchwałie, w której – jak wskazuje rozmówcy DGP – brakuje jednak szczegółów co do samego procesu. Z jednej strony można uznać, że nie jest to akt, w którym te powinny się pojawić, z drugiej – pojawiają się głosy, że ogólne sformułowania stawiają sędziów w niekomfortowym położeniu. Zresztą w samej uchwałie wskazano wprost, że w obliczu dwóch nieudanych prób nowelizacji ustawy o KRS „szczególna odpowiedzialność za przywrócenie konstytucyjnych standardów funkcjonowania” spoczywa właśnie na sędziach.

– Sam fakt, że uchwała została podjęta, to sukces. Natomiast jej treść wskazuje już na zlekceważenie problemu. Cała odpowiedzialność za proceduralną część przedsięwzięcia została sędziom na sędziów. Skoro tak, istnieje duże ryzyko, że w każdym sądzie opiniowanie przebiegnie inaczej – mówi nam prezes Fundacji Court Watch Polska Bartosz Pilitowski.

Jeśli inicjatywę w tej sprawie przejmie Ministerstwo Sprawiedliwości, zdaniem Pilitowskiego trudno będzie mówić o odpowiedzialności procesu.

– Nie tak dawno, często wbrew opinii kolegów poszczególnych sądów, minister sprawiedliwości Waldemar Żurek odwoływał kolejnych prezesów. Dla części sędziów nie będzie on wiarygodnym partnerem – ocenia. I wskazuje, że również Komisja Wenecka w swojej ostatniej opinii wyraźnie zaznaczyła, że aby wybory kandydatów do KRS wśród sędziów zmieniały coś w statusie KRS, muszą być uczciwe.

– Dla dobra całego procesu byłoby lepiej, gdyby zajął się nim bezstronny zespół powołany przez prezydium Sejmu, a nie przedstawiciel władzy wykonawczej i nominowani przez niego prezesi – mówi prezes Court Watch.

Główną rolę w opisywanym procesie mają odegrać prezesi sądów apelacyjnych – tych jest 11. O dołożeniu „wszelkich starań” do tego, by w przedsięwzięciu wziął udział, w lutym oświadczeniu zapewniło 10 z nich. Zgodnie z przedstawionymi wytycznymi w głosowaniu każdy sędzia miałby oddać 15 głosów. Opiniowanie odbywałoby się podczas sędziowskich zgromadzeń, zwołanych we wszystkich sądach na ten sam dzień, wedle takiej samej procedury głosowania zagwarantowanej m.in. poprzez przyjęcie takich samych regulaminów. Prezesi sądów apelacyjnych mieliby przedstawić marszałkowi Sejmu zbiorcze wyniki głosowania z całej apelacji oraz zamieścić je na stronie internetowej sądu.

Pod wspólnym oświadczeniem nie podpisał się jedynie prezes Sądu Apelacyjnego w Łodzi Sławomir Lerman. Sędzia zadeklarował jednak potem, że zgodnie z art. 35 par. 6 prawa o ustroju sądów powszechnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 334 ze zm.) zwoła zgromadzenie, jeśli wpłynie do niego wniosek od któregośkolwiek z uprawnionych podmiotów – czyli kolegium sądu okręgowego, jednej piątej liczby członków zgromadzenia albo ministra sprawiedliwości.

Otwarte pozostaje pytanie, co byłoby, gdyby „wyłamał się” któryś z prezesów sądów niższego szczebla, np. sądu rejonowego.

– Był taki pomysł, że wtedy sędziowie mogliby oddać swój głos na zgromadzeniu sądu apelacyjnego. Ale to jest na razie taka luźna dyskusja. Nie wiemy, jak to będzie wyglądać – mówi nam sędzia Grzegorzczak-Pomin.

Na razie nie jest również wskazywana konkretna data głosowania, choć planowany na połowę kwietnia termin raczej nie ulegnie zmianie. Do połowy marca będzie trwał zapoczątkowany obwieszczeniem mar-

Co zadeklarował Sejm w uchwale dotyczącej wyboru sędziów do Krajowej Rady Sądownictwa



Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zapewnia, że w przypadku kształtowania Krajowej Rady Sądownictwa na podstawie obowiązującej ustawy z dnia 12 maja 2011 r. o Krajowej Radzie Sądownictwa, **uwzględni w swoich decyzjach wyniki wyborów dokonanych przez polskich sędziów w wyborach powszechnych i transparentnych**, przy uwzględnieniu wymogów konstytucyjnych co do składu Rady i ograniczeń wynikających z obowiązującej ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej apeluje do sędziów o udział w procesie wyłaniania kandydatów na członków Krajowej Rady Sądownictwa i wybór takich, którzy będą reprezentować wszystkie rodzaje sądów i szczeble sądownictwa. W sytuacji, w której skuteczność uchwalonych przez parlament zmian ustawowych została powstrzymana odmową ich podpisania przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, szczególna odpowiedzialność za przywrócenie konstytucyjnych standardów funkcjonowania Krajowej Rady Sądownictwa spoczywa na sędziach, których aktywność będzie służyć przywróceniu stanu konstytucyjności Krajowej Rady Sądownictwa.

Uchwała ws. przywrócenia konstytucyjnych standardów wyboru członków-sędziów Krajowej Rady Sądownictwa w brzmieniu przyjętym przez Sejm 27 lutego (druk 2258)

RM ©

szalka Sejmu proces naboru kandydatów.

– O szczegółach procedury będziemy mogli mówić dopiero wtedy, kiedy ten się zakończy – zastrzega nasza rozmówczyni.

Wciąż wiele „ale”

Choć rząd przekonuje, że lepiej działać na podstawie wątpliwych przepisów, ale w sposób, który w sferze praktycznej zrealizuje konstytucyjne założenia, nie wszyscy są entuzjastami planu zakładającego sędziowskie głosowanie.

– Osobiście uważam, że w tych warunkach nie powinniśmy po prostu wybierać nowych sędziów do KRS, bo najpilniejsze potrzeby sądownictwa można załatwić w inny sposób – np. delegując sędziów na wakaty w wyższych instancjach – mówi DGP sędzia Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków Piotr Mgłośnik. Jego zdaniem „odnowa KRS” może paradoksalnie doprowadzić do jeszcze większego paraliżu, bo istnieje możliwość, że prezydent zwołuje nowo ukształtowany organ do tego stopnia, że odmówi np. nawet wręczania nominacji asesorskich.

Wrocławski sędzia również zgadza się z opinią, że uchwała Sejmu jest nieprecyzyjna, także w kwestii tego, w jakim stopniu respektowany

będzie wynik sędziowskiego głosowania.

– Może przecież np. zdarzyć się, że w skali kraju najwięcej głosów będą mieli sędziowie rejonowi, bo też jest ich po prostu najwięcej. I co wtedy? Czy Sejm będzie chciał kierować się paritetami, czyli zignoruje wolę sędziów? – pyta.

Zgodnie z obecną ustawą 15 członków rady wybieranych jest spośród sędziów Sądu Najwyższego, sądów powszechnych, sądów administracyjnych i sądów wojskowych, zaś dokonując tego wyboru Sejm powinien „w miarę możliwości” uwzględnić potrzebę reprezentacji sędziów poszczególnych rodzajów i szczebli sądów. Szywny rozdział miejsc zaproponowany został natomiast w rządowej nowelizacji ustawy o KRS zawetowanej przez prezydenta – tamte przepisy zakładały, że do rady powinno trafić sześciu sędziów sądów rejonowych, trzech sędziów sądów okręgowych, dwóch sędziów sądów apelacyjnych oraz po jednym sędziem SN, NSA, sądów wojskowych i administracyjnych. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl



Piotr Mgłosiek
sędzia Sądu
Rejonowego
dla Wrocławia
-Krzyków

POLEMIKA Wybór nowej KRS nie uzdrowi wadliwych nominacji sędziowskich

Gdy wprowadzano po roku 2015 rozwiązania ustawowe ograniczające niezależność sądów i niezawisłość sędziów m.in. poprzez polityczną uzurpację sposobu wyznaczania składu Krajowej Rady Sądownictwa, eliminację samorządu sędziowskiego z efektywnego wpływu na wybory prezesów sądów czy arbitralne wyłanianie składów sądów dyscyplinarnych przez ministra sprawiedliwości, a więc polityka, podnoszono w dyskursie publicznym wątpliwości, czy politycy wycofają się z zajętych obszarów przynależnych konstytucyjnie trzeciej władzy. Sytuacja związana z politycznym klinczem wokół powrotu do rozwiązania, zgodnie z którym to do sędziów należy prawo wyboru sędziowskiej części KRS, wskazuje, iż rację mieli ci, którzy w to wątpili. Politycy nie zamierzają się w tej kwestii samoograniczać, a w istniejący kryzys dotyczący wyboru nowego składu rady postanowili wciągnąć sędziów, by podzielić się z nimi odpowiedzialnością za brak woli zawarcia porozumienia ponad partyjnymi podziałami.

Całkowicie błędna teza

W artykule pt. „Wybór sędziów do KRS przez Sejm wpłynę na ocenę wadliwości powołań sędziowskich” (DGP z 26 lutego 2026 r.) prof. Maciej Gutowski i prof. Piotr Kardas dokonują analizy planu B na wybór przez Sejm sędziowskiej części KRS, by ostatecznie dojść do całkowicie błędnej tezy wskazanej w tytule ich tekstu.

W pierwszej części swej wypowiedzi autorzy wracają do zdawałoby się już dawno rozstrzygniętej kwestii, związanej z interpretacją art. 187 konstytucji. Wskazują na trzy możliwe warianty sposobu wyboru sędziowskiej części KRS. W pierwszym robią to wyłącznie sędziowie, co ma wynikać z art. 187 ust. 1 pkt 2 ustawy zasadniczej w brzmieniu: „piętnastu członków wybranych spośród sędziów”. Znamienne i wymownie dla przyjętej przez autorów postawy w kryzysie praworządności określają tę interpretację mianem „radikalnej”. Druga wykładnia prowadzi do wniosku, że wzmiankowany przepis konstytucji statuuje wymóg ukształtowania w ustawie regulacji dotyczącej wyboru sędziowskich członków KRS w sposób gwarantujący reprezentatywność dla środowisk oraz niezależność od przesłanek politycznych. Zdaniem M. Gutowskiego i P. Kardasa w tym podejściu konstytucja nie wymaga, by ustawa przewidywała wybór wyłącznie przez sędziów. Chodzi o zapewnienie mechanizmu ustawo-

wego gwarantującego reprezentatywność, właściwy poziom kompetencji i niezależność piętnastu przedstawicieli sędziów od wpływów politycznych i powstania więzów politycznej lojalności. Trzeci wariant, który, co warto podkreślić, odrzucają autorzy, sprzeczny jest do wyboru sędziów do KRS wyłącznie przez polityków, który to wybór jest niczym nieskrępowany.

Odnosząc się do obowiązującej wciąż ustawy o KRS i wskazanego w niej sposobu wyboru sędziów do rady, prof. Gutowski i prof. Kardas stwierdzają, iż realizacja planu B, obejmującego przeprowadzenie „prawyborów” wśród sędziów, możliwa jest w zgodzie z zapisami ustawowymi tylko w drugim przedstawionym przez nich wariantcie interpretacji art. 187 konstytucji. W ocenie autorów dla zastosowania obowiązującej ustawy o KRS w sposób nienaruszający standardu konstytucyjnego niezbędne jest zachowanie trzech warunków: 1) wyboru sędziowskich członków KRS winien dokonać Sejm; 2) uznania, iż prawyborcy wśród sędziów mają jedynie charakter pomocniczy – wskazujący na reprezentatywnych i kompetentnych kandydatów środowiska sędziowskiego; 3) zaakceptowania tego, iż Sejm może dokonać wyboru członków KRS spośród wszystkich kandydatów uczestniczących w wyborach, choć powinien uwzględnić wymóg adekwatnej środowiskowej reprezentacji.

Innymi słowy autorzy rekomendują przyjęcie, iż Sejm powinien móc dokonać wyboru sędziów do rady spośród wszystkich kandydatów, którzy w ogóle wzięli w nich udział, choć mógłby uwzględnić wynik tychże wyborów (fakultatywność). Powstaje zatem zasadne pytanie: czym sytuacja postulowana przez M. Gutowskiego i P. Kardasa różni się od tej, z którą mieliśmy do czynienia dotychczas, a która polegała na dowolnym wskazaniu w drodze politycznego namaszczenia przez izbę niższą 15 sędziów w latach 2018 i 2022? Jak zachować wymóg reprezentatywności i poparcia środowiska sędziowskiego, gdy Sejm będzie mógł, ale nie będzie musiał, kierować się wynikami „prawyborów”, dokonując wyboru spośród wszystkich kandydatów w nich startujących? W dzisiejszej ostro spolaryzowanej walce politycznej odwoływanie się do zdrowego rozsądku parlamentaryzmu, ich poczucia odpowiedzialności za funkcjonowanie systemu prawa, zdolności do respektowania standardów konstytucyjnych jest nie tyle nierozsądne, co skrajnie naiwne, a przez to niebezpieczne.

Bez reprezentatywności

Wydaje się, iż autorom umknęło przede wszystkim to, że w obecnym stanie prawnym wystarczy zebrać jedynie 25 podpisów sędziów bądź 2000 podpisów obywateli, by stać się kandydatem do KRS. Co szczególnie istotne, ten sam sędzia i obywatel może złożyć swój podpis pod kandydaturą więcej niż jednego sędziego. A zatem teoretycznie 25 sędziów spośród przeszło 10 tys. może wystawić 10, 50, 100 i więcej kandydatów. I spośród nich wszystkich, jak chcą autorzy, Sejm miałby prawo wybrać sędziowskich członków KRS. O żadnej reprezentatywności środowiska nie może być w takiej sytuacji mowy. Bezsprzecznie tego rodzaju procedura nie miałaby nic wspólnego ze standardem konstytucyjnym wskazanym w art. 187 ustawy zasadniczej, będąc w isto-

cie pozorną, fasadową, bowiem Sejm nadal dzierżyłby prawo dowolnego wyboru sędziów do rady.

Czym innym są natomiast słuszne wątpliwości co do sposobu przeprowadzenia samych „prawyborów” wśród sędziów. Zresztą charakterystyczne jest to, że zwolennicy ich organizacji skupieni w większościowych stowarzyszeniach sędziowskich oraz wokół ministra sprawiedliwości odeszli od tej nomenklatury, mówiąc od jakiegoś czasu jedynie o „opiniovaniu” kandydatów przez środowisko. Takie określenie występuje również w apelu prezesów sądów apelacyjnych z dnia 16 lutego 2026 r. Zorientowano się zapewne, że wybory, jeśli miałyby być powszechne, tajne i transparentne, wymagałyby stworzenia odpowiedniej procedury ich przeprowadzenia z uwzględnieniem unifikacji organizacji, w tym: kart do głosowania, zapewnienia kontroli liczenia głosów przez niezależny organ, stworzenia ścieżki zgłaszania ewentualnych protestów wyborczych i ich rozpoznania itp. Niestety już widać, że prawyborcy/opiniowanie zostaną zdominowane przez stowarzyszenia sędziowskie, które publikują od jakiegoś czasu listy swoich kandydatów. Brak możliwości przeprowadzenia wysłuchań publicznych kandydatów spowoduje, że o wyniku zadecydują daleko bardziej dyscyplina członków poszczególnych, częstokroć zantagonizowanych stowarzyszeń sędziowskich, niż obiektywne walory kandydatów.

Nieadekwatna sugestia

Omawiany artykuł duetu profesorskiego warto jednak doczytać do ostatniego zdania. Bowiem to właśnie tam ukryty jest niejako skutek postulowanego przez nich rozwiązania, polegającego w istocie na dowolnej elekcji sędziowskich członków KRS przez Sejm. Zdaniem M. Gutowskiego i P. Kardasa wybór właściwej drogi wyłonienia sędziowskiej piętnastki w KRS będzie miał znaczenie dla oceny stopnia wadliwości powołań sędziowskich oraz orzeczeń w przyszłości i może spowodować korektę części poglądów dotyczących konsekwencji wadliwych nominacji.

A przecież tak by było wyłącznie wówczas, gdyby przyjąć lansowaną właśnie przez autorów koncepcję wyboru dokonanego przez Sejm spośród wszystkich kandydatów biorących udział w „prawyborach” bez uwzględnienia ich wyników. Wówczas można by snuć analogie w stosunku do stricte politycznego wyboru dokonanego w latach 2018 i 2022, który zapoczątkował falę wadliwych nominacji neosędziów. Bezsprzecznie jednak wariantu, zgodnie z którym ściśle kierowanie się przez Sejm głosem środowiska wyrażonym w „prawyborach”, który wybrzmiałby następnie w sejmowym głosowaniu nad składem sędziowskiej części KRS, nie można zrównywać z uzurpacyjną aktywnością Sejmu podczas wyłaniania składu rady ostatnich dwóch kadencji. Dlatego sugestia, iż miałoby to wpływ na ocenę bezprawności neonominacji, jest nieadekwatna, stanowiąc w istocie nadużycie. ©

(...) wariantu, zgodnie z którym ściśle kierowanie się przez Sejm głosem środowiska wyrażonym w „prawyborach”, który wybrzmiałby następnie w sejmowym głosowaniu nad składem sędziowskiej części KRS, nie można zrównywać z uzurpacyjną aktywnością Sejmu podczas wyłaniania składu rady ostatnich dwóch kadencji



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Możliwe problemy z decentralizacją

ADMINISTRACJA Ministerstwo Finansów sprzeciwia się m.in. temu, aby **samorządy same określały zadania publiczne**, które realizują. Problemy mogą być również z rozszerzeniem wsparcia dla programów polityki zdrowotnej

Krzysztof Bałkowski
krzysztof.balekowskii@infor.pl

Chodzi o projekt ustawy o likwidacji barier utrudniających funkcjonowanie jednostek samorządu terytorialnego, przekazany w listopadzie ub.r. do uzgodnień i opiniowania przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji (MSWiA). Już w styczniu przedstawiciele MSWiA poinformowali stronę samorządową Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego (KWRiST), że niektóre elementy pakietu decentralizacyjnego, zaproponowanego przez lokalnych włodarzy, zostały skrytykowane przez resorty.

– Część stanowisk ministerstw jest dosyć radykalna, wnosi o rezygnację z kolejnych przepisów – mówił wówczas Szymon Wróbel, zastępca dyrektora departamentu administracji publicznej MSWiA. Teraz możemy zapoznać się z konkretnymi zarzutami.

Za dużo władzy

Jednym ze sztandarowych postulatów samorządów jest wprowadzenie zasady, że to gmina, powiat czy województwo mogą samodzielnie określać zadanie publiczne służące zaspokajaniu potrzeb wspólnoty samorządowej. Nawet jeśli takie zadanie nie jest wprost wskazane w przepisach. Miałoby to wzmocnić praktyczne znaczenie klauzuli generalnej domniemania kompetencji oraz zasady

samodzielności decyzyjnej jednostek samorządu terytorialnego w realizacji zadań własnych. Ministerstwo Finansów (MF) uważa jednak, że to zbyt daleko idące rozwiązanie.

„Może to prowadzić do ryzyka, że w praktyce jednostka samorządu terytorialnego będzie podejmowała się działań, które wykraczają poza zakres jej ustawowych kompetencji, a tym samym naruszałaby podział zadań pomiędzy poszczególnymi jednostkami samorządu terytorialnego lub między samorządem a administracją rządową” – czytamy w uwagach do projektu. W konsekwencji mogłoby to doprowadzić do sporów kompetencyjnych. Do tego każde nowe zadanie JST wymaga wskazania jego finansowania. A jak przypomina resort finansów, Polska od lipca 2024 r. została objęta przez Komisję Europejską procedurą nadmiernego deficytu.

Zaniepokojenie rozszerzeniem kompetencji samorządów wyraziła również Polska Izba Gospodarki Odpadami (PIGO). W jej ocenie arbitralne określanie przez samorządy, co stanowi zadanie użyteczności publicznej, może prowadzić do powrotu „gospodarki opartej na publicznych monopolach”.

Według MF wójt nie powinien również uzyskać pełnej swobody przy określaniu liczby swoich zastępców. Dziś jest ona uzależniona od liczby mieszkańców. W tych do 20 tys. może być jeden,

w gminach do 100 tys. – dwóch, w tych liczących do 200 tys. – trzech, a w największych samorządach – czterech.

„Dopuszczenie dobrovolności w ustalaniu ilości zastępców wójta może spowodować nieuzasadniony wzrost wydatków JST na wynagrodzenia kadry zarządczej, często kosztem środków na wynagrodzenia pracowników merytorycznych czy na realizację innych zadań” – ocenia resort finansów.

Ministerstwo Cyfryzacji (MC) ma wątpliwości, czy powinno wprowadzić się możliwość zdalnego obradowania samorządowych komisji. Zwraca uwagę, że w posiedzeniach biorą udział mieszkańcy, którzy mogą nie być zainteresowani wizerunkiem i głosem.

„Wydaje się, iż należy dodać do projektu przepisy wskazujące na konieczność uregulowania w statutach JST zasad anonimizacji lub innych ograniczeń w zakresie transmisji w momentach, gdy głos zabierają osoby fizyczne” – ocenia MC.

Finansowe wątpliwości
Z inicjatywy Krajowej Rady Regionalnych Izb Obrachunkowych (KRRIO) w projekcie zapisano również, że dotacje przekazywane samorządom na usuwanie skutków klęsk żywiołowych przez inne JST będą mogły być wykorzystywane przez trzy kolejne lata budżetowe. Dziś

trzeba je rozliczyć w roku otrzymania albo zwrócić. Następnie, w kolejnym roku, często samorząd podejmuje kolejną uchwałę o przekazaniu zwróconej części dotacji. Według KRRIO powoduje to zbędny obieg pieniędzy i konieczność sporządzania kolejnych rozliczeń. MF krytykuje jednak ten pomysł jako sprzeczny z „jedną z głównych zasad w obszarze finansów publicznych tj. zasadę roczności budżetu”. W odpowiedzi KRRIO argumentuje jednak, że zaproponowana regulacja ma stanowić wyjątek od tej reguły, który znajdzie zastosowanie w wyjątkowych sytuacjach (np. przy okazji powodzi). Przypomina również, że już dziś zasada roczności budżetu nie ma charakteru absolutnego – ustawa o finansach publicznych wprowadza instytucję wydatków niewygasających.

– Mechanizm ten znajdzie zastosowanie głównie w sytuacji udzielenia pomocy finansowej na realizację zadań inwestycyjnych, które ze względu na szeroki zakres prac oraz wartość mogą trwać dłużej niż rok budżetowy. Mogą to być przykładowo inwestycje drogowe, mostowe, kanalizacyjne – tłumaczy Grzegorz Czarnocki, prezes RIO w Opolu i zastępca przewodniczącego KRRIO. Dodaje, że będzie to stanowiło gwarancję finansowania zadań, ponieważ dziś nie ma pewności, czy samorząd, do którego zwrócona zostanie dotacja, przekaze środki w kolejnym roku.

Również Ministerstwo Zdrowia alarmuje, że nie ma pieniędzy na jeden z pomysłów przedstawionych w projekcie. Chodzi

Kolejne postulaty samorządów

Postulaty, nad którymi obecnie pracuje rząd, samorządy przedłożyły Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji pod koniec 2024 r. Podczas styczniowego posiedzenia Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego (KWRiST) przedstawiciele lokalnych władz przekazały już „Pakiet 2.0 – Decentralizacja Państwa i przywrócenie kompetencji jednostek samorządu terytorialnego”.



Wybrane postulaty z „Pakietu 2.0”:

- ➔ wprowadzenie podstawy prawnej do pobierania opłat za korzystanie z cmentarzy i urzędów cmentarnych (np. za wjazd pojazdem);
- ➔ zwolnienie gmin, związków międzygminnych, powiatów, związków powiatów oraz samorządów województw z obowiązku uiszczania opłat sądowych, z wyjątkiem spraw dotyczących prowadzonej przez nie działalności gospodarczej;
- ➔ umożliwienie odmowy udostępnienia informacji publicznej, jeśli wniosek stanowi nadużycie prawa do informacji publicznej, szczególnie jeśli żądanie ma charakter złośliwy lub uporczywy;
- ➔ dopuszczenie wykorzystania środków z funduszy sołeckich np. na remonty dróg, które nie są własnością danej gminy, a powiatu czy województwa;
- ➔ wprowadzenie możliwości poboru opłat za postój w strefach płatnego parkowania we wszystkie dni w miejscowościach o charakterze turystycznym i uzdrowiskowym, również niemających statusu miasta.

Źródło: KWRiST

o rozszerzenie możliwości dofinansowania samorządowych programów polityki zdrowotnej. Dziś jest to możliwe jedynie w zakresie świadczeń gwarantowanych (m.in. podstawowej opieki zdrowotnej, leczenia szpitalnego czy stomatologicznego). Od wielu lat samorządy walczą o to, aby mogły łączyć swoje środki z dofinansowaniem z Narodowego Funduszu Zdrowia na programy wykraczające poza świadczenia koszykowe, w tym na profilaktykę.

„Biorąc pod uwagę trudną sytuację finan-

sową NFZ, prognozowaną lukę w jego planie finansowym oraz planowane wdrożenie działań oszczędnościowych, nie jest zasadnym włączaniem do finansowania przez NFZ dodatkowych zadań” – podkreśla jednak resort zdrowia. Z kolei według NFZ takie rozwiązanie mogłoby nawet ograniczyć dostępność świadczeń podstawowych.

Etap legislacyjny

Projekt ustawy o likwidacji barier utrudniających funkcjonowanie jednostek samorządu terytorialnego po uzgodnieniach i opiniowaniu

Wojewoda udziela informacji na podstawie e-maila, ale przypomina też o wojnie

INFORMACJA PUBLICZNA

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Rzecznik praw obywatelskich stoi na stanowisku, że administracja państwowa, w tym urzędy wojewódzkie, powinna udzielać odpowiedzi na wnioski o udostępnienie informacji publicznych, nawet jeśli osoba składająca taki dokument wskazała jedynie adres e-mailowy.

Stanisław Trociuk, zastępca rzecznika praw obywatelskich, zwrócił się do Doroty Ryl, wojewody łódzkiego, z wnioskiem

o wyjaśnienie sposobu załatwiania anonimowych wniosków o udostępnienie informacji publicznej. Wskutek poczynionej wcześniej kontroli stwierdził, że szefowa tego urzędu naruszyła prawo dostępu do informacji publicznej, które jest zagwarantowane w art. 61 konstytucji. RPO wskazał jednocześnie, że wpłynął do niego wniosek, z którego wynika, że wojewoda łódzki i zatrudnieni tam członkowie korpusu służby cywilnej pozostawiali bez odpowiedzi anonimowe wnioski o udostępnienie informacji publicznej.

Rzecznik powołał się na orzeczenie NSA z 14 listopada 2019 r. w sprawie I OSK 692/18, w którym określono, że: „w ustawie o dostępie do informacji publicznej brak jest wskazania jakichkolwiek wymagań formalnych wniosku (poza utrwaleniem go w formie pisemnej). Co więcej, w przepisach ustawy brak jest nakazu, aby wnioskodawca musiał podać swoje dane osobowe, albowiem może informację uzyskać ustnie, może wnioskować także o przesłanie jej na adres skrytki pocztowej”. RPO powołał się również na wyrok NSA

z 1 czerwca 2022 r. w sprawie III OSK 5102/21. Zgodnie z nim bowiem to, że adres e-mail nie odzwierciedla imienia i nazwiska autora wniosku, nie oznacza, że pozbawiony jest cech identyfikujących.

„Od ponad 20 lat obowiązywania ustawy o dostępie do informacji publicznej zarówno doktryna, jak i orzecznictwo nie wypracowały jednolitego stanowiska w kwestii dopuszczalności anonimowych wniosków. Problem ten pozostaje aktualny i ma znaczenie praktyczne – z jednej strony w kontekście

zapewnienia nieograniczonego dostępu do informacji publicznej, z drugiej – w związku z obecną sytuacją geopolityczną, która skłania do refleksji nad koniecznością równowagi prawa do informacji z wymogami bezpieczeństwa państwa” – przekonuje w swoim stanowisku Dorota Ryl. Zaznacza, że w 2025 r. rozpatrzyła wszystkie 19 wniosków o udostępnienie informacji publicznej niezawierających danych osobowych wnioskodawców, a jedynie adresy poczty elektronicznej.

RPO nie satysfakcjonuje otrzymana odpowiedź. – Dopóki w przepisach nie ma przesłanek wyłączających informację publiczną z uwagi na bezpieczeństwo państwa, to członkowie korpusu służby cywilnej powinni udzielać odpowiedzi nawet na e-maila – mówi dr hab. Jakub Szmít, ekspert ds. administracji publicznej z Uniwersytetu Gdańskiego. Tłumaczy, że informacje szczególnie wrażliwe mają odpowiedni status: od zastrzeżonych do ściśle tajnych – ich nie można udostępnić.

Przedsiębiorcy postulują zmianę listy zawodów deficytowych

CUDZOZIEMCY Pracodawcy chcą zmian w liście zawodów objętych szybką ścieżką zezwoleń na pracę dla cudzoziemców. Ich zdaniem wykaz ponad 300 profesji **nie odpowiada realnym brakom kadrowym**. Resort pracy nie widzi jednak pola do negocjacji

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Projekt rozporządzenia z 15 stycznia 2026 r. w sprawie wykazu określającego grupy zawodów, w których występują niedobory kadrowe, od samego początku budzi obawy przedsiębiorców. Ich zdaniem w praktyce będzie nieużyteczny, bo nie obejmuje wszystkich profesji z realnymi brakami kadrowymi.

Kryteria selekcji

– Problemem są kryteria, na podstawie których stworzono listę. Budzą zastrzeżenia przede wszystkim pod względem zgodności z art. 29 ustawy o warunkach dopuszczalności powierzania pracy cudzoziemcom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej – tłumaczy Joanna Torbé-Jacko, adwokatka i ekspertka Business Centre Club ds. prawa pracy i ubezpieczeń społecznych. Przepis ten, jak dodaje, wskazuje, że wykaz zawodów powinien być tworzony na podstawie badań, analiz i ocen dotyczących potrzeb krajowego rynku pracy, w tym w szczególności monitoringu zawodów deficytowych i nadwyżkowych prowadzonego na poziomie krajowym we współpracy z wojewódzkimi

i powiatowymi urzędami pracy.

Tymczasem, jak zauważają pracodawcy, lista powstała na podstawie zestawu zamkniętych, formalnych kryteriów ilościowych, które w praktyce determinują ostateczny zakres wykazu.

Eksperci Konfederacji Lewiatan zwracają uwagę na to, że podstawą do utworzenia listy były bowiem zawody ujęte w Klasyfikacji Zawodów i Specjalności na potrzeby rynku pracy (KSiZ), które były wykazane w Barometrze zawodów jako deficytowe jedynie dla całego kraju.

Do tego, jak dodaje Związek Pracodawców BCC, wzięto pod uwagę liczbę bezrobotnych zarejestrowanych w I półroczu 2025 r. przypadających na jedną ofertę pracy zgłoszoną do PUP w danym zawodzie w tym samym okresie, która była mniejsza niż pięć, liczbę bezrobotnych zarejestrowanych w danym zawodzie w I półroczu 2025 r., która była niższa niż 5 tys., oraz liczbę dokumentów legalizujących pracę cudzoziemca wydanych w I półroczu 2025 r., która była większa niż 1 tys.

Zdaniem Joanny Torbé-Jacko sztywne parametry sprawiają, że decyzyja ma charakter

automatyczny, a nie analityczny, i eliminuje zawody niespełniające arbitralnych progów.

Pominięte zawody

W rezultacie na liście nie ujęto zawodów, w których pracodawcy nie mogą pozyskać pracowników. A to tylko dlatego, że pominięto zawody, które choć nie są klasyfikowane jako deficytowe ogólnokrajowo, to w praktyce wykazują znaczące niedobory kadrowe w wielu regionach.

O jakich zawodach mowa? Na przykład o ślusarzach, wskazanych jako zawód deficytowy w pięciu województwach w prognozie na 2026 r., magazynierach, mechanikach pojazdów samochodowych, pracownikach ds. rachunkowości i księgowości wymienionych w dziewięciu województwach, samodzielnych księgowych wskazanych w 13 województwach, nauczycielach kształcenia zawodowego i szkół specjalnych, na braki których wskazują firmy w 14 województwach, czy operatorach sprzętu do robót ziemnych i urządzeń uważanych za deficytowych w 15 regionach kraju. Poza tym zastosowanie restrykcyjnych kryteriów selekcji skutkuje pominięciem zawodów, w których występują realne trudności rekrutacyjne. Chodzi o lakierników przemysłowych, technologów żywności i żywienia czy pozostałych operatorów maszyn i urządzeń do produkcji i przetwórstwa metali.

Ponadto, jak zauważa BCC, zastosowane kryteria nie odzwierciedla-

ją aktualnych trendów na rynku pracy. Pomiędzy też rozwój sztucznej inteligencji i rosnące zapotrzebowanie na specjalistów IT, w tym analityków, programistów, ekspertów chmuury i AI. Według organizacji również w związku z przyspieszającym rozwojem technologicznym zasadne byłoby zawrzeć w omawianym wykazie specjalistów cyberbezpieczeństwa, ponieważ zapotrzebowanie na ich pracę także będzie rosnąć. BCC wskazuje też na potrzebę relokowania kadry zarządzającej projektami technologicznymi między oddziałami firm.

Spór o regionalizację

Dlatego BCC apeluje o wprowadzenie regionalizacji wykazu albo przynajmniej mechanizmu pozwalającego na uwzględnienie zawodów deficytowych w skali ponadlokalnej, lecz niekoniecznie ogólnokrajowej. Zwraca też uwagę na to, że rynek pracy ma charakter dynamiczny i podlega ciągłym zmianom wynikającym zarówno z procesów gospodarczych, jak i czynników demograficznych. Z tego względu regulacja określająca wykaz zawodów deficytowych powinna przewidywać mechanizm systematycznej weryfikacji jego aktualności. Organizacja postuluje wprowadzenie mechanizmu co najmniej corocznej weryfikacji i aktualizacji wykazu.

MRPiPS informuje natomiast, że aktualnie nie

Zawody deficytowe – co zawiera ministerialna lista

329 TYLE ZAWODÓW W 37 GRUPACH ZNAJDUJE SIĘ NA PROPONOWANEJ PRZEZ MRPiPS LISTY ZAWODÓW DEFICYTOWYCH

33 tys. BEZROBOTNYCH ZAREJESTROWANO W TYCH ZAWODACH W I PÓŁROCZU 2025 R.

29 tys. LICZBA WOLNYCH MIEJSC PRACY I MIEJSC AKTYWIZACJI ZAWODOWEJ

PONADTO W TYM OKRESIE WYDANO:

PONAD **100** tys. DOKUMENTÓW LEGALIZUJĄCYCH PRACĘ CUDZOZIEMCÓW w tym:

OKOŁO **30** tys.

ZEZWOLEŃ NA PRACĘ TYPU A

PRZYKŁADY ZAWODÓW WSKAZANYCH JAKO DEFICYTOWE



© P RM

jest planowane regionalizowanie procedowanego rozporządzenia w sprawie wykazu określającego grupy zawodów, w których występują niedobory kadrowe. Zaznacza, że co roku urzędy pracy prowadzą jakościowe badania pt. „Barometr zawodów”, w ramach którego na podstawie wiedzy eksperckiej są tworzone wykazy zawodów deficytowych, nadwyżkowych i zrównoważonych na poziomie powiatów, a następnie dane te służą do przygotowania zapotrzebowania na zawody dla województw i kraju. W procedowanym rozporządzeniu wskaza-

no więc zawody deficytowe na poziomie kraju.

– Przepisy zawarte w ustawie z 20 marca 2025 r. o warunkach dopuszczalności powierzania pracy cudzoziemcom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej umożliwiają natomiast poszczególnym powiatom podjęcie decyzji, w jakich branżach należy ograniczyć możliwość powierzania pracy cudzoziemcom na terenie danego powiatu i w jakim okresie. Od 1 czerwca 2025 r. żaden starosta jednak z tej procedury nie skorzystał – słyszymy w biurze prasowym resortu pracy. © P

Skład komisji rehabilitacyjnej musi być dostosowany do zmienionych przepisów

NIEPEŁNOSPRAWNI

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Zniesienie obowiązku zapewniania przez zakłady pracy chronionej (ZPChr) doraźnej opieki medycznej wpływa pośrednio na to, które osoby mogą być członkami zakładowej komisji opracowującej indywidualny program rehabilitacji (IPR) dla niepełnosprawnego pracownika.

To powiązanie jest wynikiem zmiany brzmienia art. 28 ust. 1 pkt 3 ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji za-

wodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 913 ze zm.), która weszła w życie 1 stycznia br. Przepis ten przewiduje, że pracodawca mający status ZPChr jest zobligowany do zapewniania specjalistycznej opieki medycznej, poradnictwa i usług rehabilitacyjnych. Usunięty zaś został z niego wymóg zapewniania doraźnej opieki medycznej. Co istotne, ta zmiana ma znaczenie z punktu widzenia gospodarowania przez pracodawcę środkami z zakładowego fundu-

szu rehabilitacji osób niepełnosprawnych (ZFRON). Zgodnie z par. 1 ust. 2 pkt 12 rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 19 grudnia 2007 r. w sprawie ZFRON (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 1145 ze zm.) pieniądze te mogą być wydatkowane na realizację IPR dla niepełnosprawnego pracownika. Do opracowania takiego programu pracodawca powołuje komisję rehabilitacyjną, a kto wchodzi w jej skład, określa par. 6 ust. 3 rozporządzenia. Wśród nich

jest doradca zawodowy lub instruktor zawodu, osoba zajmująca się problematyką rehabilitacji w ZPChr, a także lekarz lub pielęgniarka, wykonujący świadczenia zdrowotne na rzecz zakładu, o których mowa w art. 28 ust. 1 pkt 3 ustawy o rehabilitacji.

– W praktyce oznacza to, że jeśli ZPChr dalej zapewnia doraźną opiekę medyczną, bo może to robić to pielęgniarka lub lekarz, którzy świadczą takie usługi, nie mogą po 1 stycznia br. należeć do komisji

rehabilitacyjnej ds. IPR – mówi Edyta Sieradzka, ekspertka ds. zatrudniania osób niepełnosprawnych Federacji Przedsiębiorców Polskich.

Dodaje, że członkiem komisji może być obecnie pielęgniarka lub lekarz, którzy zapewniają specjalistyczną opiekę medyczną, oraz osoby świadczące usługi poradnictwa lub rehabilitacyjne, np. fizjoterapeuta.

– Na konieczność zachowania właściwego składu komisji rehabilitacyjnej w związku ze zmianą art. 28 ust. 1 pkt 3 ustawy o rehabilitacji zwracało uwa-

gę Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych (BON) w swoich dotychczasowych wyjaśnieniach dotyczących likwidacji obowiązku zapewniania doraźnej opieki medycznej – wskazuje Edyta Sieradzka.

Jest to o tyle ważne, że nieodpowiedni skład komisji rehabilitacyjnej może skutkować zakwestionowaniem IPR oraz poniesionych z niego wydatków, np. w trakcie audytu wykorzystania środków ZFRON przeprowadzanego u pracodawcy przez Krajową Administrację Skarbową. © P

Polski eksport usług zagrożony falą upadłości

ZATRUDNIANIE Ten rok może przesądzić o przyszłości polskich firm usługowych działających za granicą. Branży grozi fala upadłości, jeśli nie zmieni się podejście do wydawania wiz i zezwoleń na pracę dla cudzoziemców spoza UE

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Polska obok Niemiec jest liderem w UE w zakresie usług transgranicznych wymagających delegowania, czyli czasowej obecności pracowników w innym państwie UE. Polscy specjaliści realizują projekty przemysłowe, energetyczne, opiekuńcze, logistyczne i budowlane. Według GUS w 2024 r. eksport usług przyniósł niemal 54 mld zł, w tym 32 mld zł z UE (wzrost o 28 proc. r/r). Jak alarmuje Koalicja Polskich Eksporterów Usług, w tym roku tempo wzrostu jest zagrożone. A to dlatego, że od czerwca 2025 r., czyli od momentu wejścia w życie ustawy z 20 marca 2025 r. o warunkach dopuszczalności powierzania pracy cudzoziemcom na terytorium RP (Dz.U. 2025 r. poz. 621), praktyka urzę-

dów blokuje realizację kontraktów w UE.

– Uniemożliwia firmom zatrudnienie pracowników, jeśli ci nie mają obywatelstwa UE, mimo że stanowią oni aż 23,4 proc. pracowników delegowanych przez polskie firmy w ramach europejskiej swobody świadczenia usług – podkreśla Joanna Robaszkiewicz z biura prasowego Koalicji Polskich Eksporterów Usług (KPEU).

W praktyce oznacza to długie kolejki w konsulatach, brak wiz i zezwoleń oraz problemy z ich przedłużaniem, co destabilizuje realizowane kontrakty.

Jak tłumaczy Joanna Robaszkiewicz, powodem kłopotów jest błędna interpretacja art. 2 ustawy, w którym mowa o powierzeniu pracy cudzoziemcowi. Zgodnie z nim ma to miejsce w celu wykonywania pracy na teryto-

rium Polski na podstawie stosunku pracy, stosunku służbowego, umowy o pracę nakładczą lub na podstawie umów cywilnoprawnych.

Problem w tym, jak sygnalizują eksperci, że urzędnicy stosują przepis wprost, czyli odmawiają wiz i zezwoleń cudzoziemcom, którzy, choć są zatrudniani przez firmę w Polsce, to w celu delegowania ich do realizacji kontraktu na jej rzecz, ale w innym kraju UE. Tymczasem to sprzeczne z przepisami UE dotyczącymi świadczenia usług, a także strategią migracyjną przyjętą przez polski rząd.

Dlatego są już przykłady firm, które muszą odmawiać kontraktów i płacić kary umowne przez to, że nie są w stanie wysłać ustalonego kompletu specjalistów do ich realizacji w innym kraju UE. Jak

alarmuje jeden z przedsiębiorców zrzeszonych w KPEU, nowe przepisy uniemożliwiają w praktyce konkurowanie z firmami z Litwy, Niemiec, Hiszpanii czy ze Słowenii. Urzędy tych krajów nie tworzą bowiem barier utrudniających działalność.

– W takiej sytuacji nie mamy żadnych szans w rywalizacji z konkurencją z innych państw UE. Odbiera się nam prawo do uczciwej konkurencji – dodaje.

Potwierza to mecenas Lidia Mailliet-Woźniak z kancelarii LMW AVOCAT, doradzająca firmom prowadzącym działalność we Francji i delegującym do tego kraju pracowników.

– Polskie firmy realizujące projekty we Francji mają dziś mniejsze możliwości niż konkurenci z innych krajów UE, którzy mogą swobodnie zatrudniać specjalistów z całego świata. To osłabia nas już na etapie składania ofert – mówi

i podkreśla, że na napięcia związane z praktyką urzędów nakładają się też procesy regulacyjne w Polsce i w UE oraz wdrożenia systemów, które mogą wpływać na mobilność pracowników i koszty administracyjne.

– Wśród nowych inicjatyw legislacyjnych z pewnością jedną z najważniejszych są dotyczące się konsultacje społeczne w sprawie Quality Jobs Act. Ma on ograniczyć liczbę podwykonawców w łańcuchu dostaw w dużych inwestycjach. To

potencjalnie niebezpieczny projekt dla polskich eksporterów usług, gdyż nasze firmy często działają w innych krajach UE właśnie jako podwykonawcy – tłumaczy dr Marcin Kiełbasa, radca prawny ELMI.

W kraju dodatkową niepewność generują prace nad uporządkowaniem pojęcia outsourcingu oraz kolejne zmiany dotyczące legalizacji pobytu i pracy cudzoziemców. Z per-

spektywy firm istotne jest także to, jak zostaną wygaszone rozwiązania ze specustawy ukraińskiej, ponieważ znaczna część kadr w wielu przedsiębiorstwach to obywatele Ukrainy.

W związku z tym przedsiębiorcy liczą na reakcję i pomoc rządu. Jak mówią, bez zmiany sytuacji czeka nas fala upadłości w sektorze, a co za tym idzie – utrata miliardów złotych przez polską gospodarkę.

Proponują przygotowanie wiążących wytycznych dla urzędników, zgodnie z którymi przepis o wykonywaniu pracy na terytorium Polski będzie rozumiany także jako czasowe wykonywanie pracy na terytorium innego państwa członkowskiego UE, Europejskiego Obszaru Gospodarczego lub Konfederacji Szwajcarskiej przez cudzoziemca zatrudnionego przez podmiot prowadzący działalność w Polsce i delegujący tego cudzoziemca w ramach swobody świadczenia usług, o której mowa w art. 56 TFUE. ©

Koszty podróży członka zarządu ze składką zdrowotną

ZUS

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Zwrot kosztów podróży członka zarządu powołanego uchwałą wspólników należy wliczać do podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie zdrowotne – tak uznał Zakład Ubezpieczeń Społecznych w interpretacji z 12 stycznia 2026 r.

Sprawa dotyczyła spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, której członek zarządu pełni funkcję wyłącznie na podstawie aktu powołania, bez zawartej umowy o pracę ani kontraktu menedżerskiego.

Delegacje bez etatu

We wniosku o interpretację przedsiębiorca wskazał, że członek zarządu, realizując obowiązki związane z prowadzeniem spraw spółki i reprezentacją na zewnątrz, odbywa liczne podróże w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych – zarówno krajowe, jak i zagraniczne. W związku z tym ponosi wydatki na noclegi, przełoty, przejazdy, parkingi czy diety. Koszty te są następnie zwracane na pod-

stawie uchwał wspólników i rozliczane według zasad analogicznych do tych, które obowiązują pracowników zatrudnionych na umowie o pracę.

Spółka podkreślała, że zwrot następuje wyłącznie w wysokości faktycznie poniesionych i udokumentowanych wydatków, a jego celem nie jest przysporzenie majątkowe po stronie członka zarządu. W jej ocenie refundacja kosztów delegacji nie stanowi wynagrodzenia za pełnienie funkcji, lecz techniczne rozliczenie wydatków poniesionych w interesie spółki. Dlatego nie powinna zwiększać podstawy wymiaru składki zdrowotnej.

Definicja wynagrodzenia

ZUS przypomniał, że osoby powołane do pełnienia funkcji na mocy

Zwrot kosztów podróży członka zarządu to przychód, który zwiększa podstawę składki zdrowotnej

aktu powołania podlegają obowiązkowi ubezpieczenia zdrowotnego, o ile z tego tytułu pobierają wynagrodzenie podlegające opodatkowaniu od osób fizycznych. Podstawą wymiaru składki jest kwota odpowiadająca wysokości wynagrodzenia uzyskanego z tytułu powołania.

Organ zwrócił uwagę, że przepisy nie zawierają definicji wynagrodzenia ograniczonej wyłącznie do świadczeń o charakterze stałym czy ryczałtowym. W ocenie ZUS pojęcie to należy interpretować szeroko – jako wszelkie przychody osiągnięte w związku z pełnioną funkcją, które podlegają opodatkowaniu PIT, niezależnie od ich nazwy i sposobu rozliczenia.

Kluczowe znaczenie – zdaniem zakładu – ma to, czy dane świadczenie stanowi przychód w rozumieniu ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Jeżeli zwrot kosztów podróży jest kwalifikowany jako przychód podatkowy osoby powołanej, to powinien zostać uwzględniony przy ustalaniu

podstawy wymiaru składki zdrowotnej.

ZUS wskazał jednocześnie, że ustawodawca przewidział wyjątki jedynie dla wąskiej kategorii osób wykonujących czynności o charakterze społecznym lub obywatelskim, których roczne wynagrodzenie nie przekracza określonego limitu (art. 13 pkt 5 i 6 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych). W analizowanej sprawie przesłanki te nie miały zastosowania.

W konsekwencji organ uznał stanowisko przedsiębiorcy za nieprawidłowe, stwierdzając, że także zwrot kosztów podróży członka zarządu powołanego uchwałą wspólników powinien zostać wliczony do podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie zdrowotne. ©

Interpretacja Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Oddział w Lublinie z 12 stycznia 2026 r. (DI/200000/43/1256/2025)



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Gdańsk, 26 lutego 2026 r.

WI-III.7840.4.21.2025.MH-g

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 i 2 w związku z art. 13 ust. 4 oraz art. 25 ustawy z dnia 24 lipca 2015r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024r. poz. 1199) zwanej dalej „u.i.s.p.” oraz art. 10, art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2025r. poz. 1691) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. 2024r. poz.1112 ze zm.)

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że na wniosek z dnia 2.12.2025 r. złożony przez inwestora: MFW Bałtyk III Sp. z o.o., ul. Krucza 24/26, 00-526 Warszawa, reprezentowanego przez pełnomocnika, panią Monikę Czajkę, w dniu 11 lutego 2026 r. wydano decyzję nr 10/2025/MH zmieniającą decyzję Wojewody Pomorskiego nr 90/2024/MH z dnia 17.07.2024 r. (WI-III.7840.4.18.2024.MH) o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprawienia mocy pn.: Budowa linii kablowej 220 kV wraz z infrastrukturą towarzyszącą w ramach inwestycji pn. „Budowa zespołu urządzeń służących do wyprawienia mocy z Morskiej Farmy Wiatrowej MFW Bałtyk III – odcinek lądowej infrastruktury przyłączeniowej”, zlokalizowanej w gminie Ustka 221210_2, obręb 0009 Lędowo nr 90/7.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 „u.i.s.p.” ww. decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku, przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 489.**

Treść decyzji została również zamieszczona na okres 14 dni licząc od dnia 26.02.2026 r., w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: <https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego-z-zakresu-wydzialu-infrastruktury4>

Zgodnie z art. 25 ust. 2 „u.i.s.p.” od ww. decyzji służy odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 10 ust. 2a „u.i.s.p.” zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 „u.i.s.p.”).

US

20 MARCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 MARCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 MARCA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 MARCA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 MARCA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 23 lutego 2026 r.**System ubezpieczeń społecznych**

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 9 lutego 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych **Poz. 199**

Kuratorzy sądowi

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 13 lutego 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o kuratorach sądowych **Poz. 200**

Nadawanie uprawnień zawodowych**Rozporządzenie** ministra

finansów i gospodarki z 12 lutego 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie nadawania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości **Poz. 201**

• Wejście w życie
po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 10 marca 2026 r.

Omówienie: Rozporządzenie określa m.in.:

- wzór świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości;
- wizualizację świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości na ekranie urządzenia mobilnego;
- sposób postępowania przy wydawaniu świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości oraz duplikatów tych świadectw w przypadku ich utraty.

W przypadku osób niemających obywatelstwa polskiego do wniosku o nadanie uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości należy dołączyć również fotografię przedstawiającą wizerunek kandydata, zgodną z zasadami określonymi w odpowiednich przepisach ustawy o dowodach osobistych. Ponadto tytuł rozdziału 5 rozporządzenia otrzymał następujące brzmienie: „Sposób prowadzenia centralnego rejestru rzeczoznawców majątkowych oraz sposób postępowania przy wydawaniu świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości oraz duplikatów tych świadectw w przypadku ich utraty”.

Zgodnie z nowymi przepisami wzór świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości określono w załączniku nr 2 do rozporządzenia. Wizualizację świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości udostępnianego w postaci dokumentu mobilnego w rozumieniu ustawy o aplikacji mObywatel zawiera załącznik nr 2a do rozporządzenia.

W przypadku utraty oryginału świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości minister, na wniosek rzeczoznawcy majątkowego, wydaje duplikat świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości. W takiej sytuacji wydaje się świadectwo z adnotacją „Duplikat”.

W wyżej wymienionym przypadku rzeczoznawca majątkowy wraz z wnioskiem składa oświadczenie o utracie oryginału świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości. Zgodnie z omawianym rozporządzeniem w przypadku aktualizacji danych zawartych w centralnym rejestrze rzeczoznawców majątkowych, na wniosek rzeczoznawcy majątkowego, może być wydane nowe świadectwo nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości. Z chwilą wydania nowego świadectwa dotychczasowe świadectwo traci ważność.

Dziennik Ustaw z 24 lutego 2026 r.**Wygaszanie specjalnych przepisów**

Ustawa z 23 stycznia 2026 r. o wygaszeniu rozwiązań wynikających z ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem

• Wejście w życie
5 marca 2026 r., z wyjątkiem przepisów wchodzących w życie w innych terminach

zbrojnym na terytorium tego państwa oraz o zmianie niektórych innych ustaw **Poz. 203**

Omówienie: Jak podkreślono w uzasadnieniu rządowego projektu ustawy, nowe regulacje mają na celu stopniowe wygaszanie specjalnych przepisów wprowadzonych po wybuchu wojny w Ukrainie. Chodzi o ujednolicenie zasad pomocy osobom objętym ochroną czasową i dostosowanie prawa do obecnej sytuacji migracyjnej. Nowe przepisy realizują także unijne zalecenia dotyczące udzielania ochrony tymczasowej do 4 marca 2027 r. i stopniowego przechodzenia na ogólne przepisy dla wszystkich cudzoziemców, przy jednoczesnym zachowaniu solidarności z osobami dotkniętymi wojną.

Prowadzenie hurtowni farmaceutycznej**Rozporządzenie** ministra

zdrowia z 20 lutego 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wzoru wniosku o wydanie zezwolenia na prowadzenie hurtowni farmaceutycznej **Poz. 207**

• Wejście w życie
po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 11 marca 2026 r.

Omówienie: Zmienił się załącznik do rozporządzenia, w którym określono wzór wniosku o wydanie zezwolenia na prowadzenie hurtowni farmaceutycznej. Do postępowań w przedmiocie wydawania zezwoleń wszczętych i niezakończonych przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia stosuje się przepisy dotychczasowe.

Powierzanie pracy cudzoziemcom**Rozporządzenie** ministra

rodziny, pracy i polityki społecznej z 16 lutego 2026 r. w sprawie przypadków, w których nie stosuje się art. 31

ust. 1 ustawy z dnia 20 marca 2025 r. o warunkach dopuszczalności powierzania pracy cudzoziemcom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej **Poz. 209**

• Wejście w życie
po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 11 marca 2026 r.

Omówienie: Rozporządzenie dotyczy art. 31 ust. 1 ustawy z 20 marca 2025 r. o warunkach dopuszczalności powierzania pracy cudzoziemcom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Zgodnie z tym przepisem poza przypadkami, o których mowa w odpowiednich regulacjach ustawy, wydania zezwolenia na pracę na rzecz polskiego podmiotu powierzającego pracę cudzoziemcowi odmawia się, jeżeli w dniu złożenia wniosku o wydanie zezwolenia na pracę zawód, w którym cudzoziemiec ma wykonywać pracę, znajduje się na liście zawodów, określonej przez starostę i zatwierdzonej przez wojewodę właściwych ze względu na główne miejsce wykonywania pracy przez cudzoziemca, zamieszczonej we właściwym rejestrze, Omawiane rozporządzenie przewiduje, że wyżej wymienionego przepisu ustawy nie stosuje się w przypadku, gdy wniosek o wydanie zezwolenia na pracę cudzoziemca dotyczy pracy obywatela Turcji.

Monitor Polski z 18 lutego 2026 r.**Miesięczna kwota przeciętnej emerytury**

Komunikat prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z 17 lutego 2026 r. w sprawie miesięcznej kwoty przeciętnej emerytury wypłaconej przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych **Poz. 223**

Omówienie: Ogłoszono, że od 1 marca 2026 r. miesięczna kwota przeciętnej emerytury wypłaconej przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wynosi 3634,73 zł.

Monitor Polski z 19 lutego 2026 r.**Wysokość wynagrodzenia**

Obwieszczenie prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z 19 lutego 2026 r. w sprawie przeciętnego wy-

nagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej w 2025 r. i w drugim półroczu 2025 r. **Poz. 232**

Omówienie: Przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce narodowej, pomniejszone o potrącone od ubezpieczonych składki na ubezpieczenia emerytalne, rentowe oraz chorobowe, w 2025 r. wyniosło 7770,04 zł, a w drugim półroczu 2025 r. – 7848,60 zł.

Wchodzi w życie 3 marca 2026 r.

Bezpieczeństwo ruchu drogowego – ustawa z 17 października 2025 r. o zmianie ustawy – Prawo o ruchu drogowym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2 grudnia 2025 r. poz. 1676)

Omówienie: Nowelizacja przewiduje wprowadzenie obowiązku używania kasków ochronnych przez kierującego rowerem, rowerem z napędem, hulajnogą elektryczną oraz urządzeniem transportu osobistego (UTO) – w odniesieniu do osób, które nie ukończyły 16. roku życia. Obowiązek używania kasków ochronnych będzie dotyczył także dziecka w wieku do siedmiu lat przewożonego na rowerze, rowerze z napędem, wózkim rowerowym albo w przyczepce rowerowej – poinformowało Ministerstwo Infrastruktury (MI).

Obowiązek używania kasków ochronnych nie będzie dotyczył dzieci w wieku do lat siedmiu przewożonych rowerem w dodatkowym siodełku lub foteliku bezpieczeństwa oraz przewożonych w przyczepie rowerowej, wózkim rowerowym lub rowerem przeznaczonym do przewozu osób, jeżeli korzystają z pasów bezpieczeństwa zamontowanych fabrycznie. Przyjęto także zmianę podwyższającą z 10. do 13. roku życia wiek dziecka kierującego hulajnogą elektryczną lub urządzeniem transportu osobistego na drodze. Nowelizacja wprowadza możliwość kierowania samochodami osobowymi (kat. B prawa jazdy) przez osoby, które osiągnęły wiek 17 lat, z doświadczonym kierowcą (opiekunem).

Młody kierowca do ukończenia 18. roku życia będzie korzystał z prawa jazdy na specjalnych zasadach. Prawo jazdy 17-latką będzie ważne tylko w Polsce. Co najważniejsze, jego uzyskanie będzie się wiązało z doskonaleniem umiejętności kierowania pojazdem, ponieważ kierowca taki będzie musiał jeździć w towarzystwie doświadczonego kierowcy, przez pół roku od otrzymania prawa jazdy lub do ukończenia 18 lat. Osoba towarzysząca będzie musiała mieć ukończone co najmniej 25 lat, posiadać prawo jazdy kategorii B od co najmniej pięć lat, nie może mieć zakazu prowadzenia pojazdów orzeczonego w ciągu ostatnich pięciu lat oraz nie może znajdować się pod wpływem alkoholu czy narkotyków.

Do czasu ukończenia 18 lat nie będzie można także przewozić osób taksówką ani wykonywać transportu drogowego rzeczy, np. jako kurier – poinformowało MI.

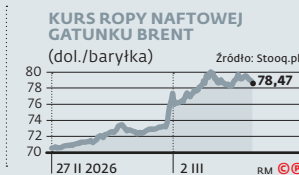
Nowe unormowania przewidują zatrzymywanie prawa jazdy za przekroczenie prędkości dopuszczalnej o więcej niż 50 km/h na drodze jednojezdniowej dwukierunkowej poza obszarem zabudowanym. Nowym rozwiązaniem jest ograniczenie w możliwości redukcji punktów karnych za najcięższe w skutkach wykroczenia, m.in. wyprzedzanie na przejściu dla pieszych czy przejazd na czerwonym świetle, a także drastyczne przekraczanie prędkości.

W podkreślono m.in., że nowelizacja przewiduje także obniżenie wieku kierowców autobusów wykonujących krajowe przewozy osób. Dzięki tym zmianom, już 18-letni kierowca zawodowy będzie mógł wykonywać przewozy na liniach regularnych, których trasa nie przekracza 50 km.

Nowelizacja wprowadza ponadto możliwość poruszania się buspasami przez pojazdy zespołów ratowniczo medycznego, również bez włączonych sygnałów świetlnych i dźwiękowych, a do 31 grudnia 2027 r. przedłużona zostaje możliwość poruszania się buspasami przez pojazdy elektryczne i napędzane wodorem – poinformowało MI.

(Nowelizacja zaczyna obowiązywać po upływie trzech miesięcy, tj. od 3 marca 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzi w życie w innych terminach).





DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
3 MARCA 2026
DGP.pl

NR 42 (671) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIEMIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP DIGITAL

**Informujemy rzetelnie
Doradzamy profesjonalnie**



Zeskanuj kod
i czytaj wygodniej





Tomasz Pietryga

redaktor naczelny
Dziennika Gazety Prawnej



Szanowni Czytelnicy,

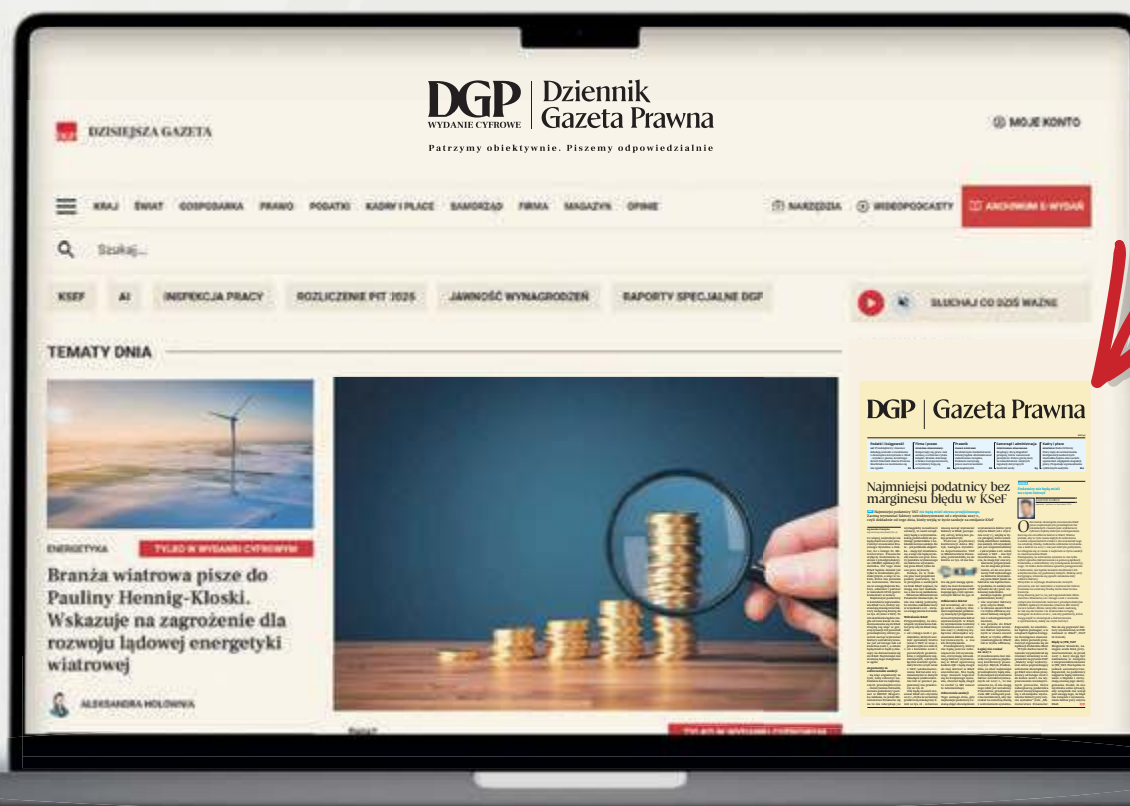
oddajemy w Państwa ręce nowy serwis **dgp.pl** – stworzony z myślą o specjalistach, którzy potrzebują codziennych rzetelnych, pogłębionych informacji z zakresu prawa, podatków, ekonomii oraz wydarzeń życia publicznego. Wierzymy, że analizy, raporty i komentarze przygotowywane przez naszych dziennikarzy oraz wybitnych ekspertów będą realnym wsparciem w Państwa pracy.

„Patrzemy obiektywnie. Piszemy odpowiedzialnie” to zasada, która od zawsze definiowała Dziennik Gazetę Prawną. Dziś, w świecie nadmiaru i rozproszenia informacji, nabiera ona jeszcze większego znaczenia.

Mamy nadzieję, że nowy serwis **dgp.pl** przypadnie Państwu do gustu i stanie się niezastąpionym źródłem informacji.

DGP D

Informujemy Doradzamy p



Cykle wideo,
cyfrowe materiały
oraz raporty

■ dgp.pl/prenumerata ■ e-mail: bok@infor.pl



Dziennik
Gazeta Prawna

14 DNI
DOSTĘPU
DO WSZYSTKICH
TREŚCI ZA DARMO



Zarejestruj się i czytaj bez ograniczeń **dzięki partnerowi**
Wejdź na **dgp.pl**

DGP | Dziennik
Gazeta Prawna

WYDANIE CYFROWE
Patrzmy obiektywnie. Piszemy odpowiedzialnie

TEMATY DNIA



/AT

Zasypani fakturami. KSeF daje w kość spółdzielniom mieszkaniowym i samorządom



KATARZYNA JĘDRZEJEWSKA

WYDARZENIA

System energetyczny pod presją. Zapłacą koncerny Big Tech?

Donald Trump i technologiczni giganci na wyścigi obiecują, że koszty rozbudowy centrów danych oraz koniecznych do ich zasilenia nowych źródeł...

MARCELI SOMMER

Inwestycje kolejowe wreszcie na równi z drogami. Będzie stabilne finansowanie

Ministerstwo Infrastruktury przedstawiło do konsultacji projekt zmian w Funduszu Kolejowym, który ma zapewnić inwestycjom na torach stabilne...

KRZYSZTOF ŚMIETANA



Większe wsparcie czy ryzyko?

AI Act nie wprowadza nowych zasad etyki prawniczej, ale w praktyce może stać się ich testem

str. 2-3



Gdzie kończy się wsparcie, a zaczyna decyzja wysokiego ryzyka

AI Act nie wprowadza nowych zasad etyki prawniczej, ale w praktyce może stać się ich testem



for. Materiały prasowe

MILENA PERKA

PhD, EMBA, prawniczka specjalizująca się w rozwiązaniach legaltechowych

Sztuczna inteligencja w kancelariach przestała być eksperymentem. Dziś pisze projekty pism, streszcza akta, analizuje orzecznictwo, przygotowuje oferty, a coraz częściej także odbiera telefony. W wielu zespołach działa już niemal niezauważalnie – jako „naturalne” wsparcie pracy prawnika. Problem w tym, że AI Act nie pyta, czy prawnik korzysta z AI. Pyta, czy organizacja wie, gdzie system zaczyna wpływać na prawa człowieka – i czy potrafi nad tym zapanować.

To zasadnicza zmiana perspektywy. AI Act wyraźnie podkreśla, że regulacja nie jest o technologii jako takiej, lecz o systemach AI funkcjonujących w określonym kontekście i generujących realne ryzyko. Nie ma znaczenia, czy model jest „duży” czy „mały”, działa w chmurze czy lokalnie. Znaczenie ma to, czy jego wynik wpływa na sytuację prawną osoby fizycznej, jej prawa, obowiązki, majątek lub dostęp do ochrony prawnej.

Poziom ryzyka i zarządzanie

W kancelarii granica między wsparciem a decyzją bywa cienka. Jeżeli AI generuje projekt pozwu, a prawnik czyta go, poprawia i podpisuje, mówimy o narzędziu pomocniczym. Odpowiedzialność i kontrola pozostają po stronie człowieka. Sytuacja zmienia się jednak, gdy system analizuje dane klientów i rekomenduje, czy wnieść środek zaskarżenia, a prawnik w praktyce opiera się na tej rekomendacji bez pogłębionej weryfikacji. Jeszcze dalej idziemy, gdy narzędzie zaczyna profilować klientów, oceniać ryzyko procesowe lub sugerować strategię egzekucyjną. Wtedy AI przestaje być jedynie przyspieszeniem pracy. Zaczyna współdecydować.

W logice AI Act to właśnie kontekst użycia, a nie sama technologia, przesądza o poziomie ryzyka. Jeżeli wynik działania systemu wpływa na prawa majątkowe, sytuację zawodową lub procesową osoby fizycznej, bardzo łatwo można wejść w obszar systemów wysokiego ryzyka. A to oznacza już nie tylko ogólne zasady ostrożności, lecz konkretne obowiązki: zarządzanie ryzykiem w całym cyklu życia systemu, zapewnienie realnego nadzoru człowieka, testowanie i walidację, a także możliwość wykazania, że organi-

zacja panuje nad systemem i rozumie jego działanie.

W zawodach prawniczych pojawia się jednak jeszcze jeden, znacznie subtelniejszy problem: rozmycie granicy między odpowiedzialnością zawodową a automatyzacją procesu myślowego. AI Act nie wprowadza nowych zasad etyki prawniczej, ale w praktyce może stać się ich testem. Jeżeli rekomendacja systemu zaczyna determinować kierunek sprawy, a prawnik ogranicza się do jej zatwierdzenia, powstaje pytanie o realny charakter nadzoru. W środowisku, w którym odpowiedzialność osobista i staranność zawodowa są fundamentem wykonywania zawodu, iluzja kontroli może okazać się bardziej niebezpieczna niż sama technologia.

Warto zauważyć, że AI Act nie operuje pojęciem błędu algorytmu, lecz pojęciem zarządzania ryzykiem w cyklu życia systemu. To oznacza, że odpowiedzialność nie pojawia się dopiero w momencie szkody. Ona zaczyna się na etapie projektowania i wdrażania. Kancelaria, która korzysta z narzędzia rekomendującego strategię procesową, powinna być w stanie odpowiedzieć na pytania: kto zdecydował o jego wdrożeniu, jakie testy przeprowadzono, jak weryfikowana jest trafność rekomendacji oraz czy istnieje procedura reagowania na nieprawidłowości.

Brak takich mechanizmów może zostać uznany nie tylko za niedochowanie staranności organizacyjnej, lecz także za brak realnego nadzoru nad systemem.

Tajemnica zawodowa

Do tego dochodzi wątek tajemnicy zawodowej i poufności. Sztuczna inteligencja operuje na danych. Jeżeli kancelaria korzysta z zewnętrznych modeli generatywnych, powinna jasno okre-

ślić, jakie dane mogą być wprowadzane do systemu, w jaki sposób są anonimizowane oraz czy dostawca ma dostęp do informacji objętych tajemnicą. W praktyce oznacza to konieczność zdefiniowania wewnętrznych standardów pracy. AI Act nie zastępuje obowiązków wynikających z przepisów o ochronie danych czy zasad etyki, ale może sprawić, że brak kontroli nad przepływem informacji stanie się widoczny w zupełnie nowym kontekście regulacyjnym.

Kolejną kwestią jest presja ekonomiczna. Sztuczna inteligencja obiecuje zwiększenie efektywności, obniżenie kosztów i przyspieszenie procesów. W warunkach konkurencji rynkowej może pojawić się pokusa, by coraz większą część analizy przekazać systemowi. AI Act nie zabrania automatyzacji, ale wprowadza zasadę, zgodnie z którą nadzór człowieka musi być realny, a nie iluzoryczny. Jeżeli model staje się podstawą oceny ryzyka procesowego czy filtrowania spraw pod kątem opłacalności, organizacja musi być przygotowana na wykazanie, że decyzja nie została w istocie zdelegowana na algorytm.

Dostęp do ochrony prawnej

W środowisku prawniczym szczególnie wrażliwa może okazać się sytuacja, w której system ocenia wiarygodność klienta lub przewiduje prawdopodobieństwo sukcesu w sporze. Jeżeli takie narzędzie wpływa na to, czy kancelaria podejmie się reprezentacji albo jaką proponuje strategię, mamy do czynienia z ingerencją w dostęp do ochrony prawnej. W zależności od kontekstu może to oznaczać wejście w obszar systemów wysokiego ryzyka, a w konsekwencji obowiązek wdrożenia bardziej

PROSTO ZE STRASBURGA

Niewidzialni agenci, widoczny efekt mrozący. Co sprawa Green Alliance oznacza dla przestrzeni demokratycznej w Europie



dr Dominika Bychawska-Siniarska

ekspertka Rady Europy, adiunkt na WPiA Uniwersytetu Gdańskiego

17 lutego 2026 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka wydał pozornie techniczny wyrok w sprawie Green Alliance przeciwko Bułgarii (skarga nr 6580/22). Na pierwszy rzut oka sprawa dotyczy ram regulacyjnych dotyczących wykorzystywania tzw. agentów pod przykryciem – informatorów przenikających do organizacji społecznych lub podmiotów prywatnych. Agenci ci mogli uzyskiwać długotrwały dostęp do komunikacji wewnętrznej, obserwować funkcjonowanie organizacji i systematycznie raportować władzom, natomiast formalnie nie byli uprawnieni do stosowania specjalnych środków operacyjnych.

Sprawa wynikała ze skargi wniesionej przez organizację ekologiczną

Green Alliance, która zakwestionowała bułgarskie przepisy pozwalające Państwowej Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego na umieszczanie agentów w podmiotach prywatnych i organizacjach zawodów zaufania publicznego bez wystarczających gwarancji ochrony praw jednostki. Jednomyślne stwierdzenie naruszenia art. 8 konwencji nie dotyczy zatem wyłącznie prywatności. Chodzi o warunki, w jakich możliwe jest funkcjonowanie życia obywatelskiego.

Trybunał w Strasburgu od dawna bada systemy tajnej inwigilacji – podsłuchy, przechwytywanie danych, retencję metadanych. Tym, co wyróżnia sprawę Green Alliance, jest fakt, że ingerencja nie opiera się na technologii, lecz na ludziach. Trybunał dostrzegł to, czemu zaprzeczały sądy krajowe: infiltracja przez człowieka jest formą inwigilacji.

ETPC wyraźnie uznał, że tacy agenci mogą uzyskiwać dostęp do korespondencji, wewnętrznych narad oraz pomieszczeń organizacji. Tym samym po-

twierdził, że art. 8 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności chroni nie tylko przed ingerencją technologiczną, lecz także przed ingerencją relacyjną – naruszeniem zaufania w ramach życia prywatnego i organizacyjnego.

Szczególnie uderzające jest stanowisko bułgarskiego Naczelnego Sądu Administracyjnego, który uznał, że działalność takich agentów w ogóle nie może ingerować w życie prywatne. Rozumowanie to odzwierciedla utrzymującą się – i niebezpieczną – fikcję w prawie nadzoru: że tylko „twarde” środki, takie jak podsłuch czy przeszukanie, angażują prawa podstawowe, podczas gdy metody miękkie, oparte na infiltracji, pozostają poza kontrolą.

Strasburg jednoznacznie to odrzucił. Sama możliwość, że organizacja, w tym przypadku ekologiczna organizacja pozarządowa, może być infiltrowana przez agenta państwowego, wystarczyła do uruchomienia ochrony z art. 8. Co istotne, ETPC uznał również status „potencjalnej ofiary”, wskazu-

jąc, że gdy uprawnienia inwigilacyjne są szerokie i nieprzejrzyste, ich samo istnienie wpływa na zachowanie jednostek.

Trybunał zastosował tradycyjny test, badając, czy przepisy spełniają wymóg jakości prawa i zapewniają odpowiednie gwarancje przed nadużyciami. Bułgarski system zawiódł niemal na wszystkich poziomach. Przesłanki stosowania agentów były zbyt szerokie i oparte na nieostrych terminach, takich jak „bezpieczeństwo narodowe” czy „potrzeba operacyjna”. Nie przewidziano żadnych ograniczeń czasowych, co oznaczało możliwość nieograniczonej w czasie infiltracji. Nie istniał realny nadzór ani przed zastosowaniem środka, ani po nim, gdyż decyzje pozostawały w gestii samej agencji. Brakowało skutecznych środków odwoławczych, a jednostki i organizacje nie miały realnej możliwości zakwestionowania tych działań. Wreszcie brakowało przejrzystości – organy konsekwentnie odmawiały ujawniania jakichkolwiek informacji.

Czy w sądzie rodzinnym wygrywają „narcyzi”?

Czy strona prezentująca atrakcyjne, ale fałszywe narracje ma przewagę nad stroną przedstawiającą „nudny”, ale rzeczywisty stan faktyczny? Czy dominacja opiniowania nad ustalaniem stanu faktycznego temu sprzyja?

Skąd moda na „narcyzów” w sądzie?

zaawansowanych mechanizmów kontroli i dokumentowania decyzji.

Nie można też ignorować wymiaru reputacyjnego. W zawodach zaufania publicznego utrata kontroli nad procesem decyzyjnym może mieć skutki wykraczające poza sankcje administracyjne. Klient, który dowie się, że jego sprawa była w istotnym zakresie analizowana przez algorytm bez jasnej informacji i nadzoru, może zakwestionować nie tylko jakość usługi, lecz także etyczny wymiar działania kancelarii. AI Act, choć jest regulacją techniczną, w praktyce może stać się punktem odniesienia dla oceny staranności zawodowej.

Dlatego prawdziwe wyzwanie dla środowiska prawniczego nie polega na tym, czy wdrażać AI, lecz jak zdefiniować jej rolę w procesie podejmowania decyzji. Granica między wsparciem a współdecydowaniem nie przebiega w kodzie źródłowym systemu, lecz w sposobie organizacji pracy. Jeżeli kancelaria potrafi jasno wskazać, gdzie kończy się analiza algorytmu, a zaczyna samodzielna ocena prawnika, zachowuje kontrolę. Jeżeli jednak rekomendacja systemu staje się domyślnym punktem odniesienia, a rola człowieka ogranicza się do akceptacji, wówczas ryzyko regulacyjne i zawodowe rośnie.

AI Act w zawodach prawniczych nie jest więc tylko kolejną regulacją, którą należy odhaczyć w tabeli compliance. To test dojrzałości organizacyjnej i odpowiedzialności. W świecie, w którym algorytmy potrafią analizować szybciej niż człowiek, to nie szybkość staje się kluczowa, lecz zdolność do zachowania kontroli nad decyzją. A właśnie ta decyzja – nie technologia – będzie w nadchodzących latach przedmiotem największego zainteresowania regulatorów.

©



MARCIN CHAŁUPKA

radca prawny,
wykładowca Akademii Zamojskiej

Opinia, że w sądach rodzinnych kobiety mają łatwiej, wydaje się powszechna. Przywołajmy zdanie kobiet, adwokatek „Aby przyjąć, że gwarancji prawidłowego sprawowania pieczy nad dzieckiem nie daje matka, musi się ona niebywale nagimnastykować, np. popadając w niekontrolowany nałóg alba targając się przy dziecku na własne życie. Ojciec zaś, by wykazać, że nadaje się do równouprawnionego rodzicielstwa, powinien podjąć – bez cienia przesady – walkę z systemem. Gdy matce należy ponad wszelką wątpliwość udowodnić nieprawidłowości, ojciec musi wykazać ich brak, a domniemanie jego prawidłowego postępowania co do zasady nie istnieje” (mec. Joanna Parafianowicz „Prawo, a nie tylko dobro”, „Rzeczpospolita” z 4 września 2024 r.). „Tak naprawdę to ojcowie nie są brani w ogóle pod uwagę jako pierwszoplanowi rodzice w głowach sędziów (...). Z założenia jest tak, że matka (...) jest pierwszoplanowym rodzicem, a żeby ojciec był pierwszoplanowym rodzicem, to ta matka musi być chora psychicznie, musi... nie wiem... jechać pod wpływem alkoholu z dzieckiem albo nie chce mieszkać z tym dzieckiem, albo być może wyjechała do kochanka do Australii” (mec. Eliza Kuna „Jak mężczyźni i kobiety podchodzą do rozwodów?” kanał „Podcast charyzmatyczny”). „Spokojnie mogę powiedzieć, że kobieta jest postrzegana od razu jako ofiara. Jest tak. I wystarczy jej oświadczenie, jej drobna histeria i najczęściej sądy dają wiarę. Oczywiście jest to też różnorodnie postrzegane przez różne sądy, w zakresie różnych apelacji, ale na pierwszy rzut oka faktycznie, pozycja kobiet

jest na dzień dobry uprzywilejowana. To mogę powiedzieć stanowczo” (mec. Jolanta Molska-Jerin „Mężczyzna w sądzie. Prawniczka szczerze o rozwodach w Polsce” na kanale Musisz Wiedzieć).

Wpływ feminizacji?

Wymienia się różne przyczyny takich ocen, w tym feminizację zawodu sędziego rodzinnego. Sędzia Waldemar Żurek na konferencji na Uniwersytecie Warszawskim 27 października 2016 r. powiedział m.in.: „(...) często jest ten schemat, który widzimy w sądzie, matka przychodzi z pełnomocnikiem – adwokatem, są dwie ławniczki, pani sędzia i jeszcze pani protokolant. Jest feminizacja zawodu proszę państwa, i niestety tam, gdzie w sądach rodzinnych grają duże emocje, może dochodzić do przeniesienia tych emocji na rozstrzygnięcie, co nie powinno mieć w tym wypadku miejsca”. Na profilu „Wojciechowski & Stopa adwokaci” w jednym z portali społecznościowych czytamy: „Z punktu widzenia adwokata, jakby nie patrzeć, rzemieślnika, narzekanie na podwójny standard traktowania kobiet i mężczyzn w sądach rodzinnych jest stratą czasu. Podwójny standard istnieje. (...) Źródłem podwójnego standardu są trzy mity dotyczące kobiet – mity, które działają jak filtry percepcji, także u profesjonalistów (...). Pierwszy mit: kobiety są bardziej «w kontakcie» ze swoimi emocjami, lepiej rozumieją emocje. (...) Drugi mit: kobiety są strażniczkami więzi w związku. (...) I trzeci mit: sposobem na rozwiązanie konfliktów jest większa emocjonalna intensywność w związku. (...) W praktyce część sędziów-kobiet może mieć większą skłonność do traktowania kobiecej ekspresji emocjonalnej jako usprawiedliwienia kobiet i traktowania ich korzystniej, a część sędziów-mężczyzn może mieć większą skłonność do widzenia męskiej samokontroli jako dojrzałości. Ale równie prawdziwe jest to, że wielu sędziów-kobiet potrafi być bardzo surowych wobec stosowanych przez kobiety prób manipulacji emocjonalnej, a wielu sędziów-mężczyzn potrafi wchodzić w tradycyjny schemat «matka naturalnym opiekunem». Anna Krzyżanowska w publikacji DGP z 22 maja 2013 r. wskazuje: „Wymaga podkreślenia, że przyjęcie a priori, iż sędzia z powodu określonej płci będzie orzekał w określony sposób, przede wszystkim stanowi dyskryminację tegoż sędziego i jako takie jest absolutnie niedopuszczalne w demokratycznym państwie prawnym”. A zatem, czy możliwa jest analiza problemu źródeł opinii o sądach rodzinnych podjęta od innej, nieskażonej postrzeganiem płci, strony?

Sąd to system

W publikacjach „Konfliktowanie przez opiniowanie?” oraz „Co bada OZSS? Kompetencje rodziców czy odgrywane role” („Prawnik”, DGP z 18 listopada 2025 r. i z 9 grudnia 2025 r.) zastosowałem metodę odtwarzania postrzegania rzeczywistości sądu rodzinnego z jej odbicia w materiałach doradczych osób przygotowujących podsądnych do wystąpienia w realiach tego sądu czy opiniujących na jego rzecz. Idąc za Oliverem Wendellem Holmesem Jr.: prawem jest to, co robią sądy, i rozciągając realizm prawniczy na innych aktorów postępowania, można założyć, że o percepcji rzeczywistości sądowej powie nam sporo to, do czego podsądni się przygotowują lub na co prawnicy czy psychologowie sądowi zwracają im uwagę, w oparciu o własne doświadczenia. Dziś, na podstawie twierdzeń Magdaleny Bajsarowicz (prawnik i psycholog sądowy z kilkunastoletnim doświadczeniem) zawartych w filmie pt. „7 błędów rodziców w sądzie z narcyzem. Dlaczego prawda nie wystarcza” na jej kanale na platformie YouTube, przeanalizuję, jakie słabości może mieć mechanizm ustalania stanu faktycznego oraz jakie może to nieść skutki dla zachowań podsądnych oraz dla postrzegania tego sądu. Pani Bajsarowicz w ww. podkaście wskazuje: „Większość rodziców, którzy trafiają do sądu, trafia tam z jednym bardzo silnym przekonaniem. Z przekonaniem, że jeśli będą szczerzy, logiczni, prawdomówni, to sąd to zobaczy. Że jeśli opowiedzą, jak było naprawdę, pokażą swoje intencje, swoje emocje, swoją troskę o dziecko, to prawda się obroni. I to jest przekonanie, które w normalnych relacjach między ludźmi miałoby sens. Ale sąd nie jest normalną relacją. Sąd jest systemem”. Dalej wyjaśnia, że zdaniem wielu podsądnych wychodzących z sali z poczuciem niesprawiedliwości, iż decyzje sądu są nie takie, jak się spodziewali, szczególnie gdy po drugiej stronie jest osoba narcystyczna, a „narcyz bardzo często nie wygrywa, bo ma rację, wygrywa dlatego że lepiej rozumie mechanizm systemu”.

Specyfikę spraw z udziałem osób z cechami określanymi jako narcystyczne – bo nikogo tu nie diagnozujemy – podnoszą także niektórzy adwokaci w swoich podkastach. Wydaje się, że określeniem tym opisują w szczególności mężczyzn, którzy w sądzie wypadają lepiej niż ich przeciwniczki, a „narcyz” w tym kontekście to nie osoba z diagnozą konkretnego zaburzenia, lecz zdolna do skutecznej manipulacji stanem faktycznym lub jego percepcją w stopniu, który jest trudny do uchwycenia przez sąd. Co ułatwia powodzenie tak rozumianych „narcystycznych” narracji albo dlaczego sąd rodzinny może być na takie narracje podatny?

Konflikt narracji?

Magdalena Bajsarowicz twierdzi: „Pierwsza rzecz, która bardzo często działa przeciwko rodzicom w sądzie, to ciągłe tłumaczenie się”. Wskazuje też, że to, co w życiu uchodzi za normalne odpięcie zarzutów przez osobę niesłusznie oskarżaną, w sądzie może uchodzić za nadmiar wyjaśnień interpretowanych nie jako szczerość, lecz „brak kontroli nad emocjami, chaos wewnętrzny, trudność w trzymaniu granic”.

Dokończenie na s. D4

a

przeciwko Bułgarii

Ten katalog uchybień nie jest nowy w orzecznictwie ETPC. Nowe jest natomiast jego zastosowanie do form inwigilacji nietechnologicznej, które do tychczas często umykały podobnej kontroli. Najważniejszy wkład trybunału polega na dostrzeżeniu szerszych skutków społecznych takich regulacji. ETPC zauważył, że mogą one zniechęcać do udziału w życiu obywatelskim. Ta konstatacja wykracza daleko poza Bułgarię i wpisuje się w linię orzeczniczą dotyczącą efektu mrożącego. Dla organizacji pozarządowych, dziennikarzy śledczych czy grup rzeczniczych zagrożenie nie polega wyłącznie na naruszeniu prywatności. Chodzi o głębszą niepewność: kto jest godny zaufania, czy wewnętrzne dyskusje są raportowane i czy komunikacja pozostaje poufna. Taka niepewność zmienia zachowania – zniechęca do członkostwa, osłabia debatę i podważa uczestnictwo w życiu publicznym. Udział w życiu demokratycznym nie może przetrwać w środowisku niewidzialnej i niekontrolowanej infiltracji.

©

Czy w sądzie rodzinnym wygrywają „narcyzi”?

Dokończenie ze s. D3

Według niej narcyz zazwyczaj mówi spokojnie i bez dygresji, jednak nie wskazuje ona, czy może to wynikać z oderwania jego narracji od faktów, o których miałby lub chciałby pamiętać, bądź z przyjętego założenia atakowania kłamstwem. „Ty natomiast [dodaje pani Bajsarowicz – przyp. autora] mówisz długo, bo czujesz że musisz się obronić, bo czujesz że jeśli czegoś nie dopowiesz, to ktoś cię źle zrozumie”, a „sąd analizuje, kto wygląda na bardziej stabilnego, kto sprawia wrażenie opanowanego, kto trzyma ramę rozmowy”. Mimo że np. Sąd Rejonowy Lublin-Wschód w sprawie o sygn. akt VIII GC 1429/23 wskazał m.in.: „Przedstawianie przez stronę nieprawdziwych twierdzeń co do okoliczności sprawy stanowi nadużycie prawa procesowego”, pani Bajsarowicz wskazuje: „Każda twoja odpowiedź na kłamstwa utrwała je w dokumentach (...) Bardzo często sąd pamięta zarzut, a nie twoje tłumaczenie (...) narcyz dokładnie na to liczy. On rzuca zarzut nie po to, żeby był prawdziwy, rzuca zarzut po to, żebyś zaczęła się z nim mierzyć. Kiedy reagujesz na każde kłamstwo, jesteś cały czas w trybie gaszenia pożaru. Nie masz przestrzeni na budowanie własnej narracji”.

Dlaczego jednak sąd miałby preferować narrację zamiast faktów?

Język systemu

Zdaniem pani Bajsarowicz: „Sąd nie działa na zasadzie: kto ma rację, ten wygrywa. Sąd działa na zasadzie kto potrafi swoją wersję udowodnić, kto potrafi ją powtarzalnie pokazać, kto potrafi ją ubrać w język systemu. Prawda bardzo często przegrywa z kłamstwem, które jest bardzo dobrze opakowane”. Czym jest „ubranie w język systemu”? Pani Bajsarowicz wskazuje: „(...) raz mówisz jedno, raz mówisz drugie, nie dlatego że kłamiesz, tylko że nie masz jednej osi, wokół której wszystko jest zbudowane. Narcyz bardzo często od pierwszego pisma trzyma jedną wersję wydarzeń, nawet jeśli ta wersja jest absurdalna, nawet jeśli jest sprzeczna z faktami, on ją powtarza, spokojnie, konsekwentnie. I co się dzieje w sądzie? Sąd zaczyna ją kojarzyć jako stałą narrację (...) W sądzie osoba, która reaguje, przegrywa z osobą, która prowadzi narrację”.

Czy w sądzie rodzinnym faktycznie mogą wygrywać narracje, zwłaszcza kłamliwe, a fakty nie mogą doczekać się poświęcenia im uwagi i analizy? Uznanie, że sąd rodzinny jest „pronarcyzjny” byłoby zbyt proste.

Narcyz a kłamstwo

W publikacji z 10 lutego 2025 r. na portalu Onet.pl, pt. „Poświęca się, ale manipuluje i rani bliskich. Psycholożka zdradza: po tym poznasz ukrytego narcyza” Dietgard Stein pisze: „Wiele osób myśli o narcyzie jako o aroganckim, męskim egocentryku, który szuka światła reflektorów, pokazuje wyższość i jest co najmniej nieprzyjemnie rzucający się w oczy ze względu na swoją ekstrawertyczną naturę i bezwstydną pragnienie uwagi. Ale jest też inna, mniej znana forma, która jest nie mniej złożona: ukryty narcyzm. Występuje on głównie u kobiet,

co potwierdzają badania”. W publikacji „5 oznak, że masz do czynienia z niebezpieczną, narcystyczną kobietą” czytamy: „Chociaż szacuje się, że 75 proc. narcyzów to mężczyźni, coraz częściej mówi się, że liczba kobiet-narcyzy jest znacznie większa, niż można by przypuszczać”. Powtarzamy, że nie oceniam, ile jest osób z zaburzeniem narcyzmu i jakiej są płci. W ogóle się tu do nich nie odnoszę. Pojęcie „narcyzmu”, jakie tu przywołuję i do jakiego się odnoszę, traktuję jako nazwanie swoistej zdolności do snucia nieprawdziwych narracji na tyle wiarygodnych lub percepcyjnie atrakcyjnych, że sąd rodzinny je przyjmuje. Nie oceniam, czy i ewentualnie która płęć w tym przoduje, choć istnieją opinie sugerujące potencjalnie niesymetryczność. Na przykład zdaniem dr. Tomasza Witkowskiego („Kłamcy patologiczni”, czasopismo „Niebieska Linia” 5/2004) „badania wykazały ponadto, że kobiety mają większą tendencję do rozmijania się z prawdą niż mężczyźni; łatwiej im to przychodzi”. Katarzyna Miller twierdzi: „Trzeba się nauczyć dobrze kłamać. Tylko kłamać w dobrej sprawie” (zapis live ze spotkania „Porozmawiajmy o wnętrzu”).

Profesor Zbigniew Lew-Starowicz powiedział w rozmowie z Ewą Podsiadły-Natorską: „Jeśli spojrzelibyśmy na osoby wiarołomne, którymi targają wyrzuty sumienia, to poczucie winy znajdziemy częściej u mężczyzn. Jest również u kobiet, ale rzadziej, bo u pań działa niebywała umiejętność uwalniania się od poczucia winy, usprawiedliwiania siebie i znajdowania innego winnego. Rzadziej spotykam kobiety, które by uprawiały samokrytykę, uznawały, że robią świństwo”.

Narcyz ukryty

To, że statystyczny mężczyzna podobno ma gorzej w sądzie rodzinnym, wiemy np. od cytowanych adwokatów. Ale dla niektórych kobiet zaskoczeniem może być, gdy ich przeciwnik, mężczyzna, często właśnie tzw. typ alfa, jest w prowadzeniu narcystycznej narracji po prostu lepszy od statystycznej kobiety. Czy w takiej sytuacji sędzia, zazwyczaj kobieta, jest immunizowana od podświadomej fascynacji mistrzowskim poziomem narcyzmu? Jeśli więc słyszymy narzekania niektórych kobiet, że mężczyzna ma w sądzie lepiej, zapytajmy: czy każdy? Czy może wysocki, przystojny, dobrze zarabiający, z wysoką pozycją bądź kłamiący tak dobrze, że nawet sędzia sądu rodzinnego, statystycznie kobieta, może złapać się na jego narrację? W publikacji Klaudii Łysiak „On by tego na pewno nie zrobił. Dlaczego ludzie bronią przystojnych przestępców?” czytamy: „Efekt aureoli może zatem prowadzić do przeceniania wskazań heurystycznych w wydawaniu osądów. Prowadzi do niepokojącego wniosku, że nigdy nie możemy być całkowicie pewni, czy atrakcyjny przestępca został ukarany słusznie”. Jeśli tak może być w sądzie karnym, to dlaczego nie w rodzinnym? W publikacji Marka Domagalskiego „Płeć w sądzie nie jest bez znaczenia” czytamy: „Nie ma oczywiście dowodu, że płęć prawnika wpływa wprost na wynik sprawy i wyrok. Pewne jest natomiast, że wpływ na przebieg rozprawy, na zachowa-

nie sędziów, a także na taktykę adwokatów. Jednym słowem uroda, aparycja i wdzięk, a więc i płęć mają znaczenie także w sądzie: raz większe, raz mniejsze. Adwokaci i sędziowie nie powinni o tym zapominać. (...) Adwokat Jacek Kondracki twierdzi, że uroda z całą pewnością odgrywa niebagatelną rolę w procesie sądowym. – Nie przypuszczam, by to miało wpływ na orzeczenia, wpływa jednak na sposób traktowania pełnomocników. Wobec przystojnego pełnomocnika sędzia kobieta zwykle jest uprzejma, miła, uśmiecha się, z kolei na bardzo ładną adwokatkę często reaguje alergicznie – dodaje mecenas Kondracki”.

Grzybnia narracji

Na portalu społecznościowym w profilu „Kancelaria Adwokat Anna Gabrielczyk” 22 lutego 2026 r. pojawił się wpis, w którym czytamy: „Proces o dziecko z osobą o cechach narcystycznych – dlaczego to jedne z najtrudniejszych spraw rodzinnych? W sprawach o władzę rodzicielską i kontakty z dzieckiem coraz częściej problemem nie jest brak kompetencji wychowawczych. Problemem jest dynamika konfliktu. Szczególnie wtedy, gdy jedna ze stron przejawia nasilone cechy narcystyczne...” Ale pojawił się także przekaz konstruowany odmiennie, może nawet w opozycji do opieranego na przestrzeganiu przed „narcyzem”. Na tym samym portalu, ale na profilu „Kancelaria Radcy Prawnego Klementyna Skolimowska” znajdujemy: „W internecie aż roi się od poradników w stylu: jak wygrać z narcyzem w sądzie, jak przeżyć rozwód z narcyzką, jak zdemaskować toksyka. Brzmi chwytliwie. Problem w tym, że w praktyce prawnej to często... bardzo myląca narracja”. I dalej możemy przeczytać m.in., że „W większości spraw każda ze stron ma swoją wersję historii”. Ale „To nie rozstrzyga sprawy. Rozstrzygają ją konkretne zdarzenia i dowody (...) Nawet jeśli ktoś jest trudny, konfliktowy, egocentryczny czy manipulujący – to nie jest kategoria prawna. W sądzie liczy się: – kto i jak przyczynił się do rozpadu pożycia, – jakie były realne zachowania, a nie ich psychologiczne etykiety”. Ale czy zawsze i na pewno? Czy ewentualne budowanie rozstrzygnięcia sądu rodzinnego bardziej na opiniach biegłych i wywiadach kuratorów niż na faktach ustalanych na podstawie utrwalonych materialnie i weryfikowalnych niezależnie od dowolnej osoby dowodach (jak nagrania, zdjęcia, wydruki korespondencji itp.) sprzyja „atakowaniu kłamstwem” czy snuciu atrakcyjnych narracji? Jeśli w toku samego opiniowania psychologiczno-pedagogicznego nie stosuje się reguł kontrydiktoryjności czy wymogów dowodzenia z k.p.c., druga strona nie ma prawa odnieść się do narracji pierwszej prezentowanej przed biegłym, często nawet nie wie, jaką narrację prezentuje pierwsza. Nie ma też praktycznie możliwości zidentyfikowania, w którym miejscu opinia oparta została na narracji, na czynniku wrażeniowym, subiektywnym (który zadziałał np. na etapie interpretacji i integracji danych). Czy diagnozowanie osobowości jako fundament opiniowania w OZSS odbywa się zawsze w oparciu o konkretne zachowania, stan faktyczny uprzednio ustalony

przez sąd czy może często o wyniki użycia tzw. narzędzi diagnostycznych, np. testów? Podobnie sprawozdanie z wywiadu kuratora może niekiedy stanowić „podniesienie do rangi dowodu” wyłącznie narracji strony. Oba te środki mogą być więc idealnym narzędziem dla autoprzedstawienia tzw. narcyza.

Narracje w badaniu

W podkaście „Jak narcyz manipuluje w OZSS” M. Bajsarowicz twierdzi: „Dla narcyza badanie w OZSS jest kolejnym miejscem, w którym może potwierdzić swoją skuteczność lub zebrać pochwały (...) Wie, że jeśli zachowa chłodny ton i pokaże pozorną współpracę, może zbudować wizerunek bardziej kompetentnego rodzica. (...) W gabinecie pokazuje dokładnie to, co chce, aby biegli zobaczyli (...), jeśli wyczuje że lepiej być ofiarą, po prostu nią będzie...”. Wskazuje także, jak generowane jest złudzenie „konfliktu”, mimo że to jedna ze stron go tworzy, a druga się broni; „biegły widzą, że konflikt ma dwie strony, tworząc wrażenie symetrii tam, gdzie jej nie ma (...) Narcyz wie, że badanie nie polega na przesłuchaniu, lecz na ocenie kompetencji rodzicielskich. Dlatego wykorzystuje półprawdy do stworzenia konstrukcji pozornie spójnej, która ma uspić czujność biegłych. (...) Mechanizm jest prosty. Jeśli dać wystarczająco dużo półprawd, pełna prawda staje się trudna do dostrzeżenia (...)”. Dalej wskazuje m.in., że „narcyz” „patrzy w taki sposób, by wywołać określony stan u drugiego rodzica. Lekki uśmiech, wyższości, chłodne spojrzenie sygnalizujące kontrolę, długie zawiedzenie wzroku, którego biegły nie zauważą ale które osoba skrzywdzona rozpoznaje natychmiast”. Na marginesie – czy to kolejne argumenty dla ograniczenia opierania rozstrzygnięć sądów rodzinnych na dowodach z opinii kosztów dowodów, faktów?

W internecie znajdziemy mnóstwo podkastów poświęconych temu, jak wygrać z „narcyzem” w sądzie rodzinnym, jak postępować, gdy jest po drugiej stronie, z sugestią, że raczej chodzi o mężczyznę. Tak jakby ta szczególna kategoria nefachowej diagnozy polegała na wskazaniu: uważaj, bo to może wyjątek od „reguły”, bo tu tzw. narcystyczny mężczyzna narracyjnie pokonuje statystyczną kobietę. Ale gdyby przyjąć takie założenie czy hipotezy tu przywołane, to może to nie tak, że w sądach rodzinnych wygrywają kobiety? Może wygrywają (snujący percepcyjnie atrakcyjne, lekkie i przyjemne – bo bez nadmiaru faktów, plastyczne w opiniowaniu czy wpisujące się w jakiś schemat narracje) „narcyzi”? Jeśli wiele z nich to kobiety, to może pokonują one narracyjnie „słabo-narcystycznych” mężczyzn bazujących na faktach zbyt mało atrakcyjnych, by porwać narracyjnie już nie tylko kobietę, która się z nimi rozwodzi, lecz także każdą inną na sali? Zaś mężczyźni atrakcyjni, z narcystycznym rysem silniejszym niż statystyczna kobieta, może nadal na swój sposób urzekają niektóre kobiety na sali? Nawet te, które ewentualnie właśnie porzucił. A to, że jedna z nich sądzi? Trudno, co zrobić.

©